POLACY ZAGRANICĄ



NAD POLSKĄ KSIĄŻKĄ

Nr 1 • STYCZEŃ 1938 • Rok IX

POCHWAŁA KSIĄŻKI

„Książka, to cudo promieniste, to złota iskierka, to okruch serca, to promień wieczystego słońca, co świeci na drodze do wieczności. Ona jest z nami, kiedy jest smutno, i śmieje się razem z nami. Bez niej wyglądałoby nasze życie jak lodowa pustynia, twarda, straszna i śmiertelna, życie bez marzeń, bez poezji, bez złudzeń, bez tęczy, bez tego, co rzuca blask na jego okrutność. Można w książce cudownej poważnym spojrzeniem dostrzec wszystko, co piękne: duszę tęczową, serce pełne słodyczy, uśmiech piękności niezrównany, wzruszenie aż do łez, współczucie nieskończone, jasność spojrzenia, mądrość serdeczną, cierpienie głębokie, ból niewypowiedziany, smutek przedziwny. Gdzie nie ma książki, tam w życiu człowieka czyni się zła pustka, której niczym wypełnić nie można, tam bez jej promienia włóczą się mgły i senne opary, rodzi się oschłość i najstraszniejsza choroba duszy: nuda. Człowiek więdnie bez dobrej książki i bez słonecznej jej iluzji, bez przeczystej jej poezji i bez śpiewu jej serca, jak więdnie kwiat bez słońca. Książka naucza serce dobroci i miłości, naucza świętości cierpienia i pogody bólu. Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy; puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwotę domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens“.

Kornel Makuszyński

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 1 STYCZEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu książki polskiej

TREŚĆ:

ROK 1938 — ROKIEM KSIĄŻKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Wczoraj, dziś i jutro polskiej książki zagranicą



Niezmiernie wielką rolę przypisuje się książce w Polsce, ale o ileż większe znaczenie ma książka dla rodaków, braci naszych, mieszkających poza linią politycznych granic państwa.

Poddani obcym wpływom, zdani na samostanowienie o sobie, gdy w sercach ich na obczyźnie po latach wielu i wielu polskość, zda się jakby przygasać, gdy dusze ich osnuwa jakby mgła zobojętnienia—książka, polska książka wyrywa ich z tej matni uczuć, spulchnia oschłą glebę patriotycznej jaźni, mądrym, dobrym, kochanym słowem mówi o Ojczyźnie odległej, o Jej pięknie i wielkości. Przed oczyma duszy rozsnuwa niby czarowną bajkę, niby uśmiech boski—Polskę lat dziecinnych, Polskę, wyczarowaną w umyśle głębią prawdziwych a przedziwnych uczuć. — Ona to, ta książka polska, staje się piastunką najmilszą, ona koi tęsknoty, ona niesie myśli z dalekiej polskiej krainy.

A czym była i czym jest polska książka dla naszych braci, odciętych od Macierzy miedzą politycznych granic, dla tych, którzy przez wieki trwali, trwają i wytrwają, dla tych, których nie ima się wroga propaganda, którzy zawsze mimo trudy i walki swoją polskość wyznają nieodmiennie? Lata niewoli, prób strasznych, lata rozterki, lata, które spłynęły krwią bohaterską, oto pomniki ich chwały, ich wielkości. Dla nich książka polska była synonimem Ojczyzny, Jej prawdziwym wizerunkiem, wywołanym geniuszem naszych poetów i pisarzy; Ojczyzny, którą wszystkimi mackami, każdym nerwem wchłaniały dusze polskie, urastające w harcie i dumie narodowej, pojone krwią serdeczną, karmione nasieniem myśli niepodległej, myśli o wielkiej Polsce. Dziś, gdy żyją w cieniu Polski, Polski - państwa, gdy czują na sobie jej ciepłe, ożywcze, macierzyńskie tchnienie, przecież książka polska pozostała dla nich nie tylko wspomnieniem, ale drogą duchowej jedności z Macierzą.

Gdy pomyślimy o tym, czym jest i czym jeszcze być może książka w życiu naszej Polonii Zagranicznej, gdy przytem uzmysłowimy sobie ile pracy i trudów stoi jeszcze przed nami, aby tę książkę polską wszystkim Polakom mieszkającym zagranicą udostępnić, podać do ręki, zachęcić do czytania, głębokiego zastanowienia, aby odrzucić na bok przypadek, wytrącić z ręki książkę złą i lichą a zastąpić ją dobrą i wartościową lekturą, ogarnia nas..... radość. Bo książka polska na obczyźnie tak często zapomniana, brudna i zniszczona, traktowana po macoszemu, biedna i opuszczona, błąkająca się po przedsionkach narodowej świadomości i oceny, jeżeli dla niej odnajdziemy w swym patriotycznym sumieniu iskierkę uczucia, jeśli zajmiemy się nią, i przyjmiemy pod swój dach z otwartymi ramionami, jeśli znajdzie ona nie przytułek ale, gdy stanie się członkiem rodziny polskiej zagranicą — ileż uczuć wywoła, ile serc rozpali żarem prawdziwym, ile myśli zrodzi niecodziennych, ile zapału wykrzesze, pobudzi do pracy, do wytrwania, doda hartu, żelazem okuje stopy, którymi gnieść będziemy gadzinę bezwoli, omamień, szamotań — nauczy kochać i myśleć po polsku, ogarniać horyzonty wiedzy, urabiać jasne szlaki, spiżowe drogowskazy: dokąd iść i jak czynić należy. W potopie zjawisk, w zalewie wydarzeń, w gromadzie wskazań, zaleceń, zachęceń i namawiań książka polska nie pozwoli nam zatonąć, zgubić się, będzie ona tym kołem ratunkowym, za które uchwycimy, ilekroć groźna fala zwątpienia w wewnętrzną moc i siłę narodową zalewać nas zacznie. Ona wyprowadzi nas na spokojne wody......

Inicjał Edwarda Okunia z miesięcznika „Chimera".

Przez książkę polską szerzyć kulturę narodową – oto zadanie wszystkich Polaków zagranicą

Stwierdziliśmy ponad wątpliwość, że książka polska zagranicą jest ową cudowną bronią, prawdziwym puklerzem polskości. Lecz zarazem powiedzieliśmy sobie, że wielka czeka nas jeszcze praca nad tym, aby ta polska książka znalazła się w ręku każdego Polaka zagranicą. Komuż przypadnie ten zaszczyt prawdziwy, to wielkie posłannictwo kulturalne i narodowe w szerzeniu umiłowania rodzimej książki polskiej na obczyźnie? Organizatorzy życia społeczno-narodowego, oświatowcy, nauczyciele, księża, dziennikarze, prezesi i nie prezesi, harcerze, instruktorzy, słowem wszyscy, którzy czują się na siłach, winni stanowić ową awangardę pionierską, która pierwsza uderzy w mur zobojętnienia dla sprawy narodowej, rozniesie płoty nieporozumień i niezrozumień, udzieli innym zapału.

Metod pracy nie zabraknie. Pomoc z Kraju, pomoc intensywna, czujna i żywa, jak najżywsza, wytworzy atmosferę, w której rozwinąć się musi praca wielka. A praca ta musi pójść nie tylko wszerz, ale i w głąb, sięgnąć do podstaw. Praca ta, musi objąć jak najszersze masy, być wyrazem postępu wciąż niedoskonałego, będącego pod obstrzałem krytyki, tej uczciwej, rzeczowej krytyki, zwiastującej wciąż doskonalszą, wciąż lepszą i lepszą pracę. Poprzez kluby, konkursy, zespoły dobrego czytania, wystawy, wieczornice, pogadanki, artykuły, drukowane na łamach pism polskich zagranicą, gruntować się musi potrzeba czytania, potrzeba nieuchwytna, a jednak uparta i ciągła, czytania i posiadania polskiej książki. „Rok Książki i Prasy Polskiej w Ameryce", powstanie tamże „Klubu Książki Polskiej", to wszystko znamionuje, że tam, po drugiej stronie oceanu książka polska zyskuje należne jej prawa i przywileje. Rok 1938 stać się winien rokiem książki polskiej nie tylko w Ameryce, ale wśród całej Polonii Zagranicznej.

Nie zapominajmy o poetach, pisarzach i publicystach polskich zagranicą

Owocem wzrostu zainteresowania się książką polską, pisaną w języku ojczystym będzie niewątpliwie wyrastanie nowych, wciąż nowych talentów pisarskich. Nie będziemy gasili nieprzemyślaną krytyką nawet tych, którzy chwyciwszy spracowaną ręką za pióro nieudolnie wylewać będą swoje piękne myśli na papier. Polonia Zagraniczna tuż u schyłku 1937 roku dała znać o sobie, zwróciła uwagę opinii publicznej w Polsce, że w swym łonie kryje moc prawdziwych talentów, które odgrzebać niejako należy, o których trzeba dać znać szerokim rzeszom społeczeństwa polskiego.

Chcę tu wspomnieć o dwu poetach: głos jednego z nich biegnie z nad Olzy, tchnie hardością i narzekaniem. To Paweł Kubisz, autor doskonałego cyklu wierszy, pisanych w gwarze śląskiej, a wydanych pod wspólnym tytułem: „Przednówek". Drugim poetą, młodym a utalentowanym, jest Polak z Niemiec: Edmund Osmańczyk. Aż się serce raduje, a dusza ulata gdzieś w oddale; te słońcem i miłością pisane zwrotki dodają otuchy nawet tym, którzy mieszkają w Polsce. Taka moc ducha, taka wiara przeogromna, taki zapał bucha z nich płomieniem, że ogarnia człowieka i spala. „Wolność jest słoneczna" nie jest takim sobie zwykłym zbiorem wierszy, to dokument chwili, to trwały stygmat, historia zmagań ludu polskiego w Niemczech, to dokument jego mocy, wiary i wytrwania.

Przez cały niemal rok z Ameryki Północnej i Południowej napływały do Światowego Związku książki, takie mniejsze i większe, lepsze i gorsze. Na samą „gwiazdkę" spadła z pod amerykańskiego nieba gwiazdka nieposledniej wielkości. A była nią pieczołowicie wydana książka popularnego w U. S. ks. S. A. Icieka z Pittsburgha — trzeci tom z cyklu opisów jego podróży autem po Stanach Zjednoczonych A. P. p. t.: „Samochodem przez Stany Południowe". Autor imponuje brawurą nie tylko w jeździe autem, ale i w pisaniu. Stylem prostym, potoczystym wozi nas po Ameryce, zapoznaje z Polakami, spotkanymi w Texasie na Florydzie. Z pod ostrym pługiem poznania odwalonej skiby codzienności wydobywa na światło dzienne rzeczy ciekawe i niezwykłe, zagłębia się w historię, wyrzuca

na wierzch fakty, pokryte już patyną zapomnienia. A wszystko wiąże srebrnymi nićmi humoru i beztroski. Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o innych autorach, którzy, zagranicą żyjąc, wydają swe prace większe i mniejsze, lepsze i gorsze. I gdy tak myślę o tych naszych, polskich, zagranicą piszących poetach i pisarzach, przychodzi mi na myśl historia Kanady; twórczość pisarzy francuskich w Kanadzie, których wpływ wywarł tak decydującą rolę na duchowe oblicze kanadyjskich Francuzów. Dzięki nim po dziś dzień, mimo długich lat, duch francuski w Kanadzie nie zaginął, nie stopił się w odwarze wciąż napierającej angielszczyzny. Po dziś dzień na mapach Kanady widnieją francuskie nazwy rzek, miast, osad, fortów, jezior. Duch francuski—zda się—zaklęty został przez Graneau, Philippe de Gaspe, A. Gerin - Lajoie i wielu, wielu innych pisarzy francusko-kanadyjskich w martwe—zda się—nazwy rzek, gór i jezior, które jednak niby żywe pomniki trwają na chwałę imienia Francji. Mała garstka Francuzów kanadyjskich nie zaginęła, przeciwnie z tysięcy wzrosła do milionów, dziś wykazując najwyższy przyrost naturalny na świecie.

Popieranie wytwórczości w dziedzinie ducha, wytwórczości, zrodzonej w łonie naszych ośrodków polskich zagranicą jest naszym najświętszym obowiązkiem. Niech o Kubiszach, Osmańczykach, Iciekach, Haimanach, Waldach, Łukaszkiewiczach, ks. Syskim, ks. Kruszce, Nikodemie i wielu, wielu innych, dowie się cała Polska — oni to bowiem tę Polskę, tam daleko na obczyźnie, czy też tuż u bram Rzeczypospolitej w sercach swych rodaków rozszerzają, umacniają i hartują na stal.

Władysław Oszelda



Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciołom i Sympatykom miesięcznika — serdeczne życzenia noworoczne składa

Redakcja

ŚWIĘTO LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH

RADA NACZELNA W ZAKRZEWIE — WALNE ZEBRANIE ZW. POLAKÓW W NIEMCZECH W BERLINIE — KONGRES 6 MARCA 1938 ROKU

Piętnastą rocznicę założenia Związku Polaków w Niemczech, Polacy w Rzeszy, a wraz z nimi wszyscy Polacy w świecie obchodzą jako radosne święto całego ludu.

Dnia 3-go grudnia, w ten sam dzień i o tej samej godzinie, kiedy przed laty piętnastu założono naczelną organizację ludu polskiego w Rzeszy, zebrała się w Zakrzewie, w siedzibie prezesa Związku Polaków, ks. Patrona dr Domańskiego Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech.

Najważniejsza siła Narodu

„Ludzie małej wiary — mówił w zagajeniu ks. dr. Domański — nie wierzyli, by to, co się nie udało Polakom w Rzeszy przed wojną, mogło się udać teraz. A oto lud nasz, tworząc Związek Polaków w Niemczech, pokazał, że potrafi stworzyć to, co najważniejszą jest siłą Narodu, potrafi zjednoczyć wszystkich Polaków".

Na Radzie Naczelnej obecny był, przybyły specjalnie z Warszawy do Zakrzewa, członek Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Adam Stebelski, który, składając życzenia Związkowi Polaków w Niemczech, powiedział m. i. co następuje:

„Jesteśmy z Wami jednego ducha"

„Kiedy my w kraju patrzymy na to, jak pracuje i walczy lud polski w Rzeszy pod kierownictwem Związku Polaków w Niemczech, to stwierdzamy z dumą, że w tej pracy i walce jest objaw niespożytej siły. I w dzisiejszych czasach, kiedy mówi się głośno, że tylko krew i materia stanowią o sile, trzeba z uznaniem wielkim podnieść, że Związek Polaków w Niemczech nie przeoczył, że najważniejszym czynnikiem siły jest duch i że duch dzieje świata buduje. Związek Polaków w Niemczech tę wielką prawdę dziejową wydobył i jako program postawił. I stwierdzamy, że my w Kraju wraz ze wszystkimi Polakami w świecie jesteśmy z Wami nie tylko jednej krwi, ale i jednego ducha".

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech na uroczystym posiedzeniu w Zakrzewie uchwaliła dwie odezwy do ludu polskiego w Rzeszy. W odezwie pierwszej „Rada Naczelna z uznaniem stwierdza, że powstanie Związku Polaków w Niemczech, jego istnienie i działalność są chwalebnym świadectwem dojrzałej myśli społecznej i twórczego wysiłku organizacyjnego Polaków w Niemczech".

„...nie chce i nie może..."

„U podstaw założenia Związku Polaków w Niemczech — czytamy dalej — legła świadomość, że lud polski w Niemczech nie chce i nie może zrzec się samoistnego bytu narodowego, Naród Polski zaś wyzbyć się żywej krwi półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech, w olbrzymiej większości na ojcowiźnie osiadłej".

„Dzisiaj stwierdzamy: odrodziliśmy się! Podnieśliśmy poczucie narodowe, rozpłomieniliśmy miłość, zwrócili napowrót i dali mocną wiarę w Naród Polski i jego przyszłość, którą własnymi siłami kształtować musimy. Zaszczepiliśmy w serca wartości nieprzemijalne przeciw potęgom materialnym i formalnym".

„Każdy Polak potrafi i pragnie jednoczyć się ze wszystkimi Polakami".

„Zjednoczyliśmy wszystkich Polaków z całej Rzeszy w jedną rodzinną gromadę pod jednym sztandarem Rodła.

Dokonaliśmy dzieła, którego dotychczas nie potrafiła żadna mniejszość osiągnąć.

Lud polski w Niemczech udowodnił, że w każdym Polaku tkwi poczucie jedności gromadzkiej i każdy Polak potrafi i pragnie jednoczyć się ze wszystkimi Polakami.

Każdy Polak winien oceniać przeszłość, jasno patrzeć w przyszłość, mocno wierzyć, płomiennie kochać, z zapałem pracować."

Kaplica Matki Boskiej Radosnej

Poza tym Rada Naczelna przyjęła uchwałę, postanawiającą „w dowód serdecznej wdzięczności, szczerego dziękczynienia, bezgranicznej czci i gorącej prośby wybudować łaskawej Opiekunce i Orędowniczce kaplicę. Kaplica pod wezwaniem

Matki Boskiej Radosnej, patronki Polaków w Niemczech ma stanąć na macierzystej ziemi w Zakrzewie".

W końcu tej uchwały Rada Naczelna stwierdza: „Budowa kaplicy na chwałę Matki Boskiej Radosnej jest wzniosłym i godnym celem, a nasze społeczeństwo zawsze dla takiej sprawy szczodrobliwe ma serce i rękę".

„Cześć Ci ludu polski w Niemczech!"

Dnia 15 grudnia 1937 r. odbyło się w Berlinie na sali Rodła Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech, na którym obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacyj terenowych i centralnych Polactwa w Niemczech.

Przemówienie programowe wygłosił Prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Patron dr Bolesław Domański, który m. in. powiedział:

„Troska o dolę ludu polskiego w Niemczech zniewoliła kilku mężów z gorącym sercem, z duchem poświęcenia, mężów o wielkiej roztropności do zrzeszenia wszystkich rodaków w Niemczech w Związek Polaków. Położyli podwaliny pod gmach, w którym wszyscy czujący się Polakami mają znaleźć schronienie. Gmach to z samych polskich dusz, z samych polskich serc, gorejących miłością do narodowości polskiej, do mowy polskiej, do zwyczajów polskich.

Daleką ma drogę — Związek Polaków — poza sobą, uciążliwą i mozolną, trudną! A jeszcze cięższą drogę mamy przed sobą. Ale nie traćmy otuchy. Rączo, ochoczo idźmy, wierni Związkowi Polaków, ręka w rękę z nim, jak żołnierze za swym wodzem. Ale k o m u Związek Polaków zawdzięczamy? Otóż ten Związek Polaków jest to t w o j e dzieło, l u d u p o l s k i. Zrozumiałeś jego znaczenie, potrzebę. Wybrałeś przedstawicieli do jego władz. Popierałeś go, darzyłeś go zaufaniem. Tobie i tylko tobie zawdzięczamy powstanie Związku Polaków. Gdyby nie było tego zrozumienia, zgody, miłości wzajemnej, na nic nie zdałyby się wysiłki, choćby olbrzymich jednostek.

Pod znakiem Rodła i z Rodłem na piersiach ufajmy — kończył ks. Patron — że i nam zabłyśnie słońce swobodnego wykonywania naszych praw.

Cześć ludowi polskiemu, cześć jego tworowi, Związkowi Polaków w Niemczech!"

Na Walne Zebranie przybył specjalnie dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefan Lenartowicz.

„Przywożę dla wszystkich Rodaków w Niemczech — mówił dyrektor Lenartowicz — zorganizowanych pod sztandarami Rodła, serdeczne pozdrowienia nie tylko od czynników społecznych w Kraju, ale od wszystkich organizacyj polskich, istniejących na całym świecie. Prace i zasługi Związku Polaków w Niemczech zdobyły mu należny autorytet wśród tutejszego Polactwa. Wyniki tej niestrudzonej pracy zdobyły miłość i zaufanie w całym Narodzie Polskim. W Związku Polaków widzimy symbol jedności, solidarności i karności społecznej".

A kończąc stwierdził, że duch, idea i serce gorące są największą siłą Polaków.

Za te braterskie słowa podziękował ks. Patron dr. Domański dyrektorowi Stefanowi Lenartowiczowi niezwykle serdecznie, a zebrani delegaci, w liczbie z górą stu, hucznymi oklaskami.

Ks. Patron Dr. Domański w podziękowaniu swym podniósł również wydanie przez Św. Zw. Pol. z Zagr. pięknego numeru grudniowego „Polacy Zagranicą", poświęconego Polactwu w Rzeszy.

Zkolei życzenia oraz podziękowania ojcowskiej organizacji Polactwa w Rzeszy — Związkowi Polaków w Niemczech — składali przedstawiciele polskich organizacyj centralnych i terenowych w Niemczech, poczym dr. Jan Kaczmarek, Kierownik Naczelny Związku Polaków złożył sprawozdanie za minione lat 15.

Udzielając Zarządowi i Radzie Naczelnej absolutorium, Walne Zebranie specjalną uchwałą stwierdziło, że Zarząd i Rada Naczelna dobrze wykonały swe zadania. Poczym wybrano Zarząd w dotychczasowym składzie z ks. Patronem dr. Bolesławem Domańskim na czele.

Na wniosek Rady Naczelnej Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech przyjęło uchwałę, stwierdzającą „twardą i nieustępliwą walkę całego ludu polskiego Rzeszy Niemieckiej".

„Za ten rozmach, braterstwo i miłość cześć Ci ludu polski w Niemczech". Tymi słowy kończy się uchwała.

Poza tym Walne Zebranie uchwaliło podziękowanie za ofiarną pracę Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, Przewielebnemu Księdzu Patronowi dr. Bolesławowi Domańskiemu.

Na końcu uroczystego Walnego Zebrania Dyr. Stefan Lenartowicz imieniem Św. Zw. Polaków z Zagr. przełamał się opłatkiem z obecnymi.

Kongres Polactwa w Rzeszy

Hasłem Polaków w Niemczech zakończono jubileuszowe Walne Zebranie Zw. Polaków w Niemczech.

W dniu 6 marca 1938 r. odbyć się ma w Berlinie Kongres Polaków w Niemczech. Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech poświęciło kongresowi specjalną uchwałę, podkreślającą jego znaczenie.

Jednocześnie na wszystkich terenach, zamieszkałych przez Polaków w Rzeszy rozpoczęły się uroczystości oddziałowe, poświęcone 15-leciu walki i pracy Polactwa w Niemczech.

Propaganda i kolportaż

książki polskiej zagranicą w ramach prac Światowego Związku

Dla Polonii Zagranicznej słowo drukowane polskie często jest jedyną więzią, która ją łączy z Macierzą. W rozproszeniu wśród obcych, często pozbawieni szkoły polskiej, rodacy nasi na obczyźnie nie zostaną nigdy straceni dla narodu, jeżeli posiadać będą pismo i książkę polską, bo słowo polskie utrzyma w nich nawet w najgorszych warunkach hart ducha polskiego i łączność z daleką Ojczyzną.

Mimo tego wielkiego znaczenia książki polskiej, jakżeż ją nieraz trudno dostać na obczyźnie. Dobrze, jeżeli na danym terenie jest choć jedna większa księgarnia polska, inaczej trzeba czekać miesiącami, aż upragnioną książkę uda się sprowadzić, przezwyciężając nieraz najrozmaitsze trudności transportowe, celne i inne. To właśnie niejednemu odbiera chęć starania się o książkę.

Wielkie rozproszenie rodaków po całym świecie nie sprzyjało również rozwojowi księgarstwa polskiego na obczyźnie. To też wydawcy nasi, nie widząc możliwości zarobku nie docierali do zagranicznych rodaków z propagandą swych wydawnictw. Wszystko to powodowało, że czytelnictwo polskie nie mogło się należycie rozwijać na terenach, z jawną szkodą dla kultury i uświadomienia narodowego.

Światowy Związek rozpoczął akcję dostarczania książki polskiej dla Polonii Zagranicznej. Założona przy Związku własna Składnica Książek w ciągu paru miesięcy swego istnienia dostarczyła już terenom poważnej ilości najrozmaitszych wydawnictw książkowych i ilustracyjnych. Poza tym przez zamierzoną w przyszłości wysyłkę na tereny matrycowego tygodnika (dodatek do biuletynu prasowego), poświęconego propagandzie wydawnictw polskich oraz przez organizację wędrownych wystaw terenowych książki polskiej, Związek pragnie zdobyć serca i umysły Polonii Zagranicznej dla książki polskiej. Ta akcja Światowego Związku może się udać jedynie wtedy, gdy poszczególne tereny poprą ją szczerze i energicznie.

Najważniejszą obecnie sprawą jest stworzenie przez organizacje terenowe central księgarskich, miejscowych placówek handlowych oraz komórek organizacyjnych, które pokierowałyby całokształtem tej akcji. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przyjdzie wtedy terenom z konkretną pomocą.

Pomoc ta pójdzie w dwu kierunkach: dostarczenia terenom książki, nie obciążonej kosztami zawsze bardzo drogiego pośrednictwa, oraz dostarczenia kredytu towarowego.

Jeśli chodzi o moment pierwszy, to, jak już wspomnieliśmy, przy Światowym Związku została zorganizowana na zasadach handlowych Składnica.

Celem tej komórki jest dostarczanie, na zapotrzebowanie terenów, książek, obrazów, pocztówek, portretów, słowem wszelkiej produkcji drukarskiej w Polsce z pierwszego źródła. Posiadając wcale poważny obrót roczny, Składnica ma możność uzyskania od firm wydawniczych procentów niepomiernie większych, niż te, które mogą uzyskać poszczególne firmy polskie zagranicą w bezpośrednich pertraktacjach z nakładcami krajowymi.

Poza tym działalność handlowa Składnicy znajdzie pełne poparcie w Referacie Książki utworzonym przy Związku, który dzięki współpracy z zainteresowanymi instytucjami terenowymi, z czasem pozna dokładnie zarówno gusty czytelnicze poszczególnych skupisk polskich zagranicą, jak i chłonność książkową poszczególnych rynków zbytu.

Pomoc Referatu Książki nie wyczerpuje się jednak na dostarczaniu danych liczbowych.

Konkretnie objawi się ona w zdobywaniu dla Polonii Zagranicznej tzw. naddruków nowości, wydawanych w Polsce, wreszcie w zaopatrywaniu składnicy w wydawnictwa własne Światpolu.

Jeżeli chodzi o ten dział, to w r. 1938/39 poza szeregiem książek, traktowanych jako pomoce w pracy kulturalno-oświatowej, Referat Książki przewiduje wydawanie co miesiąc popularnej, taniej książki beletrystycznej, obliczonej specjalnie na rynek polski zagranicą.

Tak w najbardziej ogólnych zarysach przedstawia się projekt zdobycia taniego, popularnego, odpowiedniego dla Polonii Zagranicznej materiału książkowego.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zdaje sobie jednak sprawę, że wyprodukowanie książki, a nawet dostarczenie jej na teren nie jest jeszcze bynajmniej równoznaczne z dotarciem z nią do czytelnika.

Owo dotarcie jest z innej strony uwarunkowane przez wszczęcie ze strony terenów odpowiedniej akcji propagandowej, o czym piszemy w niniejszym artykule na innym miejscu.

Moment drugi, niemniej ważny, to fachowe zorganizowanie całej akcji na poszczególnych terenach. Na każdym z nich istnieją tak różne możliwości i wszelkiego rodzaju okoliczności polityczne, prawne, organizacyjne i personalne, że stwarzanie jakiejś szczegółowej generalnej recepty wydaje się nam zbędne. Ale tym niemniej dla wszystkich terenów musi obowiązywać szereg wytycznych, zdaniem naszym nie podlegających żadnym wątpliwościom. Brzmią one:

1) Akcja propagandy i kolportażu książki winna być w terenie scentralizowana czy to w specjalnej komórce instytucji społecznej, czy ieszcze lepiej w rękach osoby, której mandat taki powierzy centralna organizacja terenowa. Tego rodzaju organizacja jest, zdaniem naszym, niezbędną, aby w stosunkach ze Światowym Związkiem występowała z każdego terenu jakaś jedna odpowiedzialna instytucja lub osoba, mająca kontakt i dane z całego terenu;

2) Tego rodzaju komórkę musi prowadzić osoba w całym słowa tego znaczenia fachowa, a więc najlepiej jakiś księgarz, obznajmiony doskonale z warunkami danego terenu;

3) Komórka wspomniana musi dostarczyć wszelkich gwarancyj moralnych i materialnych, że kredyt towarowy udzielony jej w postaci przesłania przez składnicę Światowego Związku zamówionych książek nie tylko nie zostanie zaprzepaszczony, lecz przeciwnie — zadecyduje o pomyślnym rozwoju całej akcji. Na marginesie warto tutaj podkreślić, że w pierwszym stadium całej akcji ze strony komórek terenowych jest pożądana bardzo wielka ostrożność jeśli chodzi o ilość zamawianych książek. Muszą one zdać sobie sprawę, że książka nie sprzedana jest zmarnowanym pieniądzem, za który — rzecz jasna — musi odpowiadać organizacja ją zamawiająca.

Tyle o inicjatywie Światowego Związku. Reszta należy już do terenów. Im prędzej przepracują one u siebie całe zagadnienie i wystąpią z realnym, szczegółowym projektem, tym prędzej zasłużą się nie tylko rodakom, pozostającym w orbicie ich zasięgu, lecz wspólnej sprawie narodowej, której jednym z najważniejszych ogniw jest szeroka propaganda dobrej książki polskiej.

Z.

Audycje dla Polaków zagranicą na styczeń 1938 r.

1 stycznia — godz. 19.

W noworocznej audycji dla Polaków zagranicą przemówi do naszych rodaków na obczyźnie Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy P. Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Następnie dla dorosłych słuchaczy i dla dzieci nadamy tradycyjne polskie ,,Jasełka'' Or-Ota.

8 stycznia — godz. 19.

W audycjach dla Polaków zagranicą poświęcamy dużo miejsca twórczości naszych największych pisarzy, nie może więc zabraknąć wśród nich autora tak powszechnie znanego, tak zawsze żywego jakim jest Henryk Sienkiewicz. W dniu 8 stycznia nadamy dla naszych rodaków zagranicą audycję poświęconą twórczości Henryka Sienkiewicza w opracowaniu Stanisława Nadzina.

15 stycznia — godz. 19.

W cyklu ,,Polska i jej bogactwa'' nadamy dla naszych rodaków zagranicą audycję o Wileńszczyźnie, pięknej i ciekawej ziemi kresowej, bardzo malowniczej i hojnie obdarzonej przez przyrodę różnymi bogactwami. Audycję p. t. ,,Hej na północ tam daleko'', w opracowaniu Elżbiety Minkiewiczówny, nada Rozgłośnia Wileńska w dn. 15 stycznia.

22 stycznia — godz. 19.

Mija w tym roku 75 lat od chwili wybuchu Powstania Styczniowego. Audycję dla Polaków zagranicą w dn. 22 stycznia poświęcimy rocznicy tej bohaterskiej walki o wolność. Audycja złożona z pogadanki, fragmentów z pamiętników z poezji i pieśni tego okresu zapozna słuchaczy z przebiegiem powstania i odtworzy nastrój epoki Powstania Styczniowego. Audycję opracował prof. Henryk Mościcki.

O KSIĄŻCE POLSKIEJ WE FRANCJI

W akcji krzewienia i podtrzymywania kultury polskiej, prowadzonej na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej, książka polska nie zajęła dotychczas należnego jej — naczelnego miejsca. Wychodztwo polskie we Francji pod względem rozpowszechnienia książki polskiej, oraz pod względem racjonalnej organizacji bibliotekarstwa i czytelnictwa — nie stanowi bynajmniej szczęśliwego wyjątku.

Starsza generacja wychodztwa, rekrutująca się w lwiej części z Westfalii, nie posiadając głębszych zainteresowań dla czytelnictwa, nie przywiązywała również szczególnej wagi do istnienia bibliotek polskich w nowopowstałych koloniach emigracyjnych na ziemi francuskiej. Istniejące organizacje oświatowe i młodzieżowe, aczkolwiek stosunek ich do książki polskiej jest najbardziej pozytywny, nie potrafiły zmobilizować dostatecznej energii i środków pieniężnych, aby sprawę nowocześnie pojętego bibliotekarstwa i czytelnictwa należycie postawić i zorganizować w swych placówkach organizacyjnych.

Istniejący „głód" książki do roku 1935 znajdował swe zaspokojenie w darowiznach, przesyłanych przez różne instytucje krajowe, powołane do niesienia pomocy kulturalno-oświatowej rodakom na obczyźnie, oraz w znacznych dotacjach, za które nabywano komplety biblioteczne szkolne lub organizacyjne, przydzielając je tym lub owym osiedlom. Ani pierwszy, ani drugi sposób rozpowszechniania książki polskiej nie mógł wytworzyć wobec akcji bibliotecznej czynnej postawy środowiska emigracyjnego.

Książki pochodzące z darów, przesłane bez jakiejkolwiek selekcji, bez zbadania ich przydatności dla danego terenu emigracyjnego, nie tylko nie spełniły swej roli wychowawczej, ale niejednokrotnie stały się niepotrzebnym, o ile nie szkodliwym, z punktu widzenia wychowawczego, balastem nieużytków literackich w bibliotece.

Biblioteki, nabywane z dotacyj, o ile doborem księgozbioru odpowiadały zainteresowaniom danego środowiska, po trzech, a najwyżej czterech latach zamierały, ponieważ część książek uległa zniszczeniu, a reszta stawała się najczęściej prywatną własnością czytelników. Nowych książek biblioteka już nie otrzymywała.

Stosowanie wymienionych powyżej metod w akcji bibliotecznej wytworzyło w wielu koloniach przeświadczenie, że sprawa zorganizowania i utrzymania biblioteki nie należy do obowiązków istniejących w danej miejscowości towarzystw polskich, lecz winna być załatwiana przez władze, lub inne instytucje krajowe.

Taki stan akcji bibliotecznej i czytelnianej trwał, jak to już zaznaczyliśmy, do roku 1935.

Dopiero wówczas Prezydium Rady Porozumiewawczej i wchodzące w skład Rady związki postanowiły skoordynować prowadzoną działalność społeczno-oświatową, poruczając Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady opracowanie planu pracy kulturalno-oświatowej ze szczególnym uwzględnieniem akcji bibliotecznej. Opracowany przez Komisję plan pracy kulturalno-oświatowej w dziedzinie bibliotekarstwa i czytelnictwa obejmował: a) opracowanie statystyki bibliotek szkolnych i powszechnych, celem stwierdzenia faktycznego stanu akcji bibliotecznej, oraz celem ustalenia wytycznych pracy na lata następne; b) opracowanie wzorowych katalogów dla bibliotek szkolnych i powszechnych, dostosowanych do zainteresowań czytelników i celów pracy oświatowo-wychowawczej zagranicą; c) przeprowadzenie krótkoterminowych kursów i konferencji dla bibliotekarzy, nie posiadających odpowiedniego przygotowania do spełnienia roli oświatowo-wychowawczej; d) opracowanie pisemnej instrukcji dla bibliotekarzy; e) przeprowadzanie w każdym roku szkolnym intensywnej propagandy czytelnictwa przez organizowanie w koloniach imprez pod nazwą „Dni Książki", zamieszczanie artykułów propagandowych w prasie emigracyjnej itd.; f) wydanie druków bibliotecznych (inwentarz, księga ubytków, karta książki, karta czytelnika, arkusz statystyczny, dziennik czytelnika) celem ujednolicenia prac technicznych we wszystkich bibliotekach; g) zorganizowanie we wszystkich koloniach stałych bibliotek szkolnych i powszechnych w oparciu o własne siły poszczególnych osiedli; h) stworzenie funduszu bibliotecznego w sumie conajmniej 50 tysięcy fr., rocznie, celem przyjścia z pomocą wszystkim koloniom polskim, które własnymi siłami postanowią założyć bibliotekę, lub uzupełnić już istniejącą nowymi wydawnictwami; wysokość subwencji dla bibliotek szkolnych ustalono na 75%, a dla bibliotek powszechnych i organizacyjnych — na 50% ceny całego księgozbioru.

Nakreślony przez Komisję plan jest realizowany konsekwentnie i z pozytywnymi w każdym roku rezultatami.

Przekreślenie raz na zawsze zwyczaju bezpłatnego przyznawania koloniom bibliotek, a wprowadzenie zasady subwencjonowania akcji bibliotecznej okazało się w praktyce słuszne i celowe. Biblioteka szkolna lub powszechna przy Komitecie

Towarzystw Miejscowych mocniej się „uziemniła", nabierając coraz wyraźniej cech trwałej i niezbędnej w każdym środowisku emigracyjnym instytucji.

A o to właśnie chodzi. Ażeby nas nie posądzono o gołosłowność, pozwolimy sobie na przytoczenie niektórych danych statystycznych. Aczkolwiek są one niezupełnie dokładne, przynajmniej z gruba zarysują nam stan i dorobek bibliotekarstwa i czytelnictwa w ostatnich dwóch latach szkolnych, oraz wskażą nam, jak wiele na tym polu jest jeszcze do zrobienia.

W roku szkolnym 1935/36 zarejestrowaliśmy 123 biblioteki szkolne i powszechne, w których było ogółem około 20.000 książek; czytelników około 5.000; wypożyczeń — około 14.000.

W roku szkolnym 1936/37 liczba bibliotek wynosiła 145; liczba książek — około 24.000; liczba czytelników — około 12 tysięcy; liczba wypożyczeń — około 33 tysięcy.

Z powyższego zestawienia wynika, iż w ciągu jednego roku szkolnego liczba bibliotek wzrosła o 22; liczba książek o 4.000; liczba czytelników — o 7.000. Należy nadmienić, iż z funduszu bibliotecznego tytułem subwencji na zakładanie nowych bibliotek i uzupełnianie już istniejących Rada Porozumiewawcza wydała w wymienionych 2 latach szkolnych około 100.000 fr..

Wydatki poszczególnych kolonii na ten sam cel i w tym samym okresie wyniosły około 75.000 fr. Ogólna zatem suma wydatków na rozbudowę sieci bibliotek szkolnych i powszechnych w latach szkolnych 1935/36 i 1936/37 wyniosła około 175.000 fr.

Dla określenia stosunku obecnego dorobku akcji bibliotecznej do potrzeb terenu w tej dziedzinie, należy zaznaczyć, iż liczba Polaków we Francji wynosi około 500.000, w czym na dziatwę w wieku szkolnym i młodzież do 25 lat przypada około 180.000.

Porównanie liczby ludności, liczby dziatwy i młodzieży polskiej we Francji z liczbą istniejących bibliotek, książek i czytelników, wskaże nam wyraźnie, jak stosunkowo niewielki jest krąg dziatwy szkolnej, młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, objętych zasięgiem wpływu wychowawczego książki polskiej, oraz zarysuje nam drogę, którą w tempie przyśpieszonym odbyć musimy, aby grube zaległości w tej dziedzinie odrobić i to jak najprędzej.

Powtarzam: w tempie przyśpieszonym ...jak najprędzej... bo może być za późno. Młode pokolenie emigracyjne, przechodzące przez szkołę francuską, wynosi z niej doskonałą znajomość języka francuskiego i coraz bardziej lgnie do czasopisma i książki francuskiej, którą łatwo znajduje w szkole, w gęsto rozmieszczonych księgarniach, w każdej miejscowości i za bezcen.

Hamulcem, który wysoce paraliżuje akcję rozpowszechniania książki polskiej wśród wychodztwa polskiego we Francji jest jej wysoka cena. Górnik czy robotnik polski we Francji nie chce książki za darmo ani dla siebie, ani dla swego dziecka. Ale trudno od niego wymagać, aby za polską książkę zapłacił 40 lub 50 fr., — a tyle nieomal wynosi cena lepszej książki z oprawą i kosztami przesyłki. Wysuwa się zatym zasadniczy postulat, a mianowicie konieczność obniżenia ceny książki i dostosowania jej do możliwości płatniczej Polaka-emigranta.

Jest jeszcze jedna sprawa natury zasadniczej, którą na koniec pragnę poruszyć, aczkolwiek dotyczy ona nie tylko Francji, ale niewątpliwie wszystkich innych terenów Polonii Zagranicznej. Jest nią sprawa przeprowadzenia analizy całości naszej produkcji literackiej, oraz dokonanie właściwego wyboru tych utworów literackich i naukowych, które zawartą w sobie treścią odpowiadałyby zainteresowaniom i potrzebom duchowym grup polskich, rozmieszczonych na poszczególnych terenach emigracyjnych — oraz umożliwiałyby skuteczną realizację celów wychowawczych, jakie w całokształcie działalności oświatowo-kulturalnej zagranicą sobie stawiamy.

Ale zarówno obniżka ceny książki, jak i przeprowadzenie odpowiednich badań, celem dokonania właściwego wyboru książek — nie mieści się w granicach możliwości poszczególnych terenów emigracyjnych. Poruszone powyżej sprawy mogłyby być jedynie rozwiązane należycie przez Instytut Wydawniczy Polonii Zagranicznej przy Światowym Związku Polaków. Powołanie do życia Instytutu z oddziałami terenowymi, jako placówki badawczej i wydawniczej, położyłoby kres tak częstym, niestety, błądzeniom po omacku w tej dziedzinie, a pozwoliłoby nam na wprowadzenie zasad racjonalizacji i planowości w akcji krzewienia i podtrzymywania kultury narodowej zagranicą za pomocą książki polskiej.

Franciszek Obrębski

Dobre książki, to przyjaciele, którzy nigdy nie zawodzą

Stefan Krzywoszewski

ROK KSIĄŻKI POLSKIEJ W AMERYCE

Gdy — czy to w podniosłym skupieniu, czy to wśród hucznych zabaw i toastów — witamy Nowy Rok, niemal zawsze staje przed nami pytanie: co nam ten zbliżający się okres życia przyniesie? Podobnie jest i w życiu organizacyjnym. Ale w bieżącym roku Polonia amerykańska może nie stawiać takich pytań, bo już powzięła i opracowała plan przyszłej działalności, którego realizację rozpoczęła jeszcze w listopadzie 1937 roku. Rok 1938 będzie Rokiem Książki i Prasy Polskiej w Ameryce.

Nie trzeba tu chyba tłumaczyć, czym jest książka polska zagranicą, ile niesie radości i otuchy tym, którzy w chwilach zwątpienia i niedoli po nią sięgnąć potrafią. [illegible] przystąpmy odrazu „do rzeczy", aby się zapoznać z programem Roku Książki.

...„Coraz częściej słyszymy narzekanie, że Polonia dawniej miała cel życia i pracy, a dziś go nie ma. Stwarzamy ten cel przynajmniej na rok jeden..." — tak piszą organizatorzy Roku Książki Polskiej w Ameryce.

Pierwszy etap pozytywnej akcji to stworzenie w Ameryce Centrali Księgarzy Polskich, a w Polsce — Centrali Eksportu Książki Polskiej Zagranicę, którą jest Składnica przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Niestety, nagła śmierć znanego wydawcy polskiego w Ameryce Ruszkiewicza , który gorąco zajął się Centralą Księgarzy Polskich, napewno osłabi jej działalność. Te dwie centrale, związane poprzez rozległe wody Atlantyku węzłem współpracy, mają zapełnić półki księgarni i bibliotek polskich za oceanem tomami dzieł rodzimej polskiej literatury. A za książkami ma popłynąć do Stanów Zjednoczonych fala przeróżnych obrazów patriotycznych i religijnych, widoków polskich, kart świątecznych, książeczek religijnych i dewocjonaliów, których bardzo nieraz spragniona jest nasza Polonia w U.S.A.

Ale, aby ten zalew polskich książek i druków wsiąkał trwale w społeczeństwo polskie w Ameryce, trzeba niejednego z rodaków naszych za oceanem, a zwłaszcza młodzież zachęcić do czytania. I tu właśnie poważna rola przypada prasie naszej, która przecież od lat krzewi polskie czytelnictwo, puka do drzwi naszych rodaków i w szeregu domów, po okresie prób i wysiłków, zdobywa prawo obywatelstwa.

Tym razem prasa polska za oceanem nie może się ograniczyć tylko do akcji propagandowej na swych łamach, ale musi przekształcić się nawet w pewnego rodzaju komórki handlowe. W każdej bowiem redakcji czy administracji pisma czytelnik powinien mieć możność otrzymania książki, którą to pismo poleca i to z uwzględnieniem pewnego rabatu.

Różne mogą być użyte sposoby do szerzenia czytelnictwa książek przez polskie pisma, różne metody wprowadzania pięknych i wartościowych dzieł do domów rodaków naszych w Ameryce.

Czy to będą nagrody konkursowe, czy premie polskich wydawnictw dla stałych prenumeratorów, czy wreszcie książki nabywane za kupony, umieszczane w gazetach — to wszystko nie jest tak bardzo ważne. Chodzi o to, żeby „nasi prasowcy" w Ameryce jęli się tej akcji z całym zapałem gorącego polskiego serca i z wytrwałością, której nam, Polakom, czasem braknie. Dalszy odłam pracy wezmą na swe barki, zaprawione w działalności dla sprawy narodowej, polskie organizacje. One bowiem mają bezpośredni kontakt ze swymi członkami i rozporządzają doświadczeniem, zdobytym podczas długoletniej działalności czy to oświatowej, czy kulturalnej, ideowej, lub artystycznej. Wiele z tych organizacji zaopatrzyło się w okresie swego istnienia w nieraz pokaźne księgozbiory. Ale czyż można powiedzieć, że z tych księgozbiorów Polonia w całej pełni korzysta?

— Niestety, jakże często książka polska staje się w rękach naszych rodaków zagranicą bezużytecznym rekwizytem, który zatracił całą swą dawną moc poruszania serc, uszlachetniania dusz i zagrzewania do czynu.

Rok 1938 musi odrodzić książkę polską na gruncie amerykańskim.



Biblioteka polskiej szkoły S.S. Nazaretanek w Chicago

Nasze organizacje w Stanach Zjednoczonych z Polską Radą Międzyorganizacyjną na czele zabrały się już do pracy. Przoduje stolica wychodztwa — Chicago. Tutaj bowiem powstał pierwszy Klub Książki Polskiej. Tej młodej organizacji prasa polska w Ameryce rokuje świetną przyszłość i to nie tylko na polu krzewienia polskiego czytelnictwa, ale i w zakresie rozwoju literatury Polonii Amerykańskiej. Klub Książki Polskiej ma się zająć zakupem książek, sprowadzonych z Polski i stworzeniem funduszu wydawniczego. Może to nareszcie ułatwi zdolnym pisarzom polskim za oceanem oddanie się twórczości literackiej i pomnażanie kultury ojczystej poza granicami Ojczyzny.

Ale jeden Klub Książki Polskiej, choćby najbardziej aktywny na terenie całych Stanów Zjednoczonych — to kropla w morzu. Dopiero gęsta sieć klubów może pchnąć sprawę na tory szybkiej realizacji, może przyczynić się do wzrostu liczby miłośników książki polskiej. Rozumieją to nasi rodacy w Ameryce. W ślad za Chicago mają pójść i inne miasta. Z Milwaukee, Detroit i Cleveland napływają już zapytania do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w sprawie założenia klubów. Przy bibliotece Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powstał już Klub Czytania Książek Polskich dla dziatwy parafialnej. Biblioteka Związku Narodowego Polskiego przygotowuje podobny klub dla młodzieży. A wreszcie Związek Polek w Ameryce zainicjował t. zw. „12-ki czytelniczek książki polskiej". Ponadto w Chicago otwarta została bardzo piękna i ciekawa Wystawa Książki Polskiej w New Berry Library.

Wre praca... Ale na zrealizowanie czeka jeszcze wiele zagadnień. Program Roku Książki Polskiej przewiduje prowadzenie Periodycznej Encyklopedii Polonii Amerykańskiej w prasie polskiej, zamieszczanie na łamach pism recenzji najcelniejszych książek polskich, zbieranie celniejszych prac literackich pisarzy polskich w Ameryce i przygotowanie ich do ewentualnego wydania w tomie prac zbiorowych, a w końcu zajęcie się tłumaczeniem książek polskich na język angielski.

Tutaj już nie wystarczy nawet najbardziej zapalczywa propaganda prasowa, nie wystarczy wzmożona aktywność polskich organizacji o długoletniej [illegible] nawet działalność nowopowstałych klubów Książki Polskiej. O rozszerzenie zasięgu polskiej książki, o krzewienie czytelnictwa zatroszczyć się musi cała Polonia.

Nasza wielka pisarka Eliza Orzeszkowa w jednym ze swych dzieł mówi: — „Istnieje książka — chleb, książka — wino i książka — skrzydło". Niechże ta, często zapominana, wytrwale czekająca na czytelnika — dobra książka polska stanie się dla nas jak ten chleb powszedni, polskim łanem zboża pachnący, razowy chleb, bez którego chłop polski nie może istnieć.

Halina Karnicka

CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA im. WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA

Uchwałą V-tego Sejmu Centralnego Związku Polskiego powołana została do życia nowa instytucja polska w Kurytybie: Centralna Biblioteka im. Władysława Raczkiewicza.

Na pokaźny ten księgozbiór, liczący około 5 tysięcy tomów, złożyły się książki z darów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wartościowe dzieła, zebrane przez przyjaciół wychodźców w Warszawie dla Centralnego Związku Polskiego w ilości 1.500 tomów, oraz Biblioteka Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich, wcielona do Centralnej Biblioteki uchwałą Zarządu tegoż Zrzeszenia.

Centralna Biblioteka im. Władysława Raczkiewicza mieścić się będzie w gmachu Centr. Związku Pol. Księgozbiór ten będzie jednym z największych i najpoważniejszych księgozbiorów polskich w Brazylii.

Przy Centralnej Bibliotece mieścić się będzie również wypożyczalnia sztuczek teatralnych oraz płyt gramofonowych. Po uruchomieniu biblioteki czynione będą starania, aby wszystkie instytucje polskie, znajdujące się w Kurytybie, wcieliły swą bibliotekę do Centralnej, tak żeby księgozbiór jej obejmował około 10 tysięcy tomów.



Biblioteka im. Wł. Raczkiewicza

Czytelnictwo polskie w Rumunii

Rozumiemy i doceniamy chyba wszyscy znaczenie polskiej książki, owego bezimiennego przyjaciela, towarzyszącego nam wiernie w złych i dobrych chwilach, podtrzymującego naszą polskość, naszą łączność duchową z Macierzą, z tym wszystkim, co w Polsce jest naprawdę wielkie i szlachetne.

Do współpracy gromadnej, do tego trudnego jakby konkursu życiowego, jak do każdego innego wyścigu pracy, stajemy przygotowani i uzbrojeni w najlepsze wartości duchowe, czerpane z nieprzebranych zbiornic literatury polskiej. Jakże bogata i różnorodna jest ich treść. Oto przez książkę polską kształtujemy i bogacimy naszego ducha narodowego, wzorując się na pracy wielkich wieszczów naszych — oto dzięki jej zbawiennym wpływom rozszerzamy horyzont swego domowego i społecznego życia, korzystając ze wskazań ludzi genialnych, których orli wzrok przenika przyszłość w wielkich liniach rozwoju dziejowego.

W książce znajdujemy uczucia bliskie sercu naszemu, ukochane, wydobywające z głębi duszy naszej nieuchwytne pragnienia i drzemiące tęsknoty do tego co wielkie, piękne, dobre i sprawiedliwe.

Książka wreszcie budzi w nas patriotyzm, łącząc myśli wszystkich Polaków poprzez czas i przestrzenie w jedno potężne ognisko kultury naszej, wytwarzając w nas świadomość potęgi i geniuszu czynu polskiego, którego nieśmiertelna twórczość przechodzi we krwi z pokolenia w pokolenie.

Oto treść i znaczenie, oto misja, jaką pełni książka polska na obczyźnie.

Nasuwa się jednak jedno bardzo ważne zagadnienie. Aby książka polska zagranicą mogła spełnić swoje doniosłe zadanie, musi ona docierać do wszystkich warstw ludności polskiej na danym terenie, musi się znaleźć w ręku każdego Polaka i Polki. Czy jednak tak się wszędzie i zawsze u nas w Rumunii dzieje? Dając odpowiedź na to pytanie, musimy stwierdzić na podstawie opinii osób bezstronnych, które często stykają się z życiem naszych ośrodków polskich na prowincji, że jest często inaczej. Wiemy o tym, że książka polska dociera do poszczególnych czytelni i bibliotek na prowincji, że w miarę możności dostarczają książki ośrodkom prowincjonalnym centralne organizacje polskie w Czerniowcach. Cóż się jednak często dzieje?

Otóż zdarza się, że książki, pochodzące z darów poszczególnych organizacji i osób, albo zakupione za drogie pieniądze przez instytucje polskie w Czerniowcach, nie są zbyt dobrze wykorzystywane.

Muszą sobie uświadomić ci wszyscy, którzy kierują polskimi instytucjami kulturalno - oświatowymi, że książka polska, o ile nie jest zakupiona za czyjeś prywatne pieniądze, stanowi własność publiczną, tzn., że nie jest ona własnością jednostki, ale ogółu, że ten ogół ma niezaprzeczone prawo z niej korzystać. Jeśli się zdarzy w danej miejscowości, że ludzie nie garną się do czytania, trzeba ich do tego zachęcić, wytłumaczyć im pożytek, jaki przynosi dobra książka. Należy zaapelować do ich uczuć narodowych, zainteresować tym, co w książce jest dobre.

Ważny obowiązek ma do spełnienia w tym wypadku bibliotekarz. Powinien on mieć książki zapisane do księgi inwentarzowej, która musi być bezwarunkowo założona, wiedzieć komu są one wypożyczone, pilnować, aby zostały we właściwym czasie zwrócone i w dobrym stanie, no i najważniejsza rzecz — winien wpływać na osoby czytające, zachęcając je do czytania.

Z chwilą, gdy zostaną zachowane te wszystkie warunki, czytelnictwo polskie w Rumunii będzie się mogło rozwijać odpowiednio zarówno w Czerniowcach, centrali Polonii rumuńskiej, jak i na dalszej prowincji.

Jeśli chodzi o same Czerniowce, które posiadają jedną z większych polskich bibliotek w Rumunii, to musimy przyznać, że zainteresowanie książką polską, tym pokarmem duchowym, jest dość duże, nie takie jednak, jakie powinnoby być. W „Domu Polskim" mieści się biblioteka polska, należąca do najstarszej polskiej instytucji w Rumunii, Tow. „Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej". Stan biblioteki w roku 1936 wykazywał 6.186 dzieł naukowych, beletrystycznych i archiwalnych. Z biblioteki polskiej w Czerniowcach korzystają nie tylko członkowie Tow. „Czytelni Polskiej", ale i osoby postronne. Chodzi bowiem o to, by w ten sposób zachęcić szersze koła publiczności do czytania książek. Należy dodać, że zbiór książek powiększa się z rokiem każdym.

Jeśli chodzi o dobór książek do czytania, to jeszcze kilka lat temu zarówno inteligent jak i rzemieślnik polski przeważnie czytywali wszystko, tzn. każdą książkę, jaka wpadła im w rękę. Działo się to z tego prostego powodu, że nie było książek polskich, a te które były, były to przeważnie książki autorów dawnych.

Sytuacja ta zmieniła się dzisiaj na lepsze. Czytająca publiczność dobiera sobie sama autorów, żądając przede wszystkim najnowszej beletrystyki, co jest dość trudne do urzeczywistnienia ze względu na bardzo wysokie ceny polskich książek. Niewątpliwie główna przyczyna leży w różnicy walut.

Powodzeniem cieszą się dzieła Kraszewskiego, Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Mniszkówny, Tetmajera, Weyssenhoffa, Ossendowskiego i innych.

Mówiąc o czytelnictwie polskim w Rumunii, nie można pominąć jednej bardzo ważnej rzeczy, jaką jest sprawa polskiej księgarni. Otóż pod tym względem w ostatnich trzech latach, rozpoczęto żywą propagandę. Dzisiaj na pułkach poszczególnych księgarni w Czerniowcach pojawiły się już najnowsze polskie książki.

Nie trzeba chyba o tym przypominać, że książka zakupiona za własny, często w pocie czoła zapracowany grosz, ma stanowczo większą wartość dla czytelnika, aniżeli ta sama książka, ale wypożyczona z czytelni.

Rozumiejąc doniosłość roli polskiej książki zagranicą, Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, urządził jeszcze w 1935 r. „Tydzień Książki Polskiej" w Czerniowcach, połączony z wystawą i rozsprzedażą. Dzięki temu właśnie, zdołano zaznajomić liczne masy społeczeństwa polskiego w Rumunii z dziełami najnowszych polskich autorów.

Poruszyliśmy powyższe zagadnienia w przekonaniu, że braki, jakie jeszcze istnieją, dadzą się łatwo usunąć, byleśmy tylko wszyscy o tym pamiętali, że książka polska to rzecz naprawdę cenna i wartościowa, spełniająca doniosłą misję społeczną i narodową wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego w Rumunii, do rąk którego musi ona koniecznie dotrzeć.

Julian Rachmister

Czerniowce, w grudniu 1937 r.

Książka i możność czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji

Maria Dąbrowska



Jan Kubisz, poeta śląski — autor „Pamiętnika starego nauczyciela"

Z martwych liter... płomienne polskie serce!

Trudno jest napisać krótki artykuł na temat zagadnienia książki polskiej wśród Polaków w Czechosłowacji i jej roli w utrzymaniu polskości i tradycji narodowej.

Najlepiej na ten temat byłoby napisać wyczerpujące, fotograficzne studium, na którego treść składałyby się fakty, przyczynki, reminiscencje poszczególnych ludzi i dzieje cierniowego szlaku, przez który polska książka docierała i dociera na Śląsk Zaolzański.

Wtenczas, pisząc takie studium, trzeba by wspomnieć o wielkim symbolu polskiej książki... o Pawle Stalmachu, pierwszym, narodowym budzicielu śląskim, który ongiś „na piechotkę" szedł do Krakowa, aby przynieść na Śląsk książki polskie, dziwnie podobne do znanych już tutaj i tak bliskich ludowi zaolzańskiemu książek Mikołaja Reja, Modrzewskiego, Grzegorza z Żarnowa... czy też popularnych „Żywotów Świętych".

Byłoby trzeba pisać o „kancynołach", „postylach", „dąbrówkach" — o księgach polskich pieśni religijnych i kościelnych kazań; o drobnych broszurkach wydawanych przez cieszyńskiego księgarza Feintzigera, w których autorzy przekazywali „potomnym" śląskie baśnie, legendy i „bojkowe" opowieści o wielkim zbójniku Ondraszku z Janowic przy Frydku, pańszczyźnianym bohaterze od strony czeskiej i niemieckiej.

A później w takich „dziejach książki polskiej na Śląsku" uwypuklić należałoby ten okres, kiedy nadchodziły brzemienniejsze czasy, zalatujące niedaleką wichurą państwowej wolności i dziejowych przeczuwań.

Wtedy już na samym Śląsku rodzi się polska książka patriotyczna, żeby tylko wspomnieć Jana Kubisza i jego tom wierszy p. t. „Z nad Olzy", gdzie została także pomieszczona pieśń „Płyniesz Olzo po dolinie", która dzisiaj, w ustach tego samego ludu zaolzańskiego, stała się hymnem mniejszości polskiej w Czechosłowacji...

Pamiętam jeszcze ze swych młodych lat, kiedy w niedzielę po śląskich wsiach zaczytywali się sąsiedzi-gazdowie w „Pamiętniku starego nauczyciela", napisanym również przez autora „Płyniesz Olzo". Jedna z cieszyńskich gazet, która pamiętnik ten drukowała początkowo w odcinku felietonowym, była rozchwytywana, „kursowała w długich pożyczkach". I znowu była to książka, która uczyła poznawać dzieje polskiej myśli patriotycznej na Śląsku Cieszyńskim, jej zmagań, jej walki z tym, co było uciążliwe, zaborcze i złe na własnym zagonie.

Bywało także inaczej. Nie opowiadam legendy...

Stało się to w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, w tym skromnym miasteczku, gdzie na jednej z tamtejszych ulic ulatnia się podziemny gaz, który rwie się w powietrze, w wolność... ciągle i wiecznie. Wypychają ten gaz ze swych głębin czarne „hawiyrnie"*). Kiedyś już dawno znalazł się w Orłowej człowiek, który ten gaz zapalił i płonie ten gaz dniem i nocą, latami... czujnie, wiecznie, zniczowo.

W tym samym miasteczku zamieszkiwał przed laty stary „hawiyrz"**). Nie trzeba nam wymieniać nazwiska. I znowu tak jak w bajce... miał ha-

*) Kopalnie.
**) Górnik.

wiyrz syna-podrostka, uczęszczającego podówczas do gimnazjum orłowskiego.

Raz w ciemny wieczór zauważył hawiyrz, że jego synek jakoś nieswojo przygotowuje się na jutrzejszą „szkołę", skoro wciąż łzy cieką mu po twarzy. Podchodzi stary „tata" do syna i powiada:

— Jędryś, giździe jedyn... a cóż tak chlipiesz fórt na nosie?

Lecz synek nie odpowiada nic, nie słyszy... cisza. Popatrzał „stary"... synek czytał powieść M. Rodziewiczówny p. t. „Pożary i zgliszcza" i... płakał. Płakał i bolał nad klęską polskich powstańców; uczył się kochać Ojczyznę. Jakoś w dwa tygodnie po tym zajściu, przepadł bez śladu z „baraku" swego ojca syn, student orłowskiego gimnazjum.

Dopiero później dowiedziano się, że uciekł z domu do legionów Piłsudskiego; prawie w Cieszynie wtedy formował się młody hufiec śląski Wielkiego Marszałka.

I tak z martwych liter polskiej książki, wzrosło płomienne, polskie serce!

Paweł Kubisz



Polska księgarnia w Czeskim Cieszynie

Wyszły z druku cztery zeszyty I tomu

SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO

Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych

Wydawnictwo to, oparte na zasiłku Funduszu Kultury Narodowej J. Piłsudskiego, opracowane pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego z przewodniczącym prof. dr. E. Romerem i redaktorem naczelnym prof. dr. S. Arnoldem, obejmuje ziemie Państwa Polskiego i terytoria państw sąsiednich, związanych z Polską geograficznie, etnicznie lub historycznie. Wydawnictwo bogato ilustrowane. Liczne fotografie, mapy, wykresy, tabele.

Tom I: Pomorze. Prusy. — składać się będzie z ponad 900 stron druku dużego formatu. Pierwsze cztery zeszyty zawierają wstęp i następujące artykuły: Położenie geograficzne Pomorza i Prus Wschodnich. Geologia i morfologia. Klimat. Hydrografia. Roślinność. Fauna. Antropologia. Ludność. Język polski. Etnografia. Toponomastyka. Osadnictwo wiejskie i miejskie. Stosunki gospodarcze. Sztuka pomorska. Prehistoria.

Dwa ostatnie arkusze zawierają początek części szczegółowej (alfabetycznej) Słownika. 126 fotografii i rysunków, 67 map i wykresów, 65 abel.

W piątym zeszycie dwa arkusze obejmą dokończenie Prehistorii, Historię, Naukę i Oświatę, na czym zakończy się część ogólna, następne zaś dwa arkusze będą zawierały ciąg dalszy części szczegółowej. Do tego zeszytu dołączone też będą objaśnienia skrótów.

W opracowaniu jest następny tom Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, poświęcony Śląskowi wraz z Łużycami, Czechami i Morawami.

„SGPP" można nabywać jedynie drogą prenumeraty

Szczegółowe omówienie wydawnictwa oraz warunki prenumeraty znajdują się w prospekcie, który Administracja wysyła bezpłatnie. Cena każdego zeszytu — zł 3.— Prawdopodobnie od stycznia 1938 r. cena wydawnictwa dla nowo przybywających prenumeratorów zostanie podwyższona.

Wszelkich informacyj udziela Redakcja i Administracja Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, Warszawa, Nowy Świat 19, tel. 2-26-72. Konto P.K.O.: „Polskie Tow. Krajoznawcze". Rachunek Redakcji „Słownika Geograficznego" Nr 25.195.

POLACY NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ

WITOLD SWORAKOWSKI: POLACY NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ. SERIA „POLACY ZA GRANICĄ" TOM I. INSTYTUT BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH. WARSZAWA 1937. 8° str. 289 + 2 nlb.

Mimo żywego zainteresowania, jakie zagadnienie Polaków zagranicznych budzi w społeczeństwie polskim, literatura nasza poświęcona temu zagadnieniu jest stosunkowo uboga. Brak nam w szczególności bardziej wyczerpujących prac o polskich skupiskach przygranicznych, na podstawie których można byłoby urobić sobie dokładniejsze pojęcie o ich sytuacji aktualnej i rozwoju historycznym.

Próbą takiej monografii i to próbą pod każdym względem udaną jest praca p. Sworakowskiego. Zakreślił sobie w niej autor zadanie dwojakie.

„Pragnąłbym — pisze w przedmowie — by niniejsza praca była pomocna przynajmniej w skromnym zakresie młodemu pokoleniu polskiemu za Olzą przy rozważaniach nad sprawami życia narodowego, przy wytyczaniu trzeźwych i realnych dróg postępowania na przyszłość. Równocześnie zamiarem moim było przybliżyć sprawy i zagadnienia, nurtujące w życiu polskim na Śląsku zaolzańskim całemu społeczeństwu w kraju". Zgodnie z tym założeniem książki starał się autor usilnie „o zachowanie rzeczowej ścisłości, która jedynie może służyć za właściwą podstawę do wyciągania jasnych i trzeźwych wniosków".

Praca rozpada się na cztery części, poprzedzone wstępem, a zamknięte treściwym zakończeniem. We wstępie daje autor przejrzysty obraz struktury narodowościowej Czechosłowacji, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków, panujących na Śląsku.

Część I pracy poświęcona jest zagadnieniom historycznym. Po nader zwięzłym „zarysie historii Śląska Cieszyńskiego", podkreślającym główne etapy losów politycznych dzielnicy, omawia tu autor sprawę granicy językowej polsko-czeskiej, aby z kolei przejść do wyczerpującego przedstawienia dziejów odrodzenia narodowego Cieszyńskiego w latach 1848 — 1883 oraz walki narodowościowej o ten teren pomiędzy Polakami z jednej strony, a Niemcami i Czechami z drugiej (1883 — 1914). W dalszym ciągu omawia autor sytuację na Śląsku Cieszyńskim w okresie Wojny Światowej oraz przebieg walk o jego przynależność państwową od czasu powstania Rady Narodowej w Cieszynie (12.X.1919) aż do decyzji Konferencji Ambasadorów w lipcu 1920 r.

Część II pracy poświęcona jest zagadnieniom statystycznym. Omawia tu autor nader szczegółowo wszystkie dane o składzie narodowościowym Śląska zaolzańskiego na przestrzeni ostatnich lat pięćdziesięciu (1880 — 1930), ażeby drogą wnikliwej analizy materiału spisowego przedwojennego i powojennego dojść do ustalenia rzeczywistej liczby Polaków na Śląsku za Olzą i ich szczegółowej charakterystyki demograficznej (podział według płci, wieku, stanu cywilnego, wyznania, struktury zawodowej i społecznej, zagadnienie analfabetyzmu).

Część III pracy dotyczy ustawowych i umownych praw Polaków w Czechosłowacji. Wyjaśnia tu autor genezę uprawnień mniejszości w państwie czechosłowackim, które stanowiły warunek sine qua non uznania tego państwa przez Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, aby następnie przejść do zobrazowania konstytucyjnych i ustawowych praw ludności polskiej w Czechosłowacji.

Rozdział zamyka analiza polsko-czeskiej umowy likwidacyjnej z r. 1925, nie respektowanie której przez rząd czechosłowacki stanowi po dziś dzień główną przeszkodę na drodze do normalizacji stosunków polsko-czeskich i główny powód chronicznego ich zaognienia.

Część IV pracy poświęcona życiu narodowemu Polaków za Olzą dzieli się na trzy rozdziały. Rozdział pierwszy zawiera szczegółowe dane o szkolnictwie polskim (publicznym i prywatnym) na Śląsku z uwzględnieniem rozwoju jego w okresie przedwojennym. Rozdział drugi informuje o życiu organizacyjnym Polaków zaolzańskich, o organizacjach politycznych, gospodarczych, kulturalno-oświatowych, religijnych, zawodowych, młodzieżowych i innych. Rozdział trzeci wreszcie przedstawia rozwój prasy polskiej na Śląsku za Olzą oraz jej stan obecny.

W zakończeniu daje autor przemyślaną syntezę sporu polsko-czeskiego o Śląsk zaolzański od chwili jego powstania aż do ostatnich postulatów mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Treści książki dopełniają: szczegółowa bibliografia przedmiotu, skorowidz rzeczowy oraz liczne tablice statystyczne.

Monografia p. Sworakowskiego przez swoją sumienność, gruntowność oraz daleko posunięty obiektywizm stanowi niezwykle cenne opracowanie zagadnienia. Autor przeczytał i wyzyskał w pracy bez przesady wszystko, co mogło rzucić jakieś światło na dzieje i sytuację obecną Polaków na Śląsku za Olzą. Obiektywizm kazał mu szczególnie uważnie potraktować prace uczonych i pu-

blicystów czeskich, nawet takie, które bez szkody dla sprawy można byłoby właściwie pominąć. Miarą obiektywizmu, czy w tym wypadku nawet hyper-obiektywizmu autora jest fakt, że, omawiając odrodzenie narodowe na Śląsku Cieszyńskim w dobie wiosny ludów, uważał za potrzebne zaznaczyć, że nie była to „akcja polonizacyjna". Wszystkie dane liczbowe, dotyczące stosunków współczesnych czerpie autor z czeskiej statystyki urzędowej, wobec czego ewentualna polemika z jego wywodami będzie dla strony czeskiej dosyć utrudniona. Na ogół część statystyczna pracy opracowana jest tak drobiazgowo i tak obficie zaopatrzona we wszelkiego rodzaju mapy, wykresy i zestawienia, że sprawia wrażenie raczej jakiegoś specjalnego studium statystycznego, aniżeli rozdziału monografii o charakterze ogólnym. Nie narusza to wszakże przejrzystości pracy, która tak pod względem konstrukcji jak i formy opracowania nie pozostawia nic do życzenia. Dobrze też zasłużył się piśmiennictwu i sprawie narodowej na obczyźnie Instytut Badań Spraw Narodowościowych, ogłaszając tę cenną i pożyteczną książkę.

Konstanty Symonolewicz, jr.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHARBINIE

Związek Młodzieży Polskiej w Charbinie dał w ubiegłym sezonie w lecie i jesieni b.r. znowu dowód swej prężności organizacyjnej, gdyż z świeżo na wiosnę b. r. utworzonych dwóch drużyn piłki nożnej: „Lech I" i „Lech II", do rozgrywek letnich z udziałem 8 drużyn, t.j. 1 estońskiej 1 ukraińskiej i 6 rosyjskich stanęła również drużyna polska „Lech I".

Rozgrywki składały się z zawodów lekkoatletycznych piłkarzy w pełnym rynsztunku piłkarskim



M. Antuszewicz na czele japońskiej drużyny rugby

oraz z krótkich 30-minutowych gier. W zawodach tych Drużyna „Lech I" zdobyciem 23 punktów usadowiła się na pierwszym miejscu. Pomimo to jednak zarząd Ligi Sportowej, nie chcąc polskiemu klubowi pozostawiać pierwszego miejsca, manewrował w ten sposób przez odpowiednią ocenę punktów dodatnich za zdobyte bramki i ujemnych za cornery, że „Lech I" umieszczony został na drugim miejscu, a na pierwsze miejsce wysunięto rosyjską drużynę „Czurin". Ta stronnicza ocena ze strony sędziów zniewoliła Polaków do wycofania drużyny „Lech I" z rozgrywek jesiennych. Mimo, że młodzież polska ma do zwalczenia prócz przeszkód tego rodzaju jeszcze i inne, jak brak boiska w sezonie, gdyż wszystkie były pozajmowane przez drużyny japońskie dla gry w rugby i baseball, jednak życie sportowe wewnętrzne rozwijało się pomyślnie. Przez całe lato działał klub tennisowy, a niezmordowany trener i kapitan drużyn sportowych polskich, Michał Antuszewicz, dał się znowu poznać jako dzielny organizator na obcym terenie, w tym wypadku jako kapitan japońskiej drużyny rugby w Charbinie.

Z początkiem sezonu zimowego utworzona została polska drużyna hokejowa, która pod kierownictwem kapitana i trenera Michała Antuszewicza ma niezłomną wolę doprowadzić barwy polskie do zwycięskich wyników na Dalekim Wschodzie i w tym kierunku, w którym dotychczas drużyna rosyjska odnosiła sukcesy dzięki fenomenalnej grze braci Antuszewiczów. Prasa japońska i angielska podkreśla wybitne walory sportowe młodzieży polskiej, a zapał i umiejętność kapitana i trenera M. Antuszewicza zdołały podnieść nasze imię w opinii Japończyków, którzy okazują większe zrozumienie oraz po części inaczej traktują młodzież polską aniżeli emigrantów innych narodowości. Gra tu rolę i ten wzgląd, że mimo niewielkiej liczby emigracji polskiej w Charbinie, młodzież polska okazuje zainteresowanie i wybija się we wszystkich dziedzinach sportu, ale również fakt podkreślania przynależności narodowej przez drużyny polskie. Ta właśnie nuta patriotyzmu w wystąpieniach zewnętrznych prócz propagandowej strony, zyskuje również uznanie u gospodarzy. Związek Młodzieży Polskiej, jako ta najmłodsza awangarda naszej emigracji w Mandżu-kuo, potrzebuje czułej opieki ze strony Macierzy, w związku bowiem z olimpiadą w Tokio w r. 1940 nie możemy jeszcze przesądzać, czy nie tym właśnie zawodnikom polskim będziemy zawdzięczali podniesienie prestiżu barw polskich w oczach ras kolorowych.

Polskie fale radiowe



CZY NAS SŁYSZYCIE?

Czyż trzeba już dzisiaj przekonywać kogokolwiek, że najwspanialszy wynalazek naszych czasów, radio, staje się nie tylko zabawką i rozrywką w chwili wytchnienia, lecz nieodzownym, niezastąpionym łącznikiem między nami a całym niemal światem? Czyż trzeba dowodzić, że kto nie chce i nie potrafi się zamknąć w ciasnych ścianach swojego domu i w wąskim podwórku najbliższych drobnych spraw swego żywota, ten już nie będzie umiał obejść się bez radia, które daje i najświeższe wiadomości z każdej dziedziny, sprawia, że człowiek nawet gdzieś na odludziu mieszkający czuje, iż jest tak samo, jak wszyscy, uczestnikiem wielkich wydarzeń i które wreszcie w chwilach smutku czy radości dostarcza najpiękniejszych wzruszeń, gdy z głośnika radiowego popłyną tony muzyki.

Jeśli to wszystko, o czym mowa, odnosi się do nas, zamieszkałych w kraju, to o ileż większe jeszcze ma i musi mieć znaczenie radio dla tych, którym los kazał przebywać stale poza granicami Polski. Radio staje się wówczas nie tylko najszybciej docierającą wieścią z kraju, i nie tylko pozwala usłyszeć w żywym, bezpośrednim słowie wprost z serca Polski to, czego w niejednym kraju napróżno by się szukało w gazecie; radio w każdej chwili stwarza to głębokie przeświadczenie, że naprawdę Polska jest wielka, silna, pracująca i tworząca nowe wartości. A temu, kto już w obcym środowisku zaczął zapominać pięknej mowy polskiej, radio pozwoli wrócić do niej i zasłuchać się, gdy z głośnika padają słowa poetów, pisarzy, czy wreszcie pieśń lub piosenka.

Lecz, mówiąc o radio, musimy pamiętać, że trzeba tu odróżnić dwa zupełnie różne i odrębne zagadnienia. Radio — to program w całym najszerszym znaczeniu tego słowa i dlatego uzasadnione są takie określenia, jak np. polityka radiowa, ideologia radiowa i inne. Jeśli chodzi o Polskie Radio, to możemy powiedzieć, że Radio jest wielkim i ważnym instrumentem myśli i pracy państwowej, a jednocześnie radio to wielki techniczny wynalazek, o różnym stopniu wyzyskania i rozpowszechnienia w poszczególnych krajach. Ale radio, jak każdy wynalazek, który od niedawna stał się dorobkiem ludzkości, ma jeszcze i swoje tajemnice, ma też także i swoje techniczne rozwiązania, które trzeba znać, aby móc w pełni z niego korzystać.

Jak wiadomo, audycje radiowe są nadawane na falach różnej długości. W praktyce nazywamy je długimi, średnimi i krótkimi. Warszawa I (Raszyn) nadaje audycje na falach długich — 1339 m. Stacji w Europie, pracujących na tej długości fal jest stosunkowo niewiele. Większość posługuje się falami średnimi, których długość bywa różna, np. Warszawa II (Mokotów) ma długość fali 216,8 m., Katowice zaś 395,8 m., a Wilno nawet jeszcze więcej, gdyż 559,7 m.

Długość fali nie ma nic wspólnego z jej zasięgiem. I jeśli my np. w Warszawie słyszymy równie dobrze stacje włoskie jak francuskie, a czasem stacje słabsze i dalsze lepiej jeszcze niż bliższe i silniejsze, to fakt ten zależy jeszcze i od wielu innych, nie zawsze zbadanych czynników. Stąd np., jak powszechnie wiadomo, w niektórych punktach Europy, a nawet i poza jej granicami, daleko lepiej odbiera się Katowice, stosunkowo słabą stację o falach średnich, niż Warszawę I.

Jedno jest już powszechnie stwierdzonym faktem, że do przesyłania audycji radiowych na bar-



Anteny Radiostacji w Babicach pod Warszawą, przez które nadawane są audycje krótkofalowe SPW — 22 m. i SPD — 26,01 m. (Jest ich 10, ustawionych w prostej linii w odległości 384 m. jedna od drugiej — wysokość wież antenowych 126 m.).

dzo wielkie odległości najlepiej się nadają fale krótkie, to znaczy do 50 m.

Z tego wynika, że jeśli chodzi o Europę, a potwierdzają to również badania i zarejestrowane fakty, to audycje radiowe z Polski mogą być we wszystkich krajach europejskich słyszane zarówno na fali długiej, z Warszawy I, jak na fali średniej, z Warszawy II, Katowic, Lwowa i innych rozgłośni regionalnych, jako też i na fali krótkiej. Ponieważ nasi czytelnicy, posiadając odbiorniki zagraniczne, nie mają na pewno wyznaczonych na skali polskich rozgłośni regionalnych, przeto niechże zapamiętają i zanotują sobie, że Polska nadaje na następującej długości falach: Warszawa II — 216,8 m, Łódź — 224 m, Kraków — 293,5 m, Toruń — 304,3 m, Poznań — 345,6 m, Lwów — 377,4 m, Katowice — 395,8 m, Wilno — 559,7 m, Warszawa I — 1339 m.

Dla każdego, kto chce w pełni korzystać z audycji radiowych z Polski, nie może być obojętna sprawa programów rozgłośni regionalnych. Prawda, że wszystkie najważniejsze audycje są w programie ogólno polskim transmitowane zawsze przez Warszawę I, ale po to są właśnie rozgłośnie regionalne, aby każdy z większych ośrodków prowincjonalnych mógł pielęgnować odrębne cechy swego regionu i miał miejsce w programie dla swoich najbliższych spraw i zagadnień. I dlatego komuś np. ze Lwowa, kto mieszka, dajmy na to, we Francji przyjemniej będzie może posłuchać tego, co śpiewnym językiem opowiadają o Łyczakowie, niż nawet jakiejś ogólno-polskiej audycji z Warszawy.

Dla mieszkańców Europy zagadnienie słuchania audycji radiowych z Polski, czy to z Warszawy, czy z rozgłośni prowincjonalnych, nie nastręcza jeszcze poważniejszych trudności. Jest to kwestia odpowiedniego odbiornika, no i umiejętności wyszukania właściwej stacji, o ile oczywiście jakieś lokalne przyczyny nie stwarzają nieprzewidzianych przeszkód.

Gorzej się przedstawiała do ostatnich czasów sprawa słyszalności Polski za oceanem. Wprawdzie nadawane były od dość dawna audycje krótkofalowe, lecz z różnych przyczyn rzadko kiedy, raczej wyjątkowo, słyszano je w Ameryce Północnej.

Jak wiadomo, stacje krótkofalowe muszą być tak zw. stacjami kierunkowymi, to znaczy fale radiowe nie rozchodzą się z nich jednakowo na wszystkie strony świata, lecz mają nadany sobie i zachowują pewien określony kierunek.

Wszakże od października rodacy nasi ze Stanów Zjednoczonych, dzięki znacznym wysiłkom ze strony Polskiego Radia, zaczęli coraz częściej nadsyłać entuzjastyczne wiadomości, że Polskę słyszą i że ją słyszą dobrze. Obecnie z Polski nadawane są audycje krótkofalowe dwojakie: SPW długość fali 22 m., SPD długość fali 26,01 m. Audycje te nadawane są codziennie od godziny 12-tej w nocy czyli od godz. 24-tej do 2-ej w dni powszednie oprócz sobót. W soboty i w niedziele audycje trwają od 24-tej do 3-ej. Naturalnie, według czasu środkowo-europejskiego, tj. takiego, jaki mamy w Polsce.

Dopiero radio przekonało wszystkich na świecie, że trzeba wiedzieć, co to są różnice czasu na kuli ziemskiej i znać się na tym praktycznie.

Jeśli polskie stacje krótkofalowe rozpoczynają program o godzinie 24-tej, a w niedziele trwają one aż do 3-ej w nocy, to dlatego, że chcemy, aby fale radiowe docierały do Polaków w Stanach o najlepszej, najdogodniejszej do słuchania porze, t. zn. wieczorem po skończonej pracy. Bo gdy u nas jest godz. 24-ta, czyli 12-ta w nocy, w Stanach jest godz. 19-ta czyli 7-a wieczorem. Jak dalece zagadnienie stacji krótkofalowych o bardzo wielkim zasięgu, pracujących w czasie właściwym t. j. najodpowiedniejszym dla krajów przeznaczenia

jest traktowane jako ważne, tego najlepiej dowodzą przykłady takich państw, jak Anglia, która nadaje programy niemal przez całą dobę, aby docierały w najlepszym momencie do wszystkich dominiów, kolonii, mandatów. W ostatnich dwóch latach nawet kraje o minimalnej emigracji budują stacje krótkofalowe, aby tą drogą dawać o sobie znać całemu światu.

Oprócz programów specjalnie nadawanych dla Polonii zagranicznej na krótkiej fali, jest jeszcze w programie ogólno-polskim audycja dla Polaków zagranicą, stale w soboty o godz. 19-ej, według czasu środkowo-europejskiego. Lecz czemuż by Polak zagranicą nie miał słuchać i wszelkich innych audycyj z Kraju, gdy tylko ma czas, bo dobre chęci ma na pewno. Zadaniem tego działu będzie służyć rodakom informacjami i dopomagać w wyzyskaniu tych wartości i możliwości, jakie już obecnie daje Polskie Radio.

St. S.

Z działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej organizuje społeczeństwo dla współpracy z rodakami zagranicą

Tegoroczny walny zjazd delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, który się odbył w dniu 12 grudnia u. r. w Warszawie, stał się przeglądem osiągnięć i planów organizacji.

Główne zadania i cele Towarzystwa ujął w swym przemówieniu prezes Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, min. Piasecki. Fragment tego przemówienia przytaczamy poniżej:

„Podstawowym celem Towarzystwa jest pogłębienie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, uświadamianie społeczeństwa o stanie tej Polonii i jej potrzebach, o konieczności niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy wewnątrz kraju.

Zadania nasze, jak widzimy, są wielkie i do ich realizacji musi stanąć z nami cały Naród, bo tam za granicami Rzeczypospolitej żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku przeszło 8 milionów rdzennych Polaków, a każdy z nich, czy to na obczyźnie, czy na etnicznie polskich ziemiach, to kość z naszej kości, krew z naszej krwi i reprezentacja Polski w świecie.

Propagowanie w społeczeństwie łączności z rodakami poza granicami politycznymi — to nie tylko głos sentymentu, potrzeba naszego uczucia narodowego, ale rozumu, konieczność związania czwartej części polskiego plemienia, rozsianego w morzu obcości po całej kuli ziemskiej — z Macierzą. Patriotyczne, odświętne deklaracje tu nie wystarczą. Nam potrzebny jest przemyślany dalekosiężny plan pracy twórczej na tym polu, leżący w społeczeństwie wewnątrz kraju odłogiem. Musimy dokonać dzieła scalenia Narodu Polskiego ponad graniczne słupy, przerzucić pomost współpracy między Macierzą i Polonią Zagraniczną ponad oceany i nawiązać czucie z rodakami zagranicą, tak mocno, jak nawiązują je żołnierze w jednym szeregu pod jednym sztandarem. Troski Polonii Zagranicznej powinny stać się naszymi troskami, a nasz dorobek społeczny i narodowy, nasze dźwiganie się do wielkości — niech budzą radość i dumę Polonii Zagranicznej, niech krzepią jej pionierski hart i moc wytrwania w polskości.

Z tymi hasłami idziemy do społeczeństwa, z wiarą w powodzenie podjętego przez nas dzieła. Praca nasza wymaga dużo cierpliwości, uporu, zapału i tych wszystkich walorów wszelkiej celowej działalności, które z niczego wznoszą gmach potężnej organizacji. W społeczeństwie jest potencjalne zrozumienie dla naszych zadań. Przykładem wielka ofiarność na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, te grosze, które się szczodrze sypią z najbiedniejszych nieraz kieszeni. Słowo nasze o Polonii Zagranicznej trafia na podatny grunt.

Toteż braci naszych za granicami Rzeczypospolitej, którzy z uwagą patrzą na nasze wysiłki zapewnić możemy, że nie zatrzymamy się w połowie drogi do zamierzonego celu. Więź duchowa, łącząca cały Naród Polski bez względu na miejsce zamieszkania, więź dla której nie istnieją przeszkody przestrzeni i czasu i dla której nie mają znaczenia martwe słupy granicy politycznej — rosnąć będzie i potężnieć dla dobra i wielkości Narodu".

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Rok 1937 mamy już poza sobą. Rok ciężki, rok pełen wydarzeń i niespodzianek, rok, w którym przepołowił się granicą krwi i pożogi półwysep Pirenejski, w którym ozwały się gromkim echem baterie na Dalekim Wschodzie. Za wschodnim, nieprzebytym kordonem rozgrywa się ostatni akt tragicznej rewolucji, która miała przed 20 laty uzdrowić i uszczęśliwić ludzkość.

Dudni ziemia, wstrząsana raz po raz detonacjami eksplozji, rozlegających się w coraz to innej stronie. Na dalekich horyzontach świata krwawym odblaskiem jarzą się ognie, od których może przy lada okazji zapłonąć pożogą wojenną cały ziemski glob.

Nic dziwnego, że Polska, stojąca na granicy pomiędzy Wschodem i Zachodem, musi bacznie czuwać, by obca ręka nie przytknęła płonącej głowni do ojczystej strzechy. Nie wystarczy stać z bronią u nogi. Trzeba dbać, by broń ta była groźna dla tych, którzy pragnęliby korzystać z naszej słabości. Trzeba troszczyć się o to, by ramię polskiego żołnierza było silne, a duch mocarny. Dopiero wtedy straż, broniąca naszych granic politycznych, nie pozwoli wrogim żywiołom zakłócać pokoju na Ziemiach Rzeczypospolitej.

W myśl tych zasad, wkracza Polska w nowy rok pod hasłem wzmocnienia obronności Państwa. I to nie tylko obronności orężnej, lecz i duchowej.

Ostatnio Rada Ministrów uchwaliła projekt nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, wprowadzający szereg zmian w dotychczasowej ustawie, podyktowanych przez życie i uwzględniających interesy obrony państwa. Nowością tej ustawy jest przede wszystkim wprowadzenie dobrowolnej pomocniczej służby wojskowej dla kobiet, w wieku od 19 do 45 lat. Nadto ustala ona zasady służby pomocniczej dla mężczyzn, nie zdolnych do noszenia broni, w wieku od 17 do 60 lat, oraz t. zw. służby pracy, jak również przewiduje organizację terytorialnych oddziałów obrony narodowej.

W ścisłym związku z podniesieniem obronności kraju pozostaje rozbudowa naszego przemysłu. Szerokie zamierzenia i plany rządowe, częściowo już realizowane, wiążą się ze stworzeniem nowego ośrodka gospodarczej rozbudowy kraju w t. zw. Centralnym Okręgu Przemysłowym. Jest to dzieło wielkiej miary, które — obok Gdyni, Mościc, Porąbki i Rożnowa — stanowić będzie wspaniały pomnik zbliżającego się dwudziestolecia wskrzeszonej Niepodległości.

Stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, obok innych korzyści, pozwoli zatrudnić wielkie rzesze robotnicze, które znajdą w nim nowe warsztaty twórczej pracy.

W dziedzinie rozbudowy gospodarczej kraju może Polska — pomimo wiecznych utyskiwań malkontentów i pesymistów — poszczycić się niezmiernie doniosłymi osiągnięciami. Wskazał je w swej wielkiej mowie, wygłoszonej niedawno w Sejmie, twórca Gdyni i Mościc, wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Charakteryzując rozwój wszelkich gałęzi naszego życia ekonomicznego, przytoczył on szereg cyfrowych zestawień, z których m. in. dowiadujemy się, że w porównaniu z rokiem ubiegłym polska produkcja węgla wzrosła o 27%, produkcja rudy żelaznej — o 52%, rudy cynkowej — o 38,7%, stali — o 31% itd.

Cyfry te najlepiej dowodzą, iż kraj nasz kroczy powoli, lecz stale, ku lepszej przyszłości. Że jesteśmy Narodem, który potrafi samodzielnie wykuwać swe jaśniejsze jutro.

Wierzymy mocno, iż nowy, 1938 rok, rok, w którym będziemy święcić dwudziestą rocznicę odzyskania wolności, stanie się dla nas rokiem wielkiego zwycięstwa nad groźnym wrogiem wewnętrznym — niewiarą we własne siły.

Budując wielką, skonsolidowaną wewnętrznie Rzeczpospolitą, możemy być pewni, że Jej granic, strzeżonych przez cały Naród, nie przekroczy żadna obca siła, że po Jej dobra nie wyciągnie się żadne obce ramię.

K. Gr.

WRĘCZENIE NAGRODY PEDAGOGICZNEJ PROF. PIĄTKOWSKIEMU



Prezes Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce Józef Kania wręcza Nagrodę Pedagogiczną Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą tegorocznemu laureatowi prof. Piątkowskiemu. W środku zdjęcia stoją od lewej ku prawej prezes Kania, ks. prof. Syski, ks. Krzyżowiak i prof. Piątkowski.



WIEŚCI SPORTOWE z POLSKI

Boks i hokej lodowy — oto dwa sporty, które teraz zimą, gdy warunki atmosferyczne nie pozwalają na uprawianie piłki nożnej, czy lekkoatletyki, lub kolarstwa, najbardziej interesują publiczność sportową. Tym bardziej, że jesteśmy w boksie narodem, przodującym w Europie. Jak dalece zdobycie przez nas w Mediolanie mistrzostwa było usprawiedliwione, świadczą ostatnie rezultaty naszych zawodników, przede wszystkim zaś międzypaństwowy mecz z reprezentacją Norwegii rozegrany w dniu 3 b. m. na obcym gruncie — w Oslo. Było to 32-gie spotkanie naszej oficjalnej „ósemki". Poprawiło ono jeszcze wydatnie nasz i tak już dodatni bilans międzynarodowy, który obecnie przedstawia się jak następuje: wygranych — 15, przegranych — 11, remisów — 6. Ogólny stosunek punktów 269 : 243 na naszą korzyść.

Wygraliśmy w Oslo 12 : 4. Zwyciężyliśmy w tym samym stosunku co w 1936 r. w Poznaniu. Godzi się podać nazwiska naszych triumfatorów. Oto oni w kolejności od wagi muszej do ciężkiej: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura, Klimecki.

Jedyne dwie walki przegrali: Chmielewski w wadze średniej z Tillerem (mistrz Europy nie znajduje się wskutek choroby u szczytu formy) i debiutant Klimecki w wadze ciężkiej. Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz i Szymura pokonali swych przeciwników przez nokaut.

W drodze powrotnej zatrzymali się bokserzy w Danii w Nyköberg. I tu odnieśli piękne zwycięstwo, bijąc wyborową ósemkę Duńczyków 12:6. W składzie naszym zaszła jedynie ta zmiana, że Chmielewskiego zastąpił Pisarski, który jednak również przegrał swą walkę, choć zdaniem prasy zasłużył na zwycięstwo. Obok niego porażek doznali Klimecki i Kolczyński, drugi debiutant, któremu brak rutyny nie pozwala jeszcze na osiąganie wyników, jakimi wykazać się powinien dzięki swym umiejętnościom i sile ciosu.

Kilka interesujących spotkań bokserskich odbyło się w kraju, gdzie bawili goście z zagranicy. A mianowicie: Warta z Poznania przyjęła u siebie doskonałych bokserów włoskich z drużyny Treviso i pokonała ich w sosunku bardzo wysokim 13:3, w Warszawie zaś widzieliśmy reprezentację Irlandii, kraju, którego bokserzy spisali się doskonale na mistrzostwach Europy. Irlandczycy zaprezentowali się rzeczywiście bardzo dodatnio. Są znakomitymi technikami i rutyniarzami, niemniej nie zdołali nic zrobić nie tylko w spotkaniu z pierwszą reprezentacją stolicy, której ulegli 6:10, ale nawet z drugą rezerwową drużyną, złożoną z młodych zawodników. Wywalczyli oni zaszczytny remis, wykazując tym, że rezerwy, jakimi rozporządza nasz boks, są liczne i doskonałe. Irlandczycy byli zachwyceni poziomem naszego pięściarstwa, czemu dali wyraz w licznych oświadczeniach prasowych.

A teraz zdarzenie o „mniejszym kalibrze" — mecze drużyn krajowych o mistrzostwo Polski. Rozegrana została pierwsza runda, pierwszy akt, jakgdyby, który miał na celu wyłonienie czterech finalistów z pośród czterech grup, na jakie zostały podzielone drużyny, ubiegające się o tytuł. Zwycięzcami grup zostali: Warta (Poznań), Flota (Pomorze), Ruch (Wielkie Hajduki na Śląsku) i HCP. (Poznań). Jedyną sensacją tych wstępnych bojów było wyeliminowanie z dalszych rozgrywek reprezentanta Warszawy, Legii, która uległa drużynie naszych marynarzy WKS. Flota w stosunku 5:11. Po raz pierwszy od wielu lat zdarzyło się, że Warszawa nie ma swego przedstawiciela w finale. Trzeba dodać, że Warszawa jest najsilniejszym ośrodkiem naszego pięściarstwa, ale zawodnicy rozproszeni są po licznych klubach, podczas gdy na Pomorzu np. najlepsze siły skoncentrowane są w jednym zespole. WKS. Flota stała się naraz kandydatem na zdobycie mistrzostwa Polski. Jest to drużyna zawodników bardzo silnych i wytrzymałych.

* * *

Hokeiści rozpoczęli swoje występy, jak zwykle w Katowicach, które są jedynym miastem w Polsce, posiadającym sztuczny tor lodowy. Inne ośrodki zależne są od pogody, a że w kraju jest narazie ciepło, więc, chcąc nie chcąc, trzeba czekać cierpliwie na mróz. Pierwszą drużyną zagraniczną, jaka zawitała na tor katowicki, było węgierskie BBTE, które rozegrało dwa mecze z Dębem, przegrywając i wygrywając po 3:0. Ale już w następnym tygodniu zjechała do nas reprezentacja

Szwecji, która walczyła z naszym teamem narodowym i zremisowała. Rezultat brzmiał 2:2. Mecz wykazał, że nie wszyscy Polacy doszli do formy, ale są na drodze do osiągnięcia pełnej kondycji. Naszym zadaniem w bieżącym sezonie jest utrzymanie dobrej opinii, jaką sobie hokej nasz wyrobił na ostatnich mistrzostwach Europy w Londynie, gdzie byliśmy rewelacją. Był to pierwszy sukces po dłuższym okresie upadku tego sportu.

Szwedzi spotkali się następnie, jako reprezentacja Sztokholmu, ze Śląskiem i wygrali mecz w stosunku 3:2.

Następną imprezą, jaką urządził tor katowicki był czwórmecz, w którym obok Cracovii, Śląska i Poznania wziął udział berliński Blau-Weiss. Turniej ten zakończył się dość niespodziewanie zwycięstwem Śląska, który, chociaż nie jest najsilniejszą drużyną polską, nie poniósł jednak ani jednej porażki. Na drugim miejscu znalazł się mistrz Polski Cracovia, na trzecim Poznań, a na czwartym dopiero Niemcy. Nie wygrali oni ani jednego meczu, a tylko raz zremisowali z Cracovią, która jakoś nie może wrócić do formy zeszłorocznej.

* * *

Jeszcze jeden sport należy zaliczyć do kategorii zimowych, mimo, że do uprawiania jego nie jest potrzebny ani lód, ani śnieg, ani mróz. Sportem tym jest szermierka. Szermierze bawili 11 grudnia we Frankfurcie nad Menem, gdzie rozegrali spotkanie na szpady i szable z reprezentacją Niemiec. Niestety choroba kilku naszych czołowych zawodników nie pozwoliła nam na powtórzenie w szabli sukcesu, jaki odnieśliśmy dwa lata temu w Warszawie, bijąc Niemców 10:6. Szabliści ulegli tym razem olimpijskiej drużynie niemieckiej w niewielkim stosunku 7:9. Świetnie natomiast spisali się młodzi szpadziści, których wygrana, choć nieznaczna również (8:8 i 36:33), jest sensacją niebylejaką. Zwłaszcza, że mecz odbył się na obcym gruncie.

W piłkę nożną już się u nas w grudniu naogół nie gra. Jedynie Śląsk nie może się z boiskiem rozstać i tamtejsze kluby rozgrywają między sobą spotkania towarzyskie. Na początku miesiąca odbyły się dwa ciekawe mecze o „moralne mistrzostwo" Polski między mistrzem oficjalnym Cracovią a wicemistrzem AKS. Sensacyjne zwycięstwa odniósł wicemistrz, bijąc krakowian 7:1 i 5:1. Również w spotkaniu z Ruchem, który znajduje się na 3-m miejscu, wygrał AKS. w stosunku 2:1.

Inne sporty narazie odpoczywają po trudach lata albo przygotowują się do występu, gdy tylko śnieg spadnie. Myślimy naturalnie o narciarstwie, które w styczniu ruszy już zapewne do boju.

Got.

II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy

W dniu 16-go grudnia u. r. w Światowym Związku odbyła się wstępna konferencja na temat zorganizowania II-ich Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy. Zebrani przedstawiciele Światowego Związku, Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz C.I.W.F-u omówili ogólnie całokształt tej wielkiej imprezy, przy czym uchwalili, że w zasadzie program sportowy Igrzysk, które odbędą się w lecie r. 1939-go nie będzie się różnił od programu z roku 1934-go. Tak więc przewidziane są konkurencje: lekkaatletyka, pływanie, boks, piłka nożna, siatkówka, koszykówka, kolarstwo i ewentualnie tenis. Warunkiem odbycia się poszczególnych konkurencji będzie zgłoszenie się do każdej conajmniej trzech zawodników, bądź zespołów reprezentujących różne tereny.

W końcu stycznia r. 1938-go powołana zostanie Komisja Organizacyjna, która przede wszystkim dostarczy poszczególnym ośrodkom Polonii Zagranicznej całego szeregu elementów, tyczących się pracy przygotowawczej na terenach, wymaganych minimów itp.

W każdym razie już dziś sygnalizując fakt, że II-gie Igrzyska Sportowe Polonii Zagranicznej będą miały miejsce w roku 1939-ym, przypuszczamy, że wywoła on wśród polskiej braci sportowej wielkie zainteresowanie i że praca już w najbliższym sezonie toczyć się będzie pod znakiem Igrzysk.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ

Helena Radlińska
Prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej

SŁUŻBA NARODOWA KSIĄŻKI

Każdy z nas wie czym jest książka na obczyźnie. Mówiono o tym wiele razy. Próbowałam już uzasadnić znaczenie książki, jako cząstki samego pojęcia Ojczyzny. Oto książka jest „nie tylko wyrazicielką ukochań, dążeń, przemyśleń jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, lecz również twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Pisarze, na obcą przełożeni mowę, budzą w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną. Mówiąc o przeżyciach i o zagadnieniach, o siłach i o nadziejach swego kraju zdobywają uznanie i zadzierzgują nici sympatii nawet wśród chwilowych wrogów politycznych. Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczym porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi z jednej pochodzącymi kultury, wśród czaru mowy rodzinnej".

Książka należy do „środowiska niewidzialnego", czyli do świata myśli, uczuć i dążeń, który idzie za nami wszędzie, towarzyszy nam w najdalszych krajach. To wśród zmiennych warunków otoczenia cząsteczka ojczyzny. W środowisku „niewidzialnym" tkwią siły duchowe człowieka, w nim odbywa się walka pomiędzy wartościami: moimi własnymi i takimi, które mi życie narzuca. Książka wyjaśnia mi własną moją duszę, wyczarowuje wspomnienia, poddaje wyraz tęsknotom. Dzięki zasobom myśli mojej ojczyzny — mogę świadomie wybierać wśród wartości obcego świata. Mogę szczepić nowe zdobycze na mocnym, prostym pniu, nie zrywać związków z Polską, stawać się naprawdę sobą.



Dawna biblioteka Załuskich w Warszawie

Jak wybierać książki polskie i jak, w obcym będąc kraju, służyć rozkrzewianiu literatury ojczystej?

Niezmiernie ważne jest szukanie książek dobrych. Są nimi nie tylko dzieła najlepszych autorów, lecz także książki mniej słynne, lecz mówiące o sprawach bliskich czytelnikowi, o potrzebach najmocniej odczuwanych, o nowym świecie, zjawiającym się w marzeniach.

Dobrą książkę znaleźć łatwo, gdy uświadomimy sobie własne potrzeby i dążenia. Towarzystwa i biblioteki polskie powinny posiadać katalogi, opracowane z wielkim nakładem dla ogółu czytelników polskich w Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich. Spisy te („Książka w bibliotece" i „Przewodnik") podają nie tylko tytuły, lecz i treść książek oraz główne zagadnienia poruszane w książkach.

Dla czytających książkę polską na obczyźnie szczególnie ważne są książki o naszej ziemi, o jej przeszłych losach i dzisiejszej twórczości. Trzeba jednak sięgać i po inne książki: o przygodach i o walce z losem, o miłości i przyjaźni, o pięknie i radości. W każdej sprawie życia książka polska podszepnie słowa najwłaściwsze, dopomoże do zrozumienia siebie i swego stosunku do innych: bliskich i dalekich. Dobrze jest czytywać polskie książki o kraju, w którym się znajdujemy, żeby nauczyć się patrzeć na ten kraj oczami Polaka. I o pracach czy studiach, którym się oddajemy, żeby móc myśleć o nich słowami polskimi i wedle potrzeb Ojczyzny. Tej Ojczyzny, w której wołania zdala się wsłuchujemy, Ojczyzny, której służyć chcemy zdobywaną wiedzą i doświadczeniem.

Wśród służb Ojczyźnie, pełnionych po za krajem, poczesne miejsce zająć może

rozkrzewianie literatury polskiej wśród swoich i — obcych.

Proste są sposoby tej służby i łatwo w nich o natychmiastowy pożytek.

Jakie to sposoby?

Oto — najpilniejszy. W krajach, w których biblioteki publiczne zakupują książki wedle potrzeb i życzeń ludności, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, czytelnicy Polacy powinni żądać należnego im z prawa bogatego działu polskiego. Przy pomocy towarzystw oświatowych, we współdziałaniu ze Związkiem Bibliotekarzy Polskich *), należałoby przy tym wskazywać tytuły dzieł najbardziej pożądanych.

Jest to ważne nie tylko jako przenoszenie na obcą ziemię cząsteczki Ojczyzny, jako wzmacnianie więzi Polaków ze świata z Macierzą. Rozpowszechnianie książek polskich wśród Polaków i wśród uczących się po polsku cudzoziemców, dopomoże do szerzenia sympatii ku Polsce, ułatwi spełnienie jednego z obowiązków narodowych, tego, który najsnadniej może wykonać Polonia zagraniczna. Obowiązkiem tym jest zachęcanie do tłumaczenia książek polskich na inne języki, podejmowanie przekładów, współdziałanie w ich wydawnictwie. Piękno literatury polskiej nie tylko wzmoże podówczas siłę Polaków i Polski, lecz stanie się cennym wkładem kulturalnym, który się przyczyni do wzajemnego porozumienia się ludzi i narodów.

*) Adres Związku Bibliotekarzy Polskich — Warszawa, Marszałkowska 69.



Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

NAJNOWSZE KSIĄŻKI DLA DZIECI

STEFAN THEMERSON — „Przygód Marcelianka Majster-Klepki historyj 6" — Cena 6,— zł. Przy zamówieniu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 25% rabatu.

Jest rzeczą prawie pewną, że dzieci polskie będą się zachwycały tą nową, pięknie wydaną dla nich książką o pełnej humoru i werwy fabule. Są tu przedstawione niezwykłe przygody Marcelianka Majster-Klepki, który z każdej przykrej sytuacji potrafi wyjść cało dzięki swojej pracowitości i umiejętności posługiwania się narzędziami pracy.

Marcelianek wędruje od jednej miejscowości do drugiej — napotyka na ludzi leniwych, których dopiero on przekonywuje, że tylko pracą można zmienić warunki bytu. A więc zacnej tendencji w tej książce nie brak. Wartość jej podnosi jeszcze szereg głębokich myśli i spostrzeżeń podawanych umysłowi dziecka w dostępnej i prostej formie.

Postać Marcelianka może wśród dzieci stać się popularną. Jego ciekawe przygody czynią zeń bohatera współczesnej bajki.

Żywą fabułę książki uzupełniają piękne, czterobarwne ilustracje obok wielu kolorowych rysunków Franciszki Themerson. Całość — czyni książkę godną polecenia dla dzieci.

JAN BRZECHWA — „Tańcowała igła z nitką" — cena 6,— zł. Przy zamówieniu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy — 25% rabatu.

Zręczne, pełne tryskającego humoru wierszyki dla dzieci o płynnej i rytmicznej wersyfikacji — zawiera ta ostatnio wydana książka Jana Brzechwy. Prostota bijąca z każdego wiersza nie wyłącza jednak pewnej miary artyzmu. Ponadto mamy tu niezbędną w utworach dla dzieci tendencję dydaktyczną w formie czy to nauki moralnej, umiejętnie w wierszu podanej, czy też ćwiczeń dla przyswojenia sobie trudnej pisowni polskiej. Są tu więc wierszyki takie, jak „Globus", „Kłótnia rzek", „Żóraw i czapla", „Indyk", „Na straganie" i takie jak: „Nie pieprz Pietrze pieprzem wieprza", obok szeregu innych w rodzaju wiersza p. t. „Tydzień".

Wiersze te wydane na dobrym papierze ilustrują barwne, znakomicie dostosowane do tekstu rysunki Franciszki Themerson, które podnoszą estetyczny wygląd tej książki dla dzieci.

Dr. Jan Muszkowski
Dyrektor Biura Rady Książki Polskiej

RADA KSIĄŻKI

Źle nadeszły czasy dla książki, i to właśnie w tej epoce, kiedy nareszcie, po długich wiekach starań, wysiłków i walk, zdobyła sobie — jak się zdawało — już na dobre wyjątkowe stanowisko w rzędzie środków oddziaływania kulturalnego. Dzięki bowiem postępom demokracji i związanej z nią oświaty powszechnej, dzięki gwałtownemu rozkwitowi techniki reprodukcyjnej, już przed wielką wojną za wyjątek uchodziły te kraje, w których książka nie zbłądziła jeszcze pod strzechy i można było sądzić nie bez podstaw, że i tam jest to tylko kwestią lat najbliższych.

Przeminęła wojna i nadszedł okres wspaniałego wybuchu energii społecznej, zahamowanej przez ów kataklizm, jak gdyby ludzkość pragnęła wyżyć się w całej pełni i odszkodować się po wszystkich cierpieniach i prywacjach. Zakwitła na nowo nauka, sztuka, literatura. Na licznych wystawach przyznawano poczesne miejsce książce, która święciła niebywałe dotąd triumfy. Sprawy książek, bibliotek i bibliografii stały się przedmiotem zainteresowania rządów i ciał ustawodawczych, wpłynęły pod obrady wysokich komisyj międzynarodowych, uzyskiwały prawo obywatelstwa w świadomości najszerszych mas. Ale nie trwało to długo. Po okresie pomyślności gospodarczej nastąpił kryzys światowy, pod którego działaniem zamarły przede wszystkim delikatne płonki wartości kulturalnych. Wielkie rzesze bezrobotnych zostały wykreślone z listy konsumentów, ci, którzy nie stracili pracy, musieli skurczyć swoje potrzeby i w ciężkiej, wysilonej walce o kawałek chleba zatracili wyższe, szlachetniejsze zamiłowania.

Równocześnie i z innych stron poczęły zagrażać książce nowe niebezpieczeństwa. Wzmożenie tempa życia i rozwój środków komunikacyjnych i informacyjnych sprawiły, że łatwiej jest przeczytać gazetę, niż książkę. Dorywczy charakter lektury współczesnego mieszkańca miasta, dokonywującej się w wagonie, w poczekalni, w krótkiej chwili wytchnienia, przemawia raczej za prasą periodyczną, która przynosi w skrócie najpotrzebniejsze wiadomości, rozrywkę, przepędzenie czasu, zajmując powierzchownie uwagę na jedno mgnienie oka, ale jej nie obciążając i nie wiążąc. Po dniu ciężkiej i często bezmyślnej pracy szuka się odprężenia w wyładowaniu energii mięśniowej, w silnych, bezpośrednich wrażeniach, w spokojnym wytchnieniu, któremu towarzyszy zdala i dyskretnie muzyka albo żywe słowo. Sport, widowiska wszelkiego rodzaju, radio wytwarzają książce nową konkurencję na drodze jej zwycięskiego pochodu.

Ale na ratunek zagrożonej książce pośpieszają inne czynniki nowoczesnego życia. Najpierw wiedza rośnie w tak niepohamowany i zastraszający sposób, że bez stałych i wyczerpujących studiów zatraca się związek z nowoczesnym postępem w swoim zawodzie, co grozi najstraszliwszą klęską utraty pracy. Wiedza fachowa, zdobyta w szkole, dewaluuje się tak szybko, jak nigdy dotąd — i dokształcanie siebie i swych najbliższych drogą lektury staje się już najprostszą koniecznością życiową. Stosunki pomiędzy obywatelem i państwem zacieśniają się coraz bardziej, najprostszy człowiek pociągany jest do czynnego udziału w sprawach ogółu, ale przeważnie nie jako JEDNOSTKA, myśląca samodziel-

---

Kto czyta — żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce — na jeden żywot jest skazany

Józef Czechowicz

---

nie, lecz jako JEDYNKA w szeregu; ci, którzy nie chcą pozostać nią przez całe życie, którzy dążą do wysunięcia się na czoło, mają tylko jedną do tego drogę: uczyć się, uczyć i jeszcze roz uczyć. Szkoła tego dokonać nie może, bo jej zadaniem jest wychowywanie ogółu, a nie indywiduów. Pozostaje zatem tylko i wyłącznie książka. Wreszcie, lektura literatury pięknej, lekceważona trochę przez większość mężczyzn, pracujących zawodowo i pozostawiana przez nich kobietom, nie jest tylko przepędzeniem czasu i rozproszeniem nudy. Toż właśnie znakomici pisarze-beletryści wprowadzają nas w nieznane dziedziny życia, dociekają zagadnień trapiących ludzkość od wieków i narzucają nam siłą sugestii artystycznej ich rozwiązania.

Skoro tak doniosła mimo wszystko pozostaje rola książki, — nic w tym nie ma dziwnego, że na ratunek jej zagrożonych pozycyj śpieszą ze wszystkich stron ludzie, starający się sięgnąć do sedna zjawisk społecznych. W Anglii już w 1925 r. tworzy się Narodowa Rada Książki, która z roku na rok rozszerza zasięg swego działania. W państwach totalnych, w Italii, w Niemczech, w Z.S.R.R., rządy zagarnęły niemal od pierwszej chwili pod swój wpływ wszystkie warsztaty wytwórczości i obiegu książki — co jest chyba dosyć potężnym argumentem na rzecz doniosłości tego czynnika w życiu społeczeństw. Inne państwa, jak Holandia i Norwegia, poszły za przykładem Anglii, powołując do życia specjalne organizacje, mające na celu obronę książki. W ostatnich czasach, w roku bieżącym, wstąpiły na tę drogę Francja i Polska, tworząc swoje Rady Książki.

Polska Rada Książki ma prawo działania w kraju i zagranicą, W SKUPISKACH EMIGRACJI POLSKIEJ. Członkiem jej może być każda jednostka fizyczna czy prawna (instytucja, stowarzyszenie, szkoła itp.), która opłaca składkę w granicach od stu do pięciu złotych rocznie, w zależności od tego, czy jest członkiem wspierającym, zwyczajnym czy nadzwyczajnym, i która zamierza współdziałać w osiągnięciu celów Rady Książki. Zadania organizacji dają się sprowadzić do trzech punktów najgłówniejszych.

I. Oddziaływanie na opinię publiczną oraz interweniowanie w ciałach ustawodawczych, u władz, w urzędach itp. w zwalczaniu analfabetyzmu, w tworzeniu i doskonaleniu bibliotek, w podniesieniu norm zarobkowania pisarzy polskich, w szkoleniu pracowników książki, w przygotowaniu materiałów i warunków do przeprowadzenia jednolitej, celowej organizacji wytwarzania, obiegu i konsumpcji książki polskiej.

II. Współdziałanie z warsztatami pracy naukowej, z uczelniami wszelkich stopni, z organizacjami i ośrodkami czynnymi w zakresie oświaty pozaszkolnej, a mianowicie: badanie roli i udziału książki w nauczaniu szkolnym; organizowanie ankiet dotyczących ulubionych autorów i dzieł, zainteresowań czytelniczych, typów książek, formy literackiej itp.; urządzanie konkursów czytania, recytacyj, inscenizacyj itp.; urządzanie zebrań dyskusyjnych z udziałem autorów i krytyków oraz wszelkiego rodzaju odczytów i pogadanek o treści związanej z książką; przyznawanie w szkołach nagród książkowych, krzewienie w społeczeństwie wiadomości, dotyczących technicznego wykonania książki itp.

III. Bezpośrednia akcja propagandowa na rzecz książki, a mianowicie: zachęcanie do podejmowania badań w zakresie książki i czytelnictwa, tworzenie odpowiednich warsztatów naukowych i publikacyj, organizowanie poradni informacyjno-bibliograficznych, organizowanie muzeów książki, wystaw specjalnych itp., urządzanie „dni" i „tygodni" książki; publikowanie katalogów, bibliografij itp.

Tak wygląda mniej więcej program Rady Książki. Na razie organizacja jest dopiero w stadium gromadzenia sił i środków do akcji właściwej. Utworzono szereg komisyj, w których zasiadają autorzy, wydawcy, bibliotekarze, księgarze i inni pracownicy zawodowi, zmierzając do utworzenia wspólnego FRONTU KSIĄŻKI, gdyż pierwszym krokiem być musi uzgodnienie opinii. Z innych prac wymienić trzeba planową akcję propagandową pod hasłem: „O jedną książkę więcej" oraz ankietę na temat motywów zakupu książek, która poszła już w świat pod postacią 15.000 kwestionariuszy, dodawanych w księgarniach do nabywanych książek.

PIĘKNO KSIĄŻKI POLSKIEJ

Polska książka jest jedną z najpiękniejszych książek — takie oto orzeczenie wydała Międzynarodwa Wystawa Książki we Florencji w r. 1924. Odznaczono wówczas jedną z pierwszych nagród polską książkę p. t. „Liw", będącą opisem miejscowości tejże nazwy, dokonanym przez wieloletniego tamtejszego proboszcza ks. R. Leszczyńskiego. Książkę tę, wykonaną przez B. Wierzbickiego w Warszawie, widzimy na ilustracji. O tym zaszczytnym wyróżnieniu jednak, które przysporzyło Polsce wiele uznania w całym kulturalnym świecie, wie mało kto z nas.



Jeżeli sięgniemy myślą do czasów średniowiecza, kiedy druk był jeszcze nieznany, to dowiemy się, że po klasztorach przepisywano książki ręcznie.

Takie przepiękne, starodawne polskie rękopisy oglądać można jeszcze i dziś w naszych bibliotekach i muzeach, choć są to zaledwie drobne ułamki utraconych bogactw, uratowane od zagłady wśród tylu burz wojennych, które przez wieki całe przewalały się przez polską ziemię.

Przyszedł wynalazek druku. I oto Polacy stają się pojętnymi i sławnymi na cały świat uczniami genialnego mistrza Gutenberga, jak o tym można się przekonać z dzieł L. Bernackiego „Pierwsza książka polska" oraz Retingera „Polacy w cywilizacjach obcych". Książki polskie z tego okresu są prawdziwymi dziełami sztuki graficznej. Okres ten przypada na Złoty Wiek Zygmuntowski, kiedy to ówczesna kultura polska stała bardzo wysoko.

W Polsce przedrozbiorowej posiadaliśmy cały szereg bogatych księgozbiorów przy kościołach lub po klasztorach. Zaczątki tych bibliotek sięgają pierwszych czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę. Dzięki ofiarności duchowieństwa i możnowładców składały się one nieraz z setek egzemplarzy, a niejedno dzieło wartością swą przewyższało nieraz wartość średniego folwarku.

Za Stanisława Augusta powstaje olbrzymia biblioteka Załuskich, prawdziwa chluba narodowa, którą po rozbiorach Moskale zrabowali i wywieźli do Petersburga, niszcząc przy tym wiele bezcenych wprost dzieł.

Potem Polska zwycięska, zawierając traktat ryski z Sowietami na pierwszym planie postawiła warunek zwrotu zrabowanej Biblioteki Załuskich, co dowodzi, jak wielkie w społeczeństwie polskim jest zrozumienie wartości naszego dorobku kulturalnego.

W okresie niewoli dzięki ofiarności jednostek jak i pracy zbiorowej ogółu, powstają tak wspaniałe biblioteki, jak Ossolińskich we Lwowie, Raczyńskich w Poznaniu, Kierbedziów w Warszawie i wiele innych, choć mniejszych, ale również wielce wartościowych.

W okresie utraty naszej niezależności politycznej następuje upadek sztuki graficznej.

W końcu ubiegłego stulecia jesteśmy jednak znów świadkami odradzania się graficznego książki polskiej.

W Wilnie, gdzie mimo strasznego ucisku rosyjskiego, żyło wspomnienie świetnych czasów Uniwersytetu Wileńskiego, przetrwała i tradycja pięknej książki polskiej, pielęgnowana w tłoczni J. Zawadzkiego. Za Wilnem podąża Kraków, starając się stworzyć polski styl w drukarstwie. W myśl wskazań wielkiego poety i rysownika — Cypriana Norwida, jego ideje wcielają w życie St. Matlakowski i St. Witkiewicz, aż wreszcie przychodzi ten, który położył podstawy pod odrodzenie grafiki polskiej — Stanisław Wyspiański. Był to najwszechstronniejszy artysta polski: poeta, malarz, twórca polskiej sztuki stosowanej, a nawet i architekt. On to zwrócił uwagę na konieczność artystycznego połączenia treści książki z jej formą zewnętrzną. Wyspiański

stwarza nową czcionkę polską, opracowuje sam układ graficzny swych dzieł, ozdabia je rysunkami i licznymi ornamentami, opartymi głównie na motywach zaczerpniętych z polskiej przyrody. Każda z książek Wyspiańskiego — to jednolita całość, pełna piękna, harmonii i prostoty.

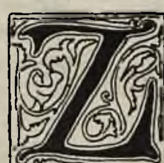
W Krakowie wybijają się na pierwszy plan: drukarnia, założona przez poetę Władysława Anczyca oraz drukarnia Uniwersytecka, doświadczalna Muzeum Przemysłowego i kilka innych.

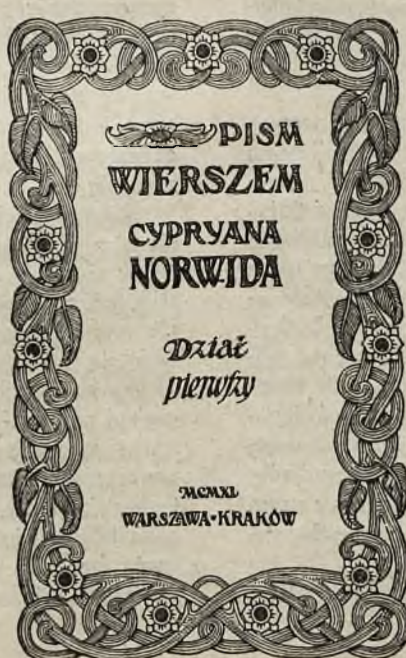
Śladami Krakowa idzie Warszawa, gdzie w drukarni Wierzbickiego powstaje owa przepiękna książka polska „Liw", zaś drukarnia W. Łazarskiego, wydająca piękny miesięcznik p. t. „Grafika Polska", staje się przodującą w dziedzinie sztuki drukarskiej. Odrodzenie drukarstwa warszawskiego zawdzięczamy jednak przede wszystkim artyście i pisarzowi — Miriamowi-Zenonowi Przesmyckiemu, który założył o bardzo wysokim poziomie artystycznym miesięcznik „Chimera".

Do najzasłużeńszych wydawców zaliczyć należy: Gebethnera i Wolfa, Wendego, J. Mortkowicza, M. Arcta. Z powstałych już po wojnie zakładów wydawniczych wybijają się na pierwszy plan: „Biblioteka Polska", posiadająca swe zakłady graficzne w Bydgoszczy, która wydała tam wspaniałe dzieło poświęcone całokształtowi twórczości Stanisława Wyspiańskiego, dalej księgarnie: „Evert, Trzaska i Michalski" — specjalizuje się głównie w wydawnictwach monumentalnych, jak np. „Polska — jej dzieje i kultura" oraz Główna Księgarnia Wojskowa, która wypuściła cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości artystycznej, jak np. „Polska na Morzu". Wreszcie w Warszawie wychodzi obecnie pięknie opracowany graficznie miesięcznik p. t. „Arkady" (wydawnictwo P.A.T.).



Karty tytułowe w opracowaniu Jana Bukowskiego (u góry) i Półtawskiego (u dołu), inicjał Edwarda Okunia





Stojący przed wojną obok Krakowa Lwów, dzięki wydawnictwom „Ossolineum" i Altenberga, dał nam cały szereg pięknych dzieł.

Obecnie zasłynęła swymi wydawnictwami — głównie kartograficznymi w opracowaniu Romera — Książnica Atlas.

Z Poznania w latach przedwojennych rozchodziły się po całej Polsce wydawnictwa księgarza-społecznika Karola Rzepeckiego, który starał się podtrzymywać ducha narodowego swymi, pięknie wydawanymi dziełami historycznymi, przeznaczonymi głównie dla szerokich mas. Po nim przyszła zasłużona Księgarnia Św. Wojciecha, wydająca „Wydawnictwo Polskie" — K. Wegnera, którego przepiękny cykl dzieł o Polsce pod wspólnym tytułem „Cuda Polski" — nie ma sobie równego i jest naprawdę chlubą zarówno naszej grafiki, jak i piśmiennictwa polskiego.

Jeżeli byśmy jednak zrobili wędrówkę i po reszcie Polski, to w każdym niemal mieście znaleźlibyśmy jakąś, wydaną tam książkę, którą śmiało mogli byśmy poszczycić się przed obcymi.

Książka polska bowiem swą stronę artystyczną zawdzięcza również wielu wybitnym artystom - malarzom i rysownikom, którzy swe talenty oddali na jej służbę. Długą ich listę otwierają: E. Andriolli i J. Kossak, a kończy potężny twórca współczesnego drzeworytnictwa polskiego Władysław Skoczylas. Ciekawą ilustratorką jest też Z. Stryjeńska i cała plejada innych mistrzów pędzla i ołówka. Obok nich umieścić należy prof. J. Bułhaka — twórcę polskiej artystycznej fotografii i licznych jego następców.

W latach ostatnich została skomponowana przez Półtawskiego specjalna czcionka polska.

Mówiąc o książce polskiej i jej pięknie, nie sposób nie wspomnieć o jedynym chyba w świecie unikacie, jakim jest „Oficyna Drukarska“ prowadzona przez artystów — małżonków hr. Tyszkiewiczów we Florencji. Artyści ci sami własnoręcznie odlewają czcionki, składają, drukują, ozdabiają i oprawiają książki, będące dziełami o nieprzemijającej wartości artystycznej. Z tej tłoczni polskiej, znajdującej się pod niebem italskim idzie w świat cały — wyczarowane na papierze piękno duszy polskiej.

Krótki ten przegląd ma na celu dowieść, że książka polska od zarania swego istnienia aż po chwilę obecną, to nie tylko wytwór geniusza jej pisarzy, ale też i talentów i wysiłków całego legionu bądź cichych rzemieślników, bądź artystów, którzy postawili ją na tak wysokim poziomie. Dzięki nim obce narody musiały podziwiać i szanować bogatą kulturę naszego narodu, który potrafił stworzyć prawdziwe arcydzieło rodzimej wytwórczości artystycznej.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY W PERSPEKTYWIE MIĘDZYNARODOWEJ

Ostatni meldunek z światowego wyścigu do światła — tak możnaby określić stylem sensacji reporterskiej nowy rocznik Międzynarodowego Biura Wychowania *). Zawarte w nim materiały obejmują 57 państw, reprezentujących wszystkie części świata. Sprawozdania i dane cyfrowe składają się na bogaty i wielostronny obraz wysiłków współczesnego świata cywilizowanego w dążeniu do upowszechnienia oświaty i kultury. Dzięki obfitej skali porównawczej poszczególne zjawiska życia szkolnego nabierają właściwej perspektywy i mogą być obiektywnie ocenione, przykład zaś państw przodujących zachęca do wyrównywania braków i zaległości.

Czytelnika-Polaka zainteresują przede wszystkim wzmianki o stosunkach polskich. Jest ich na ogół dużo, co świadczy o tym, że wysiłki naszego szkolnictwa w skali światowej uzyskały należytą ocenę. W rozdziale o budownictwie szkolnym znajdujemy wzmiankę o działalności Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Polskich, którego staraniem stanęło w roku sprawozdawczym 713 budynków szkolnych, zawierających 2425 klas i sal, ponad to zaś 506 mieszkań dla nauczycieli. Nie zbrakło również imienia Polski w ustępach, poświęconych rozrostowi liczebnemu klas. Zwrócono uwagę na wprowadzenie w życie nowych programów szkolnictwa powszechnego i średniego, przy czym osobno podkreślona została praca nad szkolnictwem wiejskim pierwszego stopnia, którego programy liczą się z psychologią dziecka wiejskiego. Osobne wzmianki informują czytelnika o rozwoju naszego szkolnictwa zawodowego, tworzeniu się liceów pedagogicznych, opartych na podbudowie gimnazjalnej oraz dążeniu władz do podniesienia poziomu nauczycielstwa i udoskonalenia metod nauczania. Zwraca uwagę notatka o akcji dożywiania, prowadzonej w różnych środowiskach społecznych. Obok tego osobny rozdział oparty na sprawozdaniu p. Jadwigi Michałowskiej obejmuje całość naszego ruchu oświatowego w latach 1935/6. Rzecz oczywista, na 8 stronicach druku znaleźć się mogły jedynie fakty najważniejsze, dzięki temu jednak obraz ewolucji naszych stosunków oświatowych zarysowuje się z tym większą wyrazistością.

Rocznik zachęca do porównań, z których płynie otucha na przyszłość. Często jeszcze spotykamy w nim wzmianki o kryzysie i jego opłakanych skutkach, z drugiej jednak strony w ogólnym obrazie ruchu oświatowego na plan pierwszy wysuwają się wyraźne znamiona poprawy. Z kart, wypełnionych oschłymi tabelkami bije atmosfera pogodnej młodości, która pragnie być coraz zdrowszą i mądrzejszą; w tym tkwi główny sens i znaczenie książki, który uchwycą nawet laicy. Dla tych zaś, którzy stoją w szeregach czynnych pracowników oświatowych, Rocznik staje się źródłem coraz bardziej wszechstronnej, rzeczowej i świeżej informacji.

Dr. M. G.

*) Annuaire international de l'Education et de l'Enslegement 1937. Genève, Bureau International d'Education. Str. 440.

Józef Stemler
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej

REWOLUCJA W BIBLIOTEKARSTWIE

Wiadomo, że w ubiegłych stuleciach gromadzono książki i dokumenty w pięknych gmachach, do których dostęp miały tylko nieliczne rzesze uczonych i uczących się. Skarby myśli, źródła wzruszeń i bodźce czynów, zaklęte w pisane a później drukowane karty ksiąg, gromadzonych w tych bibliotekach, — pilnowane były przez srogich cerberów.

W miarę rozwoju kultury i cywilizacji udostępniono te przybytki wiedzy coraz szerszym rzeszom ludzi, odczuwających głód ducha. My żyjemy już w czasach, w których książka może być codzienną strawą duchową. Tworzenie wielkiej ilości księgozbiorów różnych typów, dostępnych wszystkim, jest postulatem naczelnym każdego kulturalnego narodu.

Mamy więc dziesiątki tysięcy bibliotek naukowych i oświatowych, stałych i wędrownych, do których mogą śpieszyć wszyscy po dobrą książkę, kształcącą umysł, otwierającą człowiekowi nowe drogi w życiu wewnętrznym i praktycznym, osładzającą ciężkie godziny. Mogą śpieszyć wszyscy, ale czy śpieszą?

Zbyt wiele tomów leży na półkach bibliotecznych nieczytanych...

Zbyt mało spracowanych palców zostawia ślady na stronicach książek...

Zbyt mało dobrych książek drukują wydawcy...

Zbyt mało zachęty do pisania mają, iskrą Bożą obdarzeni, pisarze...

Jeśli znajdzie się biblioteka, w której książka „obróciła" przeciętnie 4 razy w roku, to już w sprawozdaniu rocznym takiej biblioteki radosne fanfary obwieszczają zwycięski postęp czytelnictwa!

A tymczasem to wszystko mało i mało. Upowszechnianie kultury w czasach telegrafu, telefonu, telewizji oraz samochodów i samolotów, pożerających coraz większe ilości kilometrów na godzinę, — postępuje w tempie pługa, ciągnionego przez woły.

Wprawdzie budzenie głodu wiedzy postępuje szybko: form, rozbudzających duchowo jest wiele i działają skutecznie. Spośród nich radio i kino nie mają chyba konkurencji. Ale co innego b u d z i ć głód — a co innego z a s p a k a j a ć. Za formami i sposobami, r o z b u d z a j ą c y m i człowieka duchowo nadążyć muszą szybko formy i sposoby, k s z t a ł t u j ą c e jego osobowość. Głód duchowy rozbudzony a nie pokierowany i nie zaspokojony rozumnie — może się stać przyczyną katastrofy. Dlatego trzeba rewidować i usprawniać te instytucje i formy, które w rozpowszechnianiu kultury działać mogą pogłębiająco i kształtująco. W tej dziedzinie pierwszorzędne znaczenie ma dobra książka.

Jak zwiększyć zasięg jej dobroczynnego oddziaływania? Czy nie trzeba poddać rewizji metod, stosowanych w działaniu naszego bibliotekarstwa oświatowego?

Istnieje przekonanie, że tak jak człowiek głodny fizycznie idzie do odpowiedniego sklepu po strawę dla ciała, tak głodny duchowo powinien chodzić do biblioteki po książki. Czy w takim rozumowaniu nie tkwi błąd?...

Człowiek odczuwający głód ciała idzie do sklepu z żywnością i kupuje wybrane pożywienie. Wybiera przy tym według zamożności i smaku. Spożywa i zaspokaja głód. Głodu ciała nie trzeba budzić, budzi się sam. Często chciałoby się go zagłuszyć... Ale sklepów z żywnością jest wszędzie mnóstwo. Muszą być, a im będą lepsze, tym więcej będzie do nich przychodzić klientów.

Głód ducha trzeba budzić. Głowa ludzka wznosi się dość wysoko nad żołądkiem, lecz ciągle jeszcze u zbyt wielu ludzi... jest od niego niedaleko...

Znamiennym jest jednak i charakterystycznym fakt, że tylko znikomy odsetek rozbudzonych duchowo śpieszy do sklepu — biblioteki — po książkę, strawę dla ducha. O tym przekonywująco mówią cyfry statystyczne, ilustrujące nasze bibliotekarstwo, w pozycjach: ilość tomów i ilość czytelników.

Książka staje się dziś skarbnicą wiedzy i doświadczenia, nagromadzonego przez licznych ludzi i w ciągu wielu lat. Sięganie do niej jest więc sięganiem po wiedzę i doświadczenie.

prof. B. NAWROCKI

Tak dalej być nie może. Trzeba się zdobyć na dalszy krok „rewolucyjny". Nie przychodzi człowiek po książki do biblioteki, przeto musi pójść książka z biblioteki do niego do domu.

W rozwoju bibliotekarstwa to nie pierwsza „rewolucja". Oto już wówczas, kiedy największe biblioteki s t a ł e zaczęły kompletować małe księgozbiory w ę d r o w n e i umieszczać je, na krótszy lub dłuższy czas, w osadach i wsiach na określonym obszarze działania, — zaczęła się ta „rewolucja". Okazała się jednak nie wystarczająca. Do biblioteki wędrownej, umieszczonej na plebanii, w szkole, we dworze, w leśniczówce itp., trzeba iść po książkę jak do sklepu i to jeszcze w odpowiednim dniu i godzinie. I przychodziło niewielu...

Dlatego weszliśmy obecnie w dalszy etap „rewolucyjny". Obok pojęć biblioteka s t a ł a i biblioteka w ę d r o w n a wyrasta nowe pojęcie, zupełnie oryginalne a jednak w polskich warunkach posiadające duże możliwości realizacyjne, mianowicie: w ę d r o w n y b i b l i o t e k a r z.

W działalności Polskiej Macierzy Szkolnej wędrowne bibliotekarstwo zaczyna już stanowić poważną pozycję. Na wędrownych bibliotekarzy wybiera się młodych mężczyzn, najchętniej takich, którzy odbyli służbę wojskową. Po przeszkoleniu na specjalnych kursach, bibliotekarze, otrzymują szafki (typu walizkowego) z odpowiednim księgozbiorem i „zeszytem kontroli".

Misjonarska praca bibliotekarza wędrownego wykonywana jest przez niego w niedzielę i święta. Wędruje on z „biblioteką-liliputką" od chałupy do chałupy. Powitawszy domowników, objaśnia, iż ma pożyteczne i ciekawe książki. Natychmiast na stole urządza „błyskawiczną wystawkę" książek i zachęca do głośnego, wspólnego czytania książki wybranej. Dla ułatwienia wyboru odczytuje dobrze mu znane fragmenty z książki, którą pragnie domownikom pozostawić. Wędrowny bibliotekarz ma obowiązek kłaść duży nacisk na to, aby czytanie odbywało się głośno a na czytającego w rodzinie upatruje odpowiedniego jej członka. Ponieważ wędrowny bibliotekarz sam mieszka stale w miejscowości, którą obsługuje i zna, jak to zwykle bywa, stosunki w każdej rodzinie, przeto wpływ jego i pewna jakby kontrola, daje zupełnie zadawalające rezultaty.

Bo jest i kontrola. W jedną z następnych niedziel, przechodząc obok chaty, w której zostawił książkę, wędrowny bibliotekarz zachodzi i dowiaduje się czy może już wypożyczyć drugą, znacznie ciekawszą, a przeczytaną książkę zabrać, czy też musi jeszcze na przeczytanie zostawionej czekać, a wyjdzie przy tym na jaw jakie przyczyny wpłynęły na opieszałość w czytaniu.

W ten sposób książka, która dotychczas czekała na półkach w bibliotece stałej lub wędrownej, idzie pod strzechy, nie w poetyckiej przenośni, lecz w codziennej rzeczywistości. Niszczy się, prawda, bardzo szybko, ale z tego powodu organizatorzy ruchu czytelniczego nie powinni się smucić, zaś autorzy i wydawcy mogą się naprawdę cieszyć, ta bowiem „rewolucja" wyjdzie im na zdrowie...

Rezultatem tej radości musi być w przyszłości tańsza książka, co będzie naturalnym skutkiem dobrze przeprowadzonej „rewolucji" w bibliotekarstwie.

Być doskonałym odbiorcą, być genialnym czytelnikiem, — to rzecz tak samo zaszczytna, jak być dobrym poetą, — a przed Bogiem może nawet zaszczytniejsza, bo nikt o niej nie wie, tylko ty i On.

Karol Irzykowski

Maria Gutry

JAK ZACHĘCIĆ DO CZYTANIA

Dobry bibliotekarz powinien przede wszystkim poznać książki i czytelników. Dopiero wtedy może przystąpić do propagandy czytelnictwa. Pierwszym zadaniem jest podanie czytelnikowi odpowiadającej jego zamiłowaniu książki. Potem dopiero stopniowo należy rozszerzać zainteresowania czytelnika, podkreślając najistotniejsze wartości etyczne i artystyczne i wreszcie wskazując drogi od książki beletrystycznej wiodące poprzez pamiętnik, życiorys do książki naukowej.

Równocześnie czytelnik uczy się korzystać z encyklopedii, słowników, atlasów i tablic statystycznych.

Bezpośredni wpływ kierownika czytelnictwa może odgrywać bardzo dużą rolę, o ile on cieszy się sympatią. Jeżeli nie zyskał sobie zaufania swej gromadki, niechaj lepiej podsunie katalogi lub użyje pośrednictwa prowodyra powierzonego mu zespołu. Najlepiej jeżeli dopuści swych czytelników do półek, żeby mogli samodzielnie decydować o wyborze książki.

Bibliotekarz może również zastosować szereg metod, które ułatwią mu propagandę dobrej książki. Najprostszą z nich i najbardziej rozpowszechnioną są plakaty. Mogą one zawierać spis nowych książek, tytuły książek jednego autora, lub zestawienia, dotyczące wybranego zagadnienia, np. walki o niepodległość, wyprawy polarne itd. Dla zachęty można spis urozmaicić krótkimi recenzjami i ozdobić rysunkami lub wykresami.

Łatwiej jednak trafi, szczególnie do początkującego czytelnika żywe słowo, a więc głośne czytanie ciekawszych urywków z wartościowych książek, a jeszcze lepiej opowiadanie interesujących fragmentów. Zarówno czytanie jak opowiadanie można przerwać w chwili największego napięcia, odsyłając słuchaczy do odnośnej książki. Odczyt, poprzedzony spisem lub wystawą książek, związanych z tematem może odegrać nie małą rolę propagandową.

Dużym ożywieniem w pracy są konkursy. Proste i łatwe do zrealizowania są konkursy literackie, polegające na odnajdywaniu najłatwiejszych urywków prozy czy poezji na dany temat. Wybrane przez czytelników wiersze o Bożym Narodzeniu, czy zapustach, o bohaterstwie, czy miłości macierzyńskiej, odczytuje się na wspólnych zebraniach. Wyróżnione urywki można zużytkować przy sporządzaniu albumów, lub urozmaicaniu plakatów zagadnieniowych. Dla wyrobionych czytelników można zorganizować trudniejszy nieco konkurs, polegający na odgadywaniu wybranych z różnych książek tekstów.

Również można zużytkować niepotrzebne okładki, w których zakleja się tytuły książek. Odgadywanie co to jest za książka będzie miarą znajomości (powierzchownej) tych książek i często zachętą do poznania ich treści.

Jeszcze innym rodzajem jest konkurs, który zmusi czytelników do przejrzenia książek podróżniczych, żeby z tekstem skonfrontować wykreśloną na mapie drogę nieznanego bohatera.

Dużym powodzeniem cieszą się konkursy „techniczne" np. na najładniejszy model samolotu, na najwierniej wg. wzoru sporządzoną zabawkę choinkową. Odpowiednie książki i albumy muszą być czytelnikom w większej ilości udostępnione.

Chętnie również czytelnicy biorą udział w inscenizowanych sądach nad bohaterami książek.

Prokurator formułuje oskarżenie, adwokaci przygotowują obronę, a komplet sędziów po wysłuchaniu świadków wydaje wyrok.

Znajomość książek można wyzyskać również przy rozlicznych zabawach. Np. kto w określonym przeciągu czasu wymieni najwięcej tytułów książek danego autora, albo spisze najwięcej nazwisk autorów zaczynających się od wyznaczonej litery. Jaki zespół domyśli się na podstawie charakterystyki drugiego grona osób, w jakiej książce bohatera tego spotkał. Zabaw tych jest wiele, a można je mnożyć i zużytkować do zespolenia czytelnika z książką.

Doskonale również można wyzyskać do propagandy książek różnego rodzaju inscenizacje (np. opracowane w formie zagadek, wieczorów autorskich itd.).

Oto kilka sposobów, które budzą zamiłowanie do czytania drogą niewidzialnego kierownictwa i dyskretnej kontroli.

CZYTANIE JEST SZTUKĄ, W KTÓREJ DOSKONALIMY SIĘ, CZYTAJĄC

FERDYNAND OSSENDOWSKI

Adam Szymański
Prezes Warszawskiego Koła Księgarzy

Rozpowszechniajmy książkę polską

Jednym z czynników najskuteczniej oddziaływujących na rozszerzenie horyzontów myślowych zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych grup ludzkich jest niewątpliwie książka.

Książka w języku ojczystym dla przebywających na obczyźnie jest nadto jednocześnie tym mocnym łącznikiem, który bardzo silnie wiąże z krajem i rodakami.

Spostrzeżenia te nie są nowością, jednak przytaczamy je tutaj, bo w ostatnich czasach często można było spotkać się z błędnymi opiniami, iż nadszedł zmierzch książki, bo sporty odciągają od czytania, a radio i kino jakoby zastępują książkę.

Opinie te są następstwem błędnego komentowania faktów rzeczywistych, bo rzeczywistością jest wielki rozwój w latach ostatnich sportów, radiofonii i kinematografii, bo faktem również jest, iż sport, radio i kino pochłaniają dzisiaj wiele czasu, który dawniej niemal wyłącznie był zużywany na czytanie książek. Zjawiska te mogą czasowo zmniejszyć liczbę miłośników książki, mogą wpłynąć na pewne przesunięcia w zakresie upodobań, co do rodzajów literatury, nikogo jednak nie upoważniają do wygłaszania orzeczeń o zmierzchu książki.

Swoją drogą, istnienie wyżej przytoczonych błędnych opinii o książce wskazuje niezaprzeczenie na konieczność propagandy książki, propagandy wielostronnej, intensywnej i wytrwałej. Propagandy niezbędnej właśnie dlatego, by zmierzchu książki nie było, bo odbiłoby się to wielce niekorzystnie na naszej kulturze umysłowej i duchowej.

W zrozumieniu tej potrzeby zarówno autorzy jak i wydawcy, zarówno księgarze jak i bibliotekarze, zarówno ludzie nauki, jak i działacze społeczni żywo zakrzątnęli się koło propagandy książki, działając już to w porozumieniu, łącznie np. na terenie świeżo powołanej do życia „Rady Książki", już to samodzielnie w zakresie swoich własnych możliwości, jak np. Związek Księgarzy Polskich lub Związek Bibliotekarzy. Jedna akcja nie przeszkadza drugiej, bo wszystkie zmierzają do jednego celu, a każda działa na innej płaszczyźnie, w odmiennym zakresie, w różnych kręgach społeczeństwa.

By zaś propaganda była celowa i skuteczna, musi uwzględniać powojenną zmianę warunków materialnych większości społeczeństwa, musi też brać pod uwagę, iż podstawą czytelnictwa obecnie nie są owe przysłowiowe „górne dziesięć tysięcy", wykształconych i dobrze sytuowanych obywateli, lecz szersze koła społeczeństwa, niestety mniej zamożne.

Dziś tak więc układają się stosunki, że książkę powieściową rzadziej niż dawniej kupuje się na własność, a częściej wypożycza się ją z czytelni.

Z tych wszystkich przejawów musi zdawać sobie sprawę propaganda książki i odpowiednio być przystosowana i nastawiona, aby jej zabiegi i przedsięwzięcia nie trafiały w próżnię.

Propaganda książki bywa dwóch rodzajów: a) czysta handlowa, a więc nie wiele się różniąca od zwykłych metod reklamy kupieckiej i b) ideowo-wychowawcza, mająca na celu zachętę do czytania książek lub też specjalnych działów piśmiennictwa.

Praktyka lat ostatnich wykazała, iż sama reklama handlowa książki nie wystarcza. Książka bowiem jest artykułem, który nie wytrzymuje wysokich kosztów reklamy i dlatego nie może być tak intensywnie, a więc i kosztownie reklamowana, jak pasta do zębów czy do butów, woda kolońska, albo mydła toaletowe.

Z tych względów z reklamą wydawców i sprzedawców książek musi współdziałać propaganda na rzecz książki, prowadzona przez instytucje i organizacje oświatowo-kulturalne. U nas tej propagandy ideowo-wychowawczej, mającej na celu krzewienie czytelnictwa i miłośnictwa do książek, wciąż jeszcze za mało. I w tej dziedzinie dla ludzi inicjatywy i czynu jest wielkie pole do pracy wysoce użytecznej. Rzecz prosta, iż niektóre formy propagandy są nader kosztowne i o znalezienie środków na nie w naszych warunkach nie jest łatwo — ale są też różne mniej drogie sposoby propagowania dobrych książek i te dostępniejsze formy propagandy winny być przez nas jak najpowszechniej w życie wprowadzane.

Co do zakresu samej propagandy, to winna ona iść w trzech kierunkach: 1) ogólnej zachęty do większego interesowania się książką, 2) zakładania bibliotek i czytelni oraz umiejętnego z nich korzystania, 3) tworzenia bibliotek domowych.

Kto ma zająć się tą propagandą?

Przede wszystkim czasopisma, następnie organizacje, związki i stowarzyszenia zarówno zawodowe jak i oświatowo-kulturalne, wreszcie po-



K. Sopoćko



E. Mantenffel



St. Bobiński

Nowoczesne okładki. Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

szczególni działacze społeczni, pracujący indywidualnie, bezpośrednio — jak to się technicznie określa — w terenie.

Dla ułatwienia pracy czasopismom Związek Księgarzy Polskich wydaje co miesiąc, a w miarę potrzeby i częściej, specjalne komunikaty, omawiające sprawy aktualne, dotyczące książki.

Komunikaty rzeczowe rozsyłane są z prawem przedruku bezpłatnego całego zawartego w nich materiału do wszystkich najważniejszych pism w kraju, a na życzenie mogą otrzymać je również redakcje polskich czasopism zagranicą. Wystarczy pod adresem Związku Księgarzy Polskich (Warszawa, — Kredytowa 10, m. 7) zgłosić odpowiednie życzenie wraz z informacją, dokąd komunikat ma być przesłany.

Ważnym, a wysoce użytecznym uzupełnieniem tego komunikatu jest, wydawany również przez Związek Księgarzy Polskich, Katalog kartkowy nowości wydawniczych, który doskonale pozwala się orientować w całokształcie polskiego ruchu wydawniczego a jest jednocześnie wprost nieocenionym informatorem dla wszystkich kierowników wszelkiego rodzaju czytelni i bibliotek.

Komu wypadło czas dłuższy przebywać po za granicami kraju, ten dopiero w całej pełni ocenił, jakim to wielkim przyjacielem człowieka jest dobra książka w języku ojczystym i jak wielkim dobrodziejstwem jest istnienie czytelni książek polskich w miejscu lub w pobliżu miejsca zamieszkania. Dlatego też postaranie się o założenie biblioteki stowarzyszeniowej czy związkowej jest pierwszym obowiązkiem każdej organizacji. Nie rzadkie są wypadki, że zorganizowanie się kolonii polskiej na obczyźnie właśnie od stworzenia biblioteki się zaczynało.

Jakie to mają być biblioteki, jaki ich zakres i rodzaj oraz sposób urządzenia i działalności, nie będziemy tego w tej chwili tu roztrząsali — bo to zależy od całego szeregu warunków i okoliczności, których rozpatrywanie nie jest dzisiaj naszym zadaniem, chodzi tylko o zaznaczenie doniosłości istnienia bibliotek przy wszelkiego rodzaju organizacjach zwłaszcza na obczyźnie i pobudzenie do propagandy w tym kierunku tam, gdzie brak samorzutnej inicjatywy.

Ale istnienie czytelni czy bibliotek społecznych nie wyklucza wcale tworzenia księgozbiorów prywatnych, na które składałyby się dzieła zawodowe i treści użytkowej, oraz utwory najwybitniejszych lub najulubieńszych autorów.

Bo z jednej strony są dzieła cenne, które znać i posiadać winien każdy, mający pretensję do jakiej takiej ogłady umysłowej, a z drugiej są autorzy szczególnie przypadający nam do gustu, których utwory z przyjemnością odczytujemy wielokrotnie, bo są dla nas źródłem stałego prawdziwego zadowolenia. Jeżeli zaś wypadnie żyć w miejscowości, gdzie nie ma większej liczby rodaków i wobec tego nie może być mowy o stworzeniu jakiejś lokalnej organizacji z własną biblioteką, wówczas posiadanie choćby najskromniejszego księgozbioru domowego staje się koniecznością życiową.

Wszystko to — zdawałoby się — są rzeczy tak proste i jasne i zrozumiałe same przez się, że o nich mówić ani ich przypominać nie ma potrzeby. Praktyka życiowa wykazuje tymczasem całkiem co innego: ot poprostu ludzie zapędzeni w pogoni za kawełkiem chleba czują się nieraz bardzo źle na obczyźnie i nie zdają sobie sprawy, ile pogody i uspokojenia przyniosło by im stałe obcowanie z odpowiednią książką polską, polską nie tylko z języka ale i z ducha. Z tych względów propaganda czytelnictwa, propaganda na rzecz zakładania bibliotek społecznych w miejscach liczniejszych skupień rodaków zagranicą oraz propaganda tworzenia księgozbiorów domowych są konieczne.

Wielkim poparciem tego rodzaju propagandy byłoby urządzenie wystawy ruchomej książki polskiej. Wystawy, któraby kolejno odwiedziła ważniejsze kolonie polskie na obczyźnie i naocznie poinformowała o tych skarbach wiedzy i piękna, jakie polski ruch wydawniczy zawiera.

Oczywiście, taka wystawa polskiego dorobku wydawniczego nie mogłaby być imprezą jednorazową, ale przedsięwzięciem o charakterze periodycznym przynajmniej raz do roku się powtarzającym, stale odświeżana doborem nowych dzieł wartościowych, ukazujących się na rynku księgarskim.

Nie snujemy dalszych projektów na temat propagandy książki, bo nie o kolekcjonowanie pięknych projektów nam chodzi — ale o życiowe praktyczne ujęcie sprawy, o wysuwanie takich najkonieczniejszych rzeczy, których wykonanie jest nie tylko niezbędne ale i możliwe do przeprowadzenia.

Myśli powyżej wypowiedziane traktujemy jakby zagajenie wielce doniosłej sprawy propagandy książki polskiej wśród Polaków zagranicą, które zwrócić powinno uwagę na istotę i ważność samego zagadnienia.

Na razie chodzi o to, aby hasło: „Rozpowszechniajmy książkę polską wśród rodaków na obczyźnie" znalazło posłuch powszechny.

Na froncie walki o dziecko

Polskie szkoły i organizacje walczą skutecznie z wynarodowieniem polskiej młodzieży zagranicą, lecz obejmują one niestety narazie nieznaczny odsetek młodzieży.



W ogródku jordanowskim

Tam, gdzie to jest zorganizowane — największą opieką otacza się młodzież polską od 10 lat wzwyż, pozostawiając młodszą trosce rodziców, bardzo nielicznym przedszkolom (ochronkom) i coraz częściej gromadom zuchowym.

Budujemy zagranicą własne szkoły, urządzamy boiska, otwieramy świetlice. Do tych bastionów polskości winien przyjść jeszcze jeden: dziecińce, zwane u nas ogrodami jordanowskimi.

Urządzając na niewielkim nawet placyku taki ogródek, oderwiemy dużą ilość naszych dzieci od obcojęzycznego towarzystwa. Będą tam chętnie przebywać, ściągając za sobą i rodziców.

W roku bieżącym obchodzimy w Kraju pięćdziesięciolecie powstania pierwszego na ziemiach polskich ogródka zabawowego, który został zaincjowany, zorganizowany i prowadzony przez dra Henryka Jordana w Krakowie.

Dziś mamy już w Polsce sto sześćdziesiąt ogrodów jordanowskich, a liczba ich z każdym rokiem wzrasta.

W ostatnich dniach na półkach księgarskich w Kraju ukazała się bardzo cenna książka wydana przez Główną Księgarnię Wojskową p. t. „Ogrody Jordanowskie", pióra Heleny Śliwowskiej i inż. Kazimierza Wędrowskiego.

Książka ta jest prawdziwą encyklopedią i niezbędnym podręcznikiem dla każdego nauczyciela i działacza społecznego.

Olbrzymia ilość fotografii i wykresów znakomicie ilustruje bogatą treść, zawartą na 290 stronach druku, osobny zaś atlas zawiera 34 większe plany, których rozmiary nie pozwoliły na ulokowanie ich w książce.

Mając tę książkę, każdy może w miarę swych możliwości finansowych urządzić większy lub mniejszy ogród jordanowski, względnie uruchomić na razie jeden lub kilka przyrządów zabawowych.

Wacław Kulesza



Ludwik Świeżawski

W ZARANIU POLSKICH LITER I LITERATURY

Zapowiedź drukarstwa wnosi w X wieku Polak, Jan Smera, „medicus doctus et probus vir" (uczony i pobożny mąż) na dworze Włodzimierza Wielkiego. Czy był Połowczaninem, czy też był, jak uważają niemieccy uczeni, „polskim doktorem" jest niestwierdzone. Włodzimierz, zamyślając przyjąć chrześcijaństwo, wysłał go do obcych krajów, aby zbadał, które wyznanie najłatwiej było by wprowadzić na Rusi. Smera zjeździł kraje południowych Słowian, Wschód, był w Jerozolimie, a przybywszy do Aleksandrii, przesłał Włodzimierzowi pismo, odkryte później w klasztorze Zbawiciela pod Samborem. Ten starożytny list podpisał „Medicus et Rhetor Smera Polowlanin" — (uczony i mówca, względnie: poseł, Smera Połowczanin). Donosił, że spostrzeżenia swoje wyrył wiernie na dwunastu złotych tablicach.

Pierwszy druk — po odkryciu go — rozpoczęto w Harlemie dziełem napisanym przez Polaka, Macieja z Krakowa. Uczony ten dostał się z Krakowa na wysokie godności w świecie, był rektorem uniwersytetu w Paryżu, później biskupem Wormacji i kanclerzem cesarza Ruperta. Wydał małe, kilkunastostronicowe dzieło p. t. „Ars moriendi". To właśnie dziełko było pierwszą z drukowanych książek w Harlemie. Grób Macieja „de Cracovia" znajduje się w Worms.

Wspaniała pieśń Bogurodzica rozpoczyna polską literaturę. Jest to jakby ułożony przez dzieje wstęp do piśmiennictwa wielkiego narodu, pobożne i wzniosłe „w imię Boże" napisane na pierwszej stronie księgi narodowej literatury.

Powstała w XIII wieku i jest najstarszą ze znanych pieśni i najstarożytniejszym polskim wierszem.

Do dzisiaj nad grobem św. Wojciecha duchowieństwo gnieźnieńskie śpiewa tę pieśń, której ułożenie jemu przypisywano.

Najdawniejszy jej odpis jaki się dochował pochodzi z początku XV wieku.

W psałterzu floriańskim, w pierwszym rękopiśmiennym dziele po polsku napisanym z końcem wieku XIV, a zawierającym psalmy Dawida, czytamy:

„Plecoma swoima zasłoni ciebie i pod piórmi jego pwać będziesz. Szczytem ogarnie ciebie prawda Jego, nie będziesz się bać od strachu nocnego, od strzały latającej we dnie, od potrzebizny chodząc we ćmach".

Kochanowski napisał to tak:

„W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod jego pióry ulężysz bezpiecznie.
Stateczność jego tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały".

Pierwsza drukowana książka polska wyszła około 1511 roku w Krakowie, wydana przez Biernata z Lublina. Był to zbiór modlitw pod tytułem: „Raj duszny". (Naturalnie nie duszny z powodu braku powietrza, tylko raj duszy).

Wtedy na początku XVI wieku ukazują się pierwsze polskie książki spod prasy drukarskiej. Rzucono się na nie chciwie, z takim zapałem czytelniczym, że wszystkie pierwsze wydania zniszczono przez gorliwe czytanie.

Przydałaby się teraz choć drobna część tej gorliwości w czytaniu książek.

Wśród drukarzy krakowskich był Jan Haller z Rottenburga, który założył pierwszą w Polsce drukarnię około 1503 roku i na stałe osiadł w Krakowie . Z innych był wtedy Hieronim Wietor i drukarz, który tłoczył dzieła Kochanowskiego, Marek Szarfenberger.

Na tron wstąpił Zygmunt Stary, zaczynał się złoty wiek.

Pierwsza biblioteka świecka w Polsce była zebrana w owym czasie przez króla. Składała się się jeszcze przeważnie z rękopisów, ale już i wszystkie nowości drukarskie przybywały do niej. Zgromadzona była w niższym zamku wileńskim. Biblioteka ta świadczyła o wysokim umyśle króla. Były tam księgi łacińskie, polskie, czeskie, ruskie i serbskie. Zbiór zawierał biblie, mszały, antyfonarze, prawa kanoniczne, psałterze, kazania, pisma doktorów kościoła. Oprawne były w srebro i adamaszki różnobarwne.

Ze świeckich ksiąg były:

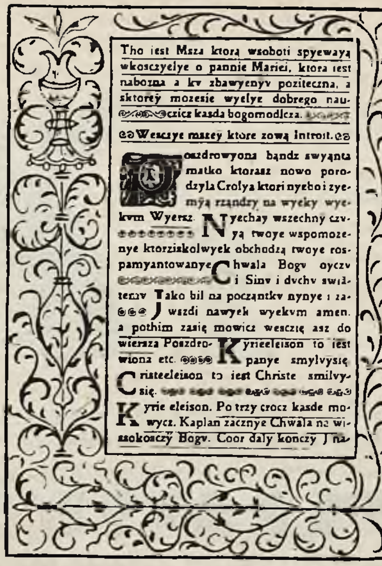
Statut Korony Polskiej Łaskiego, zbiór praw polskich, wydany w Krakowie w 1506 r., z wydrukowaną po raz pierwszy pieśnią Bogurodzica.

Złota Legenda Jakóba de Voragine, słynne, najbardziej rozpowszechnione przez wiele wieków żywoty świętych.

„Revolutiones caelestes" (książka z działu astronomii).

Xięgi Zielnika. Xięgi aptekarskie. Aesopus moralistus, (popularne wtedy bajki Ezopa, przetłumaczone po polsku przez Biernata z Lublina). Almanach perpetuum, (wieczysty kalendarz). Kroniki świata.

Następnie historia zburzenia Troi, (sprawa która interesowała przez długie wieki), historia Flawiusza, i inne. Również „Xięga po polsku o Alexandrze Wielkim", w srebro okowana.



Tho iest Msza ktorą wsoboti spyewayą wkosczyelye o pannie Mariei, ktora iest nabozna a kv zbawyenyv poziteczna, a sktorey mozesie wyelye dobrego naucziez kasda bogomodlcza.

Wesczye mszey ktore zową Introit.

Pozdrowyona bąndz swyąnta matko ktorasz nowo porodzyla Crolya ktori nyebo i zyemyą rządzy na wyeky wyekvm Wyersz. Nyechay wszechny czvyą twoye wspomozenye ktorziskolwyek obchodzą twoye rospamyantowanye Chwala Bogv oyczv i Sinv i dvchv swiątemv Tako bil na poczantkv nynye i zawszdi nawyeki wyekvm amen. a pothim zasię mowicz wesczię asz do wiersza Poszdrowiona etc. Kyrieeleison to iest panye smylvysię Cristeeleison to iest Christe smilvysię. Kyrie eleison. Po trzy crocz kasde mowycz. Kaplan zacznye Chwala na wisokosczy Bogv. Coor daly konczy J na-

Iluminowany rękopis z XVI wieku.

W 1529 r. wydał Stanisław Zborowski gramatykę łacińską, przy której umieścił arkusze z ortografią polską.

Ale litera jest martwa, żywa jest literatura.

Epokowa data piśmiennictwa polskiego, to rok 1543, czyli rok wydania „Krótkiej rozprawy między panem, wójtem i plebanem" Mikołaja Reya. Pisma Kochanowskiego ukazały się drukiem dopiero w rok po śmierci wielkiego poety, w 1585 r. pod tytułem „Jan Kochanowski". Były jednak znane w odpisach za jego życia. Rey pierwszą oryginalną rodzimą twórczością i żywym barwnym językiem, Kochanowski pierwszym wielkim talentem i bogactwem języka, który sam omal tworzył, tchnęli życie w polskie litery.

KSIĄŻKA JEST NAJWIĘKSZYM DOBREM CZŁOWIEKA. ROZSZERZA ŚWIADOMOŚĆ LUDZKĄ, STWARZA SOJUSZ CZŁOWIEKA Z CZŁOWIEKIEM, ŁĄCZY, BUDZI, NIEPOKOI, PRZETWARZA; RZEŹBI RYSY SWEJ EPOKI I WYPRZEDZA JĄ; ZNIKOME ŻYCIE LUDZKIE ROZSZERZA PO GRANICE WIECZNOŚCI; PRZEZWYCIĘŻA MIJANIE.

EMIL ZEGADŁOWICZ

Alina Łasiewicka

KSIĄŻKI DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

Ważną sprawą jest ustalenie pewnych najbardziej podstawowych wymagań, którym powinna czynić zadość dobra książka dla dzieci i młodzieży. Wszyscy pedagogowie zgadzają się, że treść książki dziecięcej musi odpowiadać pewnym postulatom etycznym, zgodnym z kierunkami dzisiejszego wychowania. Nie należy przez to rozumieć, że książki dla dzieci mają moralizować. Przeciwnie, jest to mało wartościowy typ literatury, lekceważony również przez samą młodzież. Pedagogiczna wartość książki leży w jej założeniu i ujawnia się najczęściej czynami bohaterów powieści. W książkach moralizujących wszelkie wychowawcze ideje przedłożone są w długich i żmudnych nauczkach, które nie wywierają na dziecku żadnego wrażenia. Jak treść, tak i forma książki musi posiadać pewne cechy, które czynią ją odpowiednią do czytania dla młodzieży. Bardzo trudnych pod względem formy, kunsztownych dzieł literackich, dzieci w wieku przejściowym czytać jeszcze nie mogą, gdyż nie tylko nie byłyby w stanie ich ocenić, ale i zrozumieć. Książka dla dzieci i młodzieży musi posiadać dużo prostoty, nad pięknymi opisami przeważać w niej powinna bogata treść. Nieodzowną jest absolutna poprawność tej literatury pod względem językowym.

Duży już obecnie posiadamy zasób pięknych i pod każdym względem wartościowych książek dla dzieci. Niektóre z nich dostępne są tylko dla dobrze już wyrobionych czytelników, gdyż ich bogata w zagadnienia treść i wysoki poziom literacki może zrazić początkujących.

Jedną z pisarek, twórców współczesnej literatury dla dzieci, jest Janina Porazińska. Jest ona w swoich książkach nade wszystko mądrym pedagogiem. Pragnie nadawać wychowaniu kierunek i bardzo dobrze i zręcznie umie to przeprowadzić. W swojej książce p. t.: „Wesoła gromada" stwarza śliczny obraz wiejskiej szkółki. W swobodnej pogawędce młodej nauczycielki z dziećmi ileż się ciekawych i poważnych roznuwa myśli. Porazińska to autorka, która w swoją literacką pracę dla dzieci włożyła całe swoje dla nich uczucie.

Tą, która przede wszystkim w stosunku do młodzieży chce stworzyć nastrój szczerości i prawdy jest Maria Dąbrowska. Jej książki (Marcin Kozera, Przyjaźń) charakteryzują trudne zagadnienia moralne. Autorka szuka w ich rozwiązaniu prawdy. Ale prawdy takiej czystej i szczerej, która zadowolić może każdego człowieka, a nie stworzona jest specjalnie na użytek dzieci przez dorosłych, chcących pouczać swych wychowanków.

Takiej samej prawdy, chociaż twardej i bolesnej poszukuje Halina Górska. (Chłopcy z ulic miasta, Nad czarną wodą, O księciu Gotfrydzie). Jej książki rozprawiają się przede wszystkim z wygodnictwem samolubnego życia bogatych. Górska wkracza w zakres zagadnień społecznych. Jej bohaterowie to dzieci ulicy: gazeciarze, bezdomni. Przygarnia ich świetlica — to jedyne miejsce, gdzie znajdą w stosunku do siebie ludzkie uczucie i które też uczuciem otaczają. Trudne problemy rozwiązują ci młodzi chłopcy, bo też i nie łatwym jest ich życie. Książki Górskiej, to literatura dla bardzo już rozbudzonej młodzieży, która może zrozumieć najtrudniejsze społeczne zagadnienia. W ujęciu autorki te bolesne często sprawy nabierają najbardziej uczuciowego zabarwienia.

Innego rodzaju zagadnienia społeczne rozpatruje Ewa Szelburg-Zarembina. Autorkę interesuje nade wszystko kwestia pracy. Potrzebę jej ukazuje już w całym szeregu baśni dla młodych dzieci (Majster Klepka, Rzemieślniczek Wędrowniczek); bohaterowie tych baśni to przede wszystkim mali rzemieślnicy. W zbiorku nowel p. t. „Dom wielki jak świat" ukazuje dostojeństwo płynące z pracy. Inżynier, górnik, nauczycielka i zatroskana domową pracą matka, to wszystko żołnierze jednej armii, armii pracy, która buduje przyszłość świata.

Na społecznym podłożu powstają książki Heleny Boguszewskiej. Zadaniem ich jest w pierwszym rzędzie przedstawienie codziennego trudu życia ludzi ubogich, czy też robotników (Za zielonym wałem — Czerwone węże). Autorka ukazuje szlachetność, solidarną dobroć tych ludzi we wspólnej walce z twardymi warunkami życia.

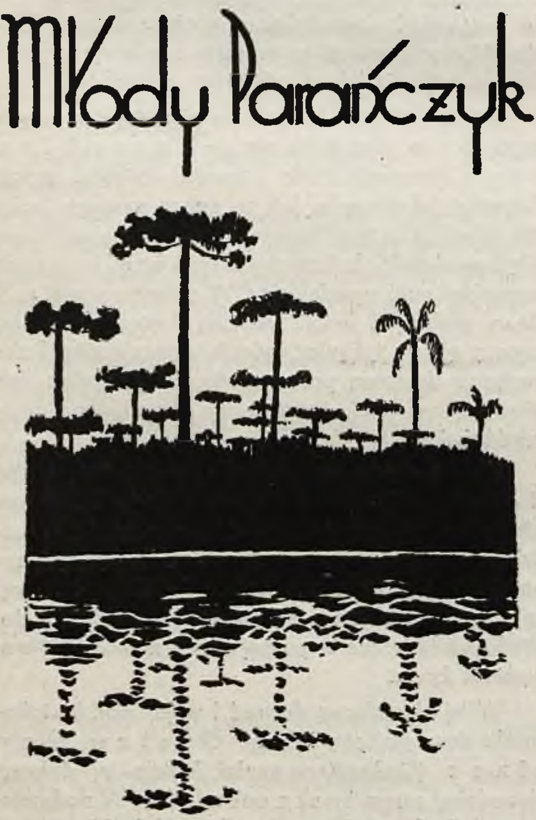
W tę niezmierną dobroć i w jej moc kształtowania dusz głęboko wierzy Gustaw Morcinek (Gwiazdy w studni, Ludzie są dobrzy, Narodziny serca, Łysek z pokładu Idy, W zadymionym słońcu). Bohaterowie jego książki to mali chłopcy: górnicy i hutnicy, którzy, gdy schodzą z uczciwej drogi życia, to nie złą wolą kierowani, ale twardym losem, albo brakiem uświadomienia. Pomoc ofiarowana im z dobroci serca odradza ich dusze, niweczy wszelkie zło. Nędzę i złość, zdaje

się mówić autor, przezwyciężyć może czułość naszego bliźniego. Książki Morcinka stwarzają obraz życia górników na Górnym Śląsku.

Inne przetworzenie zagadnienia dobroci daje książka H e l e n y Z a k r z e w s k i e j p. t. „P o j e d n a n i e". Autorka stwarza obraz pierwotnej natury tatrzańskiej, rządzonej mądrymi i sprawiedliwymi prawami. Człowiek przez swoją lekkomyślność zakłóca harmonię tych praw. Ale zło przezwycięża małe, kochające serce dziewuszki góralskiej. I wyrządzona krzywda zostaje przebaczona, dziki zwierz i człowiek wzajemnie na siebie polujący zostają pojednani.

Niezmiernie szeroki zakres problemów i etycznych i społecznych obejmują książki Z o f i i Ż u r a k o w s k i e j. Zagadnienia wojny, rewolucji, uprawnień społecznych, zagadnienia wychowania, stosunku do bliźnich, subtelne problemy moralne są tematem rozważań tej autorki. Charakteryzuje je zawsze powaga i prawda. Dziwnie ludzkim spojrzeniem obejmuje autorka świat, ukazując jego piękno i jego nędzę. Piękno i radość życia leży w ludziach dobrej woli, nędzę stwarza zły los człowieka. Można się szczycić pięknem, ale ze złym losem trzeba walczyć do ostatka. Żurawska jest wnikliwym psychologiem. Ukazuje subtelne drgnienia duszy i myśli ludzkiej. Dlatego niektóre trudniejsze jej powieści zrozumie tylko młodzież zaprawiona już w pojmowaniu i zgłębianiu uczuć innych ludzi.

Ten bardzo krótki przegląd cennych dzieł naszej literatury, chociaż daje zaledwie powierzchowne ujęcie zagadnień i idei, nurtujących naszych pisarzy, może nam już jednak uprzytomnić, jak ważnym byłoby odpowiednie wykorzystanie pisarstwa dziecięcego dla spraw wychowania młodzieży.



Otrzymaliśmy małe pisemko. Winietę jego, przedstawioną na powyższym zdjęciu, stanowi parański pejzaż „Campa" — nad wodą, w której się odbijają olbrzymie parasole parańskich piniorów. U góry jest napis — „Młody Parańczyk".

Witamy to nowe pismo, pierwsze pismo młodzieży polskiej w Paranie ze szczerą radością. Ze wzruszeniem czytamy słowa listu nadesłanego do nas przez Komitet Redakcyjny, złożony wyłącznie z młodzieży:

„Młodzież polska rozrzucona na olbrzymich obszarach Brazylii szuka jakiegoś wyjścia, aby się złączyć. Misję taką w najbardziej ogólnym pojęciu spełniać będzie „Młody Parańczyk", a promienie jego winny przenikać do każdego młodego Polaka, który należy do wspólnej gromady emigrantów, by uczyć go czcić i kultywować w sobie jedność kulturalną, jej piękno, jej siłę, trwalszą ponad niszczycielskie elementy czasu i przestrzeni. — Tak z jednej strony pojmując zadanie, będziemy się starali z drugiej strony informować młodzież w kraju o ośrodkach kulturalnych, w jakich żyje i pracuje młodzież polska w Brazylii".

Tyle pisze o swych celach i zadaniach Komitet Redakcyjny tego pisemka, wydawanego n a k ł a d e m w ł a s n y m m ł o d z i e ż y. I już pierwszy numer „Młodego Parańczyka" wskazuje na planową realizację tych zamierzeń. Pisemko zawiera materiał bardzo różnorodnych, od artykułów ideowych począwszy, a skończywszy na sprawozdawczych lub zawierających praktyczne porady dla rolników. Nie braknie także ani poezji, ani ilustracji, urozmaicających treść pisma. Oby na jego łamach zabrało głos jak najwięcej przedstawicieli młodego pokolenia polskiego w Brazylii, znajdując w ten sposób wspólną płaszczyznę porozumienia.

KSIĄŻKA HARCERSKA

Nie wiele jest tak wdzięcznych tematów do poruszenia jak zagadnienie harcerskiej książki. Nawet czynni instruktorzy harcerscy nie zawsze uświadamiają sobie jak ogromna i, co najważniejsze, jak wszechstronna jest bibliografia harcerska. Dla zorientowania podam kilka cyfr. W 1935 roku wydany został katalog książki harcerskiej. Jest to 178-stronicowa książka, w której zebrano wszystkie wydawnictwa harcerskie. Znajdziemy tam 395 tytułów książek, posegregowanych w 8-miu działach. Jeżeli dodamy do tego wydawnictwa ostatnich dwu lat, przekroczymy liczbę 450. Jest to niewątpliwy dowód, że harcerstwo skrystalizowało się wewnętrznie, zebrało dużo doświadczeń i wiadomości fachowych, a rozporządzając materiałem instruktorskim, stojącym na odpowiednim poziomie, umiało doświadczenia swoje, zdobyte w pracy wychowawczej, ideowej i organizacyjnej uporządkować i przyoblec w formę tak dostępną dla każdego, jak książka. Nie należy zapominać, że wartość niektórych dzieł przekracza ramy harcerskie i staje się przyczynkiem do szerszych opracowań. To też są one wykorzystywane przez inne organizacje.

Rola książki w akcji harcerskiej jest dziś tak wielka, że nie można wyobrazić sobie nawet najmniejszego odcinka pracy, który nie opierałby się na książce. Dawniej metody pracy formułowało się tylko w wiadomościach przekazywanych ustnie przez drużynowego i zastępowych. Dziś inwencja twórcza jednostek harcerskich opiera się nie tylko na doświadczeniach przeżytych na zbiórkach, wycieczkach czy obozach, lecz w równej mierze na przeżyciach związanych z lekturą książki harcerskiej. Książka to wierny przyjaciel wodza harcerskiego, który pozwala mu wynajdywać tysiączne sposoby dla zainteresowania rówieśników i wychowanków i, co najważniejsze, niejednokrotnie wytycza drogi nowe, koryguje postępowanie, wyjaśnia wiele sytuacyj niezrozumiałych, których rozwiązanie było problemem nieraz tak istotnym, że decydowało o ustosunkowaniu się do dalszego życia. Książka to przyjaciel, któremu nie trzeba zadawać pytań. Ona odpowiada nawet na takie, których sformułowanie przekracza możliwości wodza. Jakże zadać pytanie, którego się nie rozumie jeszcze, a które się tylko wyczuwa. Dopiero gdy młody harcerzyk schowany gdzieś w leśnych ostępach na gałęzi wysokiego drzewa, albo w łodzi na nieporuszonej tafli rozległego jeziora wczytuje się chciwie w tak wiele mówiące kartki książki, zaczyna rozumieć. Innym razem zaniepokoi go przeczytana myśl, utkwi gdzieś w sercu. I trzeba czekać, aż jakaś gawęda w ciepłym blasku płonących szczap sosnowych na kominku, jakaś dyskusja przy obozowym ognisku czasem jednym słowem wyjaśnią dręczącą zagadkę. Wtedy przychodzi mu znów na myśl ta książka i pragnie znów ją przeczytać, pełny świadomości, że teraz inaczej ją zrozumie.

Dzięki tym wartościom , które wnosi w ruch harcerski, książka stała się istotnym elementem pracy wychowawczej i ideowej. 200-tysięczna gromada harcerska oczekuje na każdą nowowydaną książkę, aby zakupić ją do swych biblioteczek. Kto nie może zakupić prywatnie, stara się, aby książka znalazła się w biblioteczce drużyny lub hufca; czyta się ciekawsze książki na zbiórkach, omawia się ich wartość. Niektóre dzieła doczekały się trzech wydań. („Antek Cwaniak" — A. Kamińskiego).

Wódz harcerski ma swoje książki, które są mu wiernym sojusznikiem w pracy jużto ideowej, jak książki o Józefie Piłsudskim (trzy opracowania) lub książki z ideologii harcerskiej, już to w pracy wychowawczej, metodycznej czy z techniki harcerskiej.

Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, że harcerstwo ogranicza się do czytania dzieł harcerskich. Wiele książek jużto dzięki poruszanym zagadnieniom, jużto dzięki swej formie, odpowiadającej psychice harcerskiej, zostało jakby „uharcerzonych". Książka Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi" czy Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy", to książki jakby pisane dla nas, młodzieży harcerskiej. Lecz to nie wszystko. Jak wygląda książka w ręku harcerza lub harcerki możemy się przekonać z artykułu druhny Dewitzowej, zamieszczonego w „Skrzydłach": „Niech wam przy ognisku w górach zagada gwarą Tetmajer, czy Kasprowicz. Niech wam Ejsmond o „duszach" drzew opowie, niech Żeromski znajdzie miejsce między wami i rozpali myśli i serca. Sięgnijcie do nieznanych stronic znanego Mickiewicza, przejrzyjcie zbiorki „Myśli wybranych" na półkach księgarskich... Prowadzicie świetlicę dla dzieci, pójdźcie poznać ich codzienne życie z Bolesławem Piachem. „Nas jest więcej" — powie wam jego książka... Mówicie o bohaterstwie pracy — weźcie do ręki życiorys Curie-Skłodowskiej, zajrzyjcie w świat „Łowców Mikrobów", przeczytajcie „Siłaczkę" Żeromskiego.

To będą także wywiady, tropienia, wędrówki harcerskim szlakiem"...

Rola książki w Związku Harcerstwa Polskiego jest bardzo duża, a na terenach zagranicznych książka niejednokrotnie zastępuje instruktora i staje się jedynym łącznikiem z Polską.

Stefania Schuchowa

KSIĄŻKA MAŁEGO DZIECKA

Polska literatura dla dziecka powstała dawno i rozwija się pięknie. Jest teraz bogata i różnorodna. Czerpała swoje soki z ojczystej gleby, wsłuchiwała się w rodzime piosenki, gadki, żarciki. Tę bezmierną twórczość opracowali dla dziatwy poeci-artyści. Powstało kilkanaście bardzo ładnych i bardzo swoistych książeczek. Ale w Polsce tak jak wszędzie — istniały potrzeby kulturalne, rozumiano względy pedagogiczne — ale istniały i gusty publiczności i interesy wydawców. Wszystko to nie zawsze się ze sobą zgadzało. To też na rynku zjawia się również tandeta.

Wniosek stąd oczywisty. Trzeba umieć wybrać książkę dziecinną. Zwłaszcza książkę, sprowadzoną z kraju. Książkę, która ma nie tylko zabawić — która zbliży i da poznać ojczyznę.

Czy małe dziecko potrzebuje książki? Czy należy ulegać tylekroć ponawianej prośbie: poczytaj, pokaż!...

Jak świat światem, we wszystkich chyba krajach, babunie, matki, piastunki opowiadały maleństwom bajki o piesku, kotku, niegrzecznym chłopczyku, Kopciuszku etc. To się podobało, to sprawiało radość. Dziś opowiadamy rzadziej. Częściej sięgamy po książkę i czytamy...

Co ma ta książka dać naszemu dziecku?

Ma mu dać elementy wspólnej, swoistej kultury. Tej kultury, która, gdy przenika od dziecka, od chwil największej wrażliwości i świeżości duszy — nada potem oblicze własne wszystkim nam — rozproszonym po świecie.

Czym przy wyborze dobrej książki powinniśmy się kierować?

Pierwsza książka dziecka powinna być: 1) dobrze napisana, 2) ładnie i niedziwacznie ilustrowana, 3) porządnie wydana, 4) nie zatrudna, 5) powinna się dzieciom podobać.

Najpierw pomówimy o pierwszym warunku.

W pracy pt.: „Przyczynki do badań czytelnictwa dzieci" B. Grosglikowej czytamy: „W czytelnictwie kolosalną rolę grają pierwsze książki. Czytelnicy kształceni na utworach Konopnickiej, Porazińskiej, Ejsmonda mają smak wyrobiony i większość z nich odrazu sięga w czytelni po książki lepsze". Wniosek ten jest rezultatem długiej obserwacji ludzi doświadczonych i obeznanych z czytelnictwem dziecinnym.

Trzeba dawać dzieciom tylko książki literacko i artystycznie dobre.

Następny warunek: Książka małego dziecka powinna być porządnie wydana: mieć ładny format, duży druk, solidne wykończenie. Dziecko często żyje ze swoją książeczką jak z przyjacielem. Trzeba je odrazu uczyć książkę szanować, oprawiać, kolekcjonować.

Czwarty warunek: książka dziecka powinna być przystosowana do jego rozwoju. Książki za trudne zniechęcają do czytania. Tylko ten, kto współżyje z dzieckiem, kto wie co je bawi, cieszy, kto wie co dziecko jest zdolne zrozumieć — może trafnie wybrać książkę dziecinną.

A teraz ostatni warunek: książka powinna się dziecku podobać. Z tym „podobaniem" jest dużo nieporozumień. Sam bowiem ten warunek, pod żadnym pozorem nie powinien wystarczyć! Ileż razy słyszymy taki okrzyk: dziecku się to tak podoba! Albo: co ja na to poradzę, że to właśnie dziecku się podoba!

Dzieci lubią np. sławnego „Koziołka-Matołka". Lubią namiętnie. Ale gdybyśmy dawali dzieciom tylko takie książeczki — żałosny byłby z tego skutek. Tak urabiany czytelnik karmiłby się potem nadal sensacjami i awanturami, co zresztą szerokie rzesze czynią...

Bardzo wielu wychowawców uważa, że nie należy karmić dziecka baśniami. Jest to pogląd niesłuszny. Sprawa ta została dokładnie zbadana i przemyślana. Dziecko potrzebuje baśni. W okresie kiedy dziecko lubi baśń. trzeba mu ją dać. Ale nie tę baśń z bajarza pełną okrucieństw i bredni. Właśnie w zakresie polskiej rodzimej baśni — tego marzenia ludu — mamy bardzo dobre opracowania dla dzieci: Konopnickiej, Porazińskiej, Januszewskiej, Szelburg-Zarembiny, Ejsmonda, Ostrowskiej, Rogoszówny...

Postaramy się wskazać kilkanaście książek dla najmłodszych i króciutko je omówić.

Mamy dwie dobre książeczki na tematy religijne. Są to historie ewangeliczne łatwo , prosto i pięknie opowiedziane. Jedna to: Opowiadania religijne" — Hesslówny, druga: „Pójdźmy do Jezusa" — Kączkowskiej. Śliczny jest „Boży Roczek" — Zarembiny. Są to legendy o dniach uroczystych różnych pór roku, o świętych, związanych z tradycyjnymi wierzeniami ludu polskiego, o św. Barbarze, Urszuli, o dniu Matki Boskiej Gromnicznej. Książka jest ładnie ilustrowana. Mamy dla małych dzieci śliczną legendę

wigilijną B o g u s ł a w s k i e g o p.t.: „Z a j ą c z k i".

Najbogaciej przedstawia się dział poezji, snuty z tematów ludowych: z obyczajów, gadek, porzekadeł, przysłów. Mieni się tam cała polska fantazja i cały polot dziecka. Przejrzyjmy takie książki jak: R o g o s z a: „S r o c z k a k a s z k ę w a r z y ł a", P o r a z i ń s k i e j, świetną, niezrównaną „W o j t u s i o w ą i z b ę" i „M o j a W ó l k a", K r z e m i e n i e c k i e j „Ł a p — c a p", o „H e l e n i e, c o n a t a r k i p o s z ł a", „B y ł s o b i e j e d e n d o m" i inne. Wreszcie trochę trudniejsze, ale jakże polskie i jak pięknie pisane książki J a n u s z e w s k i e j: „J a w o r, j a w o r o w e l u d z i e", „Z g ó r y n a M a z u r y", „E l e m e l e d u d k i" itd.

Dużo cennych drobnych rzeczy znajdujemy w tak odpowiednich dla wieku dziecięcego zbiorach utworów lirycznych. Te zbiory to: P o e z j e d l a d z i e c i K o n o p n i c k i e j, „M o j e w i e r s z y k i" i „R e n i n e w i e r s z y k i" Z a r e m b i n y. Pełne humoru B r z e c h w y: „I g ł a z n i t k ą" (nowość). Powiastki o dzieciach prozą: W e r y h o: „C o s ł o n k o w i d z i a ł o" i inne. R a d w a n o w e j: „J a c u ś". Dobra i wesoła powiastka napisana wierszem to „W a c e k i j e g o s z e ś ć s i o s t r z y c z e k" B a c z y ń s k i e j, „P a w e ł e k" M o r t k o w i c z ó w n y. Dla starszych „Z u c h" Z a r e m b i n y, „G o s p o d a r s t w o M a d z i i J a c k a" S c h u c h o w e j, „A n t e k S i k o r a" C i e m b r o n i e w i c z a.

Mamy także wesołe i miłe książeczki o zwierzętach. B u y n o A r c t o w e j ulubioną przez dziewczynki „K o c i ą M a m ę", G r a b o w s k i e g o pyszne powiastki o psach: „R e k s i o i P u c e k", „T u e, B u r s z t y n i g o ś c i e", Z a r e m b i n y: „N a j m i l s i".

Bardzo cenne są dla dzieci książki, które w żartobliwy i nie nudny sposób uczą je porządku, zachowania się na ulicy, lub zaznajamiają z warsztatami lub pracami ludzkimi. Tutaj należą: P o r a z i ń s k i e j: „H e j z d r o g i", Uciesznahistoryjka o „F i p c i u - B r u d a s k u". T h e m e r s o n a: „P o c z t a" i „N a s i O j c o w i e p r a c u j ą". Z książek okolicznościowych polecamy zbiór wierszyków różnych autorów: „P r z y c h o i n c e" wyd. „Naszej Księgarni". Z utworów teatralnych dla dzieci najlepsze są K o w n a c k i e j (autorki świetnego pamiętnika Plastusia), Z a r e m b i n y, K r z e m i e n i e c k i e j, P o r a z i ń s k i e j.

Dawne roczniki czasopism dziecięcych „P ł o m y c z k a", roczniki „S ł o n k a" zawierają dużo cennego materiału dla wychowawców.

Reasumując: małe dziecko nie potrzebuje wielu książek. Nie potrzeba czytywać mu godzinami. Dziecko musi także biegać, bawić się samorzutnie, majstrować, spać dużo. Ale gdy już słucha polskiego słowa, niechże ono będzie piękne i poczciwe. Niech od najmłodszych swych dni dziecko zapamięta, że w książce znajdują ci, co ją wybrać umieli, prawdę, dobro, piękno i miłość do ziemi ojczystej.

Nie tylko pisarz jest twórcą książki. Oddźwięk, który książka znajduje w sercu i umyśle czytelnika, może być również twórczy. Pisarz stwarza wizję życia. Czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzieć. Jedna obojętność niesie książce śmierć.

JERZY ANDRZEJEWSKI

ZAKŁADAMY MAŁĄ BIBLIOTEKĘ

Zdarza się często, iż zakładamy małe biblioteczki, mające obsługiwać niewielkie środowiska. Prawie z reguły spada wtedy prowadzenie biblioteki na osoby dobrej woli, najczęściej oświatowców, nie-bibliotekarzy. Zadanie, jakie przed nimi staje, może być spełniane z całkowitym powodzeniem, przy zachowaniu pewnych zasadniczych reguł.

Co się tyczy księgozbioru: musimy pamiętać, że książka w bibliotece przeznaczona jest dla czytelnika. Pod tym kątem widzenia musimy traktować całą naszą pracę. Jeżeli więc zbierać będziemy swój księgozbiór bezkrytycznie, mając na widoku tylko oszczędność z jednej strony, a jaknaiwiększą ilość książek na półkach z drugiej strony, możemy łatwo zejść na manowce. Książka nieodpowiednia, nieciekawa, źle dobrana nie przyczyni się wcale do szerzenia czytelnictwa, do podniesienia kultury. Przeciwnie — czytelnika mało wyrobionego zrazi do czytania, da mu błędne pojęcie, że w najbogatszym, najpiękniejszym świecie, świecie książki — nie znajdzie się dla niego nic odpowiedniego, ciekawego. Jeśli więc musimy mieć małą biblioteczkę — pamiętajmy tym bardziej księgozbiór musi być dobrany pieczołowicie.

Ze zrozumienia, z przejęcia się tą zasadą wynikać będzie nasza polityka w stosunku do darów i do zakupów. A więc dary należy starannie przejrzeć i ocenić, czy warto je przyjmować. Co do nabytków — pamiętajmy: lepiej kupić jedną dobrą, poczytną książkę, niż parę marnych tanich, które i tak pożytku nam nie przyniosą. Należy też z drugiej strony pamiętać przy zakupach — aby nie mierzyć zbyt wysoko. Książki zatrudne, nieodpowiednie przez swój poziom — będą również niepotrzebnie zakupione.

A więc nasz mały księgozbiorek musi być doborowy i odpowiedni dla środowiska. A teraz — jak mamy udostępnić go czytelnikom?

Kardynalnym warunkiem, udostępniającym czytelnikowi książkę są katalogi. Każda książka będzie miała oddzielną kartkę katalogową, na której wypiszemy nazwisko autora, tytuł książki i jej numer. Wszystkie te kartki ułożymy według abecadła nazwisk, zepniemy klamrą lub umieścimy w kartotece.

Ale prócz takiego katalogu autorów, obejmującego wszystkie książki — możemy robić katalogi działowe: osobno pomieścić obyczajowe, osobno historyczne, osobno poezje itd. Musimy pamiętać o tym, aby katalogi te odpowiadały rzeczywistej potrzebie.

A teraz — co winniśmy samej książce, aby móc utrzymać wzorowy ład w naszej bibliotece? Gdy przychodzi nowa książka musimy ją ostemplować, ponumerować i wpisać do specjalnej książki inwentarzowej. Wszystkie książki będą tam figurowały pod kolejnymi numerami, w miarę jak przybywają.

Jeżeli nie mamy porubrykowanej książki inwentarzowej, możemy wpisac książki do zeszytu, uwzględniając następujące rubryki: numer bieżący, nazwisko autora, tytuł książki, miejsce, rok wydania i wydawcę, uwagi.

Na osobnym arkuszu na końcu książki inwentarzowej będziemy wpisywać książki wycofane (zniszczone, zagubione).

Niezbędnymi rubrykami będą: koleiny numer książki wycofanej, numer inwentarzowy, nazwisko autora, tytuł książki, przyczyny wycofania. W naszym inwentarzu nie może być żadnych skreśleń, ani poprawek.

Mając książkę inwentarzową i arkusz ubytków, zawsze będziemy wiedzieli jaki jest stan naszego księgozbioru, odejmując ilość książek, usuniętych od ostatniego numeru inwentarzowego.

Książki wpisane do inwentarza, skatalogowane, ponumerowane, ustawiamy według kolejnych numerów na półkach, lub w szafie — w jednym rzędzie, żeby numer umieszczony 2 cm. od dołu książki był zawsze widoczny.

Gdy wydajemy książkę czytelnikowi, musimy to zawsze zapisać. Nigdy, nawet biorąc książkę do domu, nie polegajmy na swej pamięci. Każdemu czytelnikowi musimy przygotować specjalną kartę, gdzie będziemy zapisywać Nr. książek wziętych, skreślać Nr. oddanych. W tym wypadku — nigdy nie można pozwolić sobie na żadne odkładanie zapisania „na później", bo ani

opatrzymy się, jak się nasze książki „rozejdą po ludziach" z krzywdą biblioteki. Najlepiej jest, tam, gdzie biblioteka jest już większa i ma więcej czytelników — prowadzić t. zw. podwójną kontrolę. Każdą książkę wydaną zapisujemy wtedy raz na koncie czytelnika, drugi raz zaś zapisujemy ją na karcie książki. Wtedy każda książka musi mieć osobną kartę, opatrzoną numerem. Karty te ułożymy wg. numerów i zawsze będziemy tam zapisywać numer czy nazwisko czytelnika, kiedy ją wypożyczył, a skreślać gdy oddał. Wtedy łatwo nam w każdej chwili zorientować się, gdzie znajduje się każda z wypożyczonych książek, gdy nam jest potrzebna.

Ważnym bardzo obowiązkiem bibliotekarza jest przestrzeganie, aby czytelnicy nie przetrzymywali książek zbyt długo. Zapominanie bowiem o oddaniu książki powoduje najczęściej straty w książkach. Jeśli przyzwyczaimy czytelników, że książka w określonym terminie musi być zwracana, jeśli upominać się będziemy o książkę nie po półrocznym czy paromiesięcznym terminie, to nie będą nam książki ginęły.

Praca bibliotekarza wymaga wielkiego porządku i uwagi. Dobra obsługa czytelnika, dobrze opiekować się książką — to jego wdzięczne i miłe bardzo zadanie.

Z. W.

Z życia młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ŚWIĘCI 15-TO LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH.

Młodzież polska z zagranicy, studiująca w Warszawie uchwaliła z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech następującą rezolucję:

„Młodzież polska z zagranicy, zrzeszona w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, przesyła swoim rodakom w Niemczech ze swego zebrania ku czci 15-lecia Związku Polaków w Niemczech braterskie pozdrowienia oraz wyrazy głębokiej czci i uznania za dotychczasowe heroiczne wysiłki, położone w walce o polskość.

Piętnastoletnia praca Związku Polaków w Niemczech, prowadzona w bardzo ciężkich warunkach, to dowód siły i żywotności oraz świadectwo potęgi ducha, opartej na wiekowej tradycji i przynależności do narodu o wiekowej kulturze.

Rodakom w Niemczech i ich naczelnej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech — młodzież ze wszystkich ośrodków polskich Europy i krajów zaoceanicznych, przebywająca w Warszawie, zasyła najszczersze życzenia dalszej twórczej pracy oraz wyraża głęboką wiarę, że ludność polska w Niemczech w niedalekiej przyszłości odniesie zwycięstwo w walce o swe słuszne prawa".

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Dnia 15 grudnia r. b. Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy odbył swoje zwyczajne Walne Zebranie, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — Rachmister Julian z Rumunii, I-wiceprezes — Zaorska Regina, II-wiceprezes — Mason Witold; członkowie Zarządu: Gąsiorkiewicz Henryk, Mazur Jan, Rodacki Franciszek, Szubka Kornelia; zastępcy: Halama Gustaw, Łażewski Alojzy.

Ustępujący prezes — Józef Wardas — w swoim sprawozdaniu ujął całokształt działalności Klubu za r. 1936/37. Wynikało z niego, że Zarząd Klubu specjalny nacisk kładł na kierunek samowychowawczy w pracy klubowej oraz na kultywowanie słowa żywego wśród swoich członków. Stąd najważniejszą pozycję w pracy Klubu zajmują wieczory dyskusyjne (32 zebrań), na których referaty wygłaszali przeważnie członkowie Klubu. Ważnym wydarzeniem w tej dziedzinie był również Konkurs krasomówczy, w którym udział wzięło 12 osób. Żywą działalność w Klubie warszawskim rozwijają również sekcje. Klub liczy 108 członków rzeczywistych oraz 43 nadzwyczajnych.

FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 6 sierpnia 1934 roku obchodzono uroczyście w Polsce rocznicę wymarszu z Oleandrów pod Krakowem I Kompanii Kadrowej, idącej w bój o wyzwolenie Ojczyzny. Rocznicę tę poczta uczciła wydaniem 2-ch znaczków wartości 25 (niebieski) i 30 (brunatny) groszy. Znaczki te zostały wykonane drukiem wklęsłym, po 70 sztuk w arkuszu. Nakład wynosił nieco ponad 2 miliony egzemplarzy każdego rodzaju.

W dniu 16 maja 1935 r. z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, została wydana seria znaczków żałobnych w kolorze czarnym, następujących wartości: 5, 15, 25, 45 groszy i 1 zł. Ze względu na zrozumiały pośpiech, znaczki żałobne zostały wykonane techniką b. prymitywną i skutkiem tego posiadają dużo usterek w postaci różnych jasnych plam na tle, niedokładności cyfr i napisu itd. Znaczki te są dosyć pospolite, jedynie wartości 45 gr. i zł. 1.— posiadają wyższą cenę rynkową, zwłaszcza jeżeli są niestemplowane.



Odpowiedzi Redakcji

WPan Prezes ROMASZKIEWICZ — Brisbane, Australia.

Serdecznie dziękujemy za nadesłany piękny zbiór znaczków australijskich. Wzamian wyszlemy WPanu Prezesowi odpowiedni zbiór polskich znaczków pocztowych.

WPan J. W. BRONOWICZ — Toledo, Ohio, Stany Zj. A. P.

Serdecznie dziękujemy za kopertę ze znaczkami hawajskimi — przesyłamy ostatnio wydane 2 znaczki polskie z portretem Marszałka Śmigłego-Rydza.

WPan J. KULESZA — Warszawa.

Adresów filatelistów polskich zagranicą nie posiadamy dotychczas. Radzimy WPanu dać małe ogłoszenie na tym miejscu w cenie zł. 3,— lub 5,—. Prenumeratorom naszym ogłoszenia zamieszczamy bezpłatnie.

WPan Z. GRYŃ — Katowice.

W sprawie wymiany znaczków z Polski zagranicą radzimy zastosować się do treści naszej odpowiedzi, udzielonej p. Kuleszy w Warszawie. W sprawie katalogów odpowiemy listownie.

Akcja gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Komitet Gospodarczy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy odbył w dniu 16 grudnia u. r. w lokalu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych swoje doroczne plenarne posiedzenie pod przewodnictwem p. dyr. Józefa Jakubowskiego. Na porządku obrad były sprawy związane ze sprawozdaniem z działalności poszczególnych terenów zagranicznych, przeprowadzone prace Komisji w roku sprawozdawczym oraz zamierzenia jej na najbliższą przyszłość.

Zagadnienia charakteryzujące stan akcji gospodarczej wśród Polaków zagranicą i projekt działalności na r. 1938 referowali następujący członkowie Komisji: p.p. dyr. J. Sobecki, dyr. M. Pankiewicz, dyr. T. Wasung, dyr. K. Żyła, dyr. B. Miklaszewski, poseł T. Marchlewski i S. Więcławski.

W toku ożywionej dyskusji zebranie zatwierdziło przedłożony projekt działalności na rok następny, widząc w nim najskuteczniejszą drogę umożliwiającą urzeczywistnienie zamierzonych planów. Dla ostatecznego uzgodnienia projektu Komitetu Gospodarczego z zamierzeniami poszczególnych terenów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w miesiącu styczniu w terminie od 7—22 stycznia 1938 r. szereg konferencji gospodarczych z udziałem przedstawicieli organizacji gospodarczych z zagranicy.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ŻYCZENIA DLA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Z okazji 15-ej rocznicy założenia Związku Polaków w Niemczech, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał Związkowi depeszę, następującej treści:

„Z okazji 15-tolecia chwalebnej pracy Waszej przesyłamy Braci Związkowej serdeczne życzenia dalszego rozwoju oraz staropolskie „Szczęść Boże" na dalsze poczynania Wasze". Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Wł. Raczkiewicz (—), St. Lenartowicz (—).

TRADYCYJNY WIECZÓR MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował 17 grudnia w gimnazjum Szachtmajerowej dla przebywającej w Warszawie młodzieży polskiej z zagranicy tradycyjny wieczór gwiazdkowy. W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy przemówił w serdecznych słowach prezes B. Hełczyński, składając młodzieży życzenia wesołych świąt oraz łamiąc się z młodzieżą opłatkiem. Podczas uroczystości urozmaiconej produkcjami artystycznymi panował serdeczny, rodzinny nastrój.

GWIAZDKA NA KURSIE SIÓSTR NAUCZYCIELEK

16 grudnia u. r. odbyła się gwiazdka na Kursie Sióstr Nauczycielek, na którą przybył J. E. ks. biskup dr Józef Gawlina, oraz rektor Seminarium Zagranicznego w Potulicach ks. Posadzy, a z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy dyrektor St. Lenartowicz. Ks. biskup Gawlina wygłosił serdeczne przemówienie do uczestniczek Kursu. Po przełamaniu się opłatkiem i wspólnym składaniu życzeń dyr. Lenartowicz odczytał list prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — marszałka Raczkiewicza, który nie mogąc przybyć do Warszawy przesłał Siostrom Nauczycielkom jak najserdeczniejsze życzenia.

Na zakończenie dyr. Lenartowicz rozdał Siostrom upominki gwiazdkowe w postaci książek.

Kronika Polonii Zagranicznej

AUSTRIA

75-lecie Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Wiedniu

W lutym roku bieżącego Polskie Akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu obchodzić będzie 75-lecie swego istnienia.

Jubileusz połączony będzie ze zjazdem „Ogniszczan". Stowarzyszenie zwraca się do wszystkich b. członków stowarzyszenia o wzięcie udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Bliższe szczegóły dotyczące zjazdu, który odbędzie się w dniu 19 lutego w Wiedniu, można będzie otrzymać oraz zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: „Ognisko", Wiedeń IX, 17 Kierkerstrasse.

BRAZYLIA

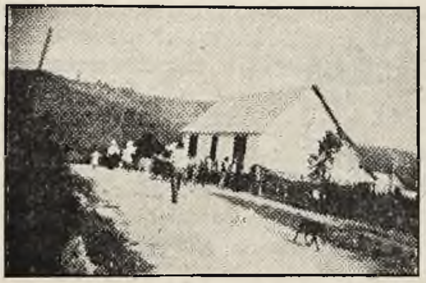
Srebrny jubileusz kolonii nad Ivai w Paranie

W końcu roku ubiegłego obchodzono 25-lecie osadnictwa polskiego nad rzeką Ivai oraz jej dopływami. Przed ćwierć wiekiem przywieziono tu po raz ostatni na koszt rządu federalnego kilkaset rodzin polskich z lubelskiego, zamojskiego i hrubieszowskiego oraz kilkaset rodzin ruskich ze wschodniej Galicji.

Obszar zajęty przez tę kolonizację obejmuje z górą 9 tysięcy kilometrów kwadratowych, a z roku na rok rozszerza się w kierunku północno-zachodnim skutkiem przyrostu ludności osadniczej.

Dziś po 25-ciu latach osadnictwo nad Ivai reprezentuje pokaźną siłę, rozmieszczoną w 18 ko-

loniach. W kompleksie tych 18 osad najmłodsza jest „Morska Wola", która przypomina wyglądem wieś polską.



Kolonia polska nad rzeką Ivai

Konsolidacja polskich warsztatów rolniczo-przemysłowych w Brazylii

Nowy Zarząd Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii przystąpił do rozszerzenia dotychczasowej działalności nad podniesieniem poziomu gospodarki rolnej na terenach osadnictwa polskiego w Brazylii. Ustalony przez Zarząd Związku program ma na celu systematyczną konsolidację polskich warsztatów rolniczo-przemysłowych w Brazylii.

CZECHOSŁOWACJA

Młodzież podejmuje pracę na odcinku gospodarczym

Przy Zarządzie Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej została utworzona Sekcja g o s p o d a r c z a, której zadaniem będzie zajmowanie się sprawami wszystkich agend ZOMP z punktu widzenia gospodarczego, oraz zajmowanie się sprawami Rady Gospodarczej z punktu widzenia młodzieżowego.

Konsolidacja Organizacji gospodarczych

Na ważnym odcinku gospodarczym dokonana została ostatnio koncentracja działalności szeregu organizacji polskich w Czechosłowacji.

Wyrazem tej koncentracji jest powstanie przy Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji Rady Gospodarczej, która postawiła sobie za zadanie reprezentowanie i obronę interesów instytucji gospodarczych, badanie potrzeb i możliwości terenu pod względem gospodarczym, opracowywanie i uzgadnianie planu działania w porozumieniu z zainteresowanymi organizacjami, zbieranie i opracowywanie materiału statystycznego, kontrolę pracy, zamknięć rachunkowych i budżetów poszczególnych organizacji, moralne i materialne popieranie akcji gospodarczych, prowadzonych przez instytucje gospodarcze w myśl dyrektyw Rady. Członkami Rady Gospodarczej mogą być zasadniczo polskie organizacje gospodarcze.

W skład Rady poza macierzystą organizacją Związek Spółdzielni Polskich — weszły następujące organizacje z siedzibą w Cz. Cieszynie: Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Spółka Rolniczo-Handlowa „Ziemia", Spółdzielnia „Rolnik", Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Kupiecko Rzemieślnicze i Kasa Bezprocentowego Kredytu.

Ponadto zebranie organizacyjne Rady uchwaliło zaprosić na członków również organizacje, nie mające wyraźnie gospodarczego charakteru, lecz uwzględniające w swych pracach zagadnienia gospodarcze, a więc: Macierz Szkolną, Związek Kół Gospodyń, oraz Zrzeszenie Organizacji Młodzieży Polskiej, jako też Stowarzyszenie Spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie.

DANIA

Sztandar z Matką Boską Ostrobramską

W listopadzie okręg Związku Polaków w Slagelse obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Jako delegat Poselstwa przybył referent oświatowy Bolesław Rediger. Bardzo licznie przybyli rodacy z sąsiednich okręgów. Obecny był również zarząd główny Związku Polaków w Danii i delegaci prawie wszystkich ośrodków Polonii duńskiej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, poczem odbyła się akademia.



Harcerze polscy w Danii

ESTONIA

Harcerze polscy w Estonii

Drużyna harcerek w Talinie obchodziła w końcu ubiegłego roku trzylecie swej pracy w Estonii.

Na ognisko, urządzone staraniem druhen, przybył p. Konsul Tyszko.

FRANCJA

Około 100.000 franków zebrało wychodztwo na oświatę

Czwarta powszechna zbiórka na oświatę, przeprowadzona wśród wychodztwa polskiego we Francji przyniosła ogółem 97 i 135 franków, co łącznie z darem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w kwocie 87.694 fr. dało na cele wychodztwa kwotę niespełna 200.000 franków. W porównaniu z rokiem ubiegłym kwota na cele oświatowe jest znacznie wyższa. Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki wyraził w swym sprawozdaniu serdeczne podziękowanie Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą za rzetelne docenianie roli szkoły polskiej zagranicą.

HOLANDIA



Nowowzniesiony Dom Polski w Holandii

LITWA

Nieustające tępienie polskości na Litwie

Według nadesłanych ostatnio doniesień, władze litewskie w dalszym ciągu z całą bezwzględnością tępią polskość, nie przebierając w środkach. Ostatnio został zamknięty oddział polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego „Pochodnia" w Olicie, lokal zaś towarzystwa został opieczętowany. Oddział ten posiadał około 500 członków i był jednym z liczniejszych skupisk Polaków na Litwie. Prześladowanie Polaków wyraża się też w tym, że władze litewskie stale odmawiają Polakom paszportów zagranicznych do Łotwy lub Estonii, z reguły podając, jako motyw — że kontakty zagraniczne Polaków nie są pożądane ze względów politycznych.

NIEMCY

Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech

W Berlinie, na sali Rodła — w ramach uroczystości jubileuszowych Związku Polaków w Niemczech — odbył się Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Związek — posiadający prawo nadzoru i rewizji — jednoczy wszystkie spółdzielnie polskie w Niemczech, istniejące na Śląsku opolskim, na Pograniczu i w Prusach Wschodnich oraz na wychodztwie w Berlinie i na Westfalii.

Spółdzielni polskich w Niemczech jest 34.

U.S.A.

Zgon zasłużonego działacza

W New-Yorku w Stanach Zjednoczonych zmarł ostatnio ś. p. ks. Wacław Kruszka, proboszcz tamtejszej parafii św. Wojciecha, zasłużony działacz na polu krzewienia wśród wychodztwa mowy ojczystej, obrony języka polskiego w kościele i w szkole oraz praw duchowieństwa polskiego w Ameryce. Zmarły kapłan obdarzony był talentem publicystycznym i współpracował z szeregiem miejscowych czasopism. Wydał też szereg broszur i dzieł treści religijnej, społecznej i społeczno-politycznej. Jego też dziełem jest „Historia polska w Ameryce" wydana w dziesięciu tomach w r. 1905, ostatnio zaś uzupełniona i rozszerzona ukazuje się obecnie w nowym wydaniu. Ks. Kruszka zmarł w 69-ym roku życia.

Nowy biskup polski w Ameryce

Wśród nowomianowanych biskupów na ostatnim konsystorzu papieskim godność biskupią otrzymał również Polak ks. prałat Stefan Woźnicki, dotychczasowy proboszcz parafii św. Jacka w Detroit w Stanach Zjednoczonych A. P. Nominat, który otrzyma godność tytularnego biskupa Peltae we Frygii, będzie sufraganem arcybiskupstwa Detroit.

Rozmawiamy z Czytelnikami....

ROMAN WRONA, Tow. Bratniej Pomocy Wawel — R a y m o n d W a s h. U.S.A.

Dziękujemy serdecznie za opłacenie prenumeraty za nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą". Oczywiście, pragnąc za pośrednictwem naszych wydawnictw utrzymywać kontakt z rodakami naszymi zagranicą, lub służyć im pomocą w pracy narodowej, wysyłamy miesięcznik bardzo często bezpłatnie. Ale regularne placenie prenumeraty przez naszych odbiorców stanowi dla nas znaczną pomoc w często kosztownej pracy. Cieszy więc nas bardzo, że sam Pan, z własnej inicjatywy zobowiązuje się do opłacania prenumeraty. Dziękujemy również bardzo za słowa uznania dla naszego pisma i życzymy wytrwania przy polskości.

ANTONI MICZUN — Svente. Ł o t w a.

Prośbie Pana uczyniliśmy już zadość, wysyłając pod Pana adresem żądane kolendy. Pisze Pan w swym liście do Redakcji: „miesięcznik „Polacy Zagranicą" odradza nas Polaków na obczyźnie, krzepi nasze siły i hartuje ducha. W pierwszych dniach każdego miesiąca z niecierpliwością oczekuję tego miłego gościa..."

Jakże wielką radością napełniają nas te słowa, które świadczą wymownie o tym, że praca nasza nie chybia celu, lecz wywołuje serdeczny oddźwięk w sercach naszych Czytelników zagranicą.

S. W. — Ł o t w a.

Co słychać z odpowiedzią na nasze listy? Współpraca coś się załamuje!

KORESPONDENTOWI W DANII.

Co z przyobiecanym artykułem?

K. W. — N i e m c y.

Prosimy bardzo o przesyłanie nam takich uwag, potrzeba nam ich jak najwięcej. Chodzi o to, abyśmy byli informowani, czy praca nasza znajduje należyty oddźwięk „na terenie".

Miesięcznik nasz staramy się dostosować do faktycznych potrzeb naszych czytelników. Listy otrzymywane od braci naszych z obczyzny są dla nas najmilszym podarunkiem, największą radością.

HALLO! — F r a n c j a!

Oczekujemy artykułu na temat młodzieżowy i przedszkoli.

DRH T. — B e l g i a.

Czekamy na list i wiadomości.

B. P. — H o l a n d i a.

List wysłaliśmy, teraz czekamy na informacje i artykuł.

BAWOROWSKI — U.S.A.

Za list dziękujemy. Artykuł pójdzie w najbliższym czasie — musimy go jednak skrócić, mamy bardzo mało wolnego miejsca w naszym miesięczniku, a dużo artykułów, notatek i zdjęć, które zamieścić musimy.

„KONKURS" — C z e c h o s ł o w a c j a.

Wyniki ogłosimy w lutym. Dotychczas rzeczywiście najwięcej odpowiedzi nadeszło z Czechosłowacji. „Ogniwo" ma się rozumieć otrzymujemy. Zgadzamy się z Panem.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.